

Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i Do Siego Roku



# nowy Kurier Galicyjski



17-30 grudnia 2024 | nr 23 (459) | www.kuriergalicyjski.com

Niezależne pismo Polaków na Ukrainie

## Wizyta marszałek Senatu RP Małgorzaty Kidawy-Błońskiej we Lwowie i Samborze



Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska oraz senator RP Magdalena Kochan odwiedziły Lwów i Sambor. Towarzyszyli im Robert Tyszkiewicz, koordynator Senatu RP ds. Polonii i Polaków za granicą i ambasador Polski w Ukrainie Piotr Łukasiewicz. Wizyta rozpoczęła się na

Cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie delegacja złożyła wieniec przy płycie głównej, a następnie zwiedziła cmentarz.

TEKST I ZDJĘCIA  
ANNA GORDIJEWSKA

– Byliśmy w miejscu świętym dla wszystkich Polaków nie tylko w Ukrainie, ale w Polsce – na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Ma ono dla nas

wszystkich ogromne znaczenie, bo leżą tam ludzie, którzy walczyli o wolność, o zasady, o wartości i to są osoby, na których wzorujemy się w naszym życiu – powiedziała Nowemu Kurierowi Galicyjskiemu.

Następnie marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska udała się na spotkanie z merem Lwowa Andrijem Sadowym.

– Rozmawialiśmy o tym jak możemy jeszcze pomóc, żeby Ukraina mogła tę wojnę

wygrać. Codziennie giną ludzie. Giną także Ukraińcy polskiego pochodzenia – giną Polacy na tej wojnie. Ta wojna dotyka nas wszystkich. Walczy Ukraina, a tak naprawdę jest to wojna o wartości, o uczciwość, o bycie Europejczykiem, o bycie w wolnej Europie. Dlatego jest tak ważne, żebyśmy dawali sygnał, że jesteśmy, że wspieramy i że Ukraina musi tę wojnę wygrać – oświadczyła.

› strona 4

### Rozmowa ze Stanisławem Łukasiewiczem



› strona 9

### „To było tak”



› strona 14

### Kardynał Marian Jaworski i jego przyjaźń z papieżem Janem Pawłem II (cz. I)



› strona 18

## Zmasowany atak raketowy na infrastrukturę energetyczną Ukrainy

Rankiem 13 grudnia Rosja przeprowadziła kolejny zmasowany atak raketowy na Ukrainę, skupiając się na infrastrukturze energetycznej kraju. W wyniku ostrzałów Ukrenergo zostało zmuszone do wprowadzenia zmian w limitach dostaw prądu, aby zapobiec przeciążeniom i zbilansować system energetyczny.

– Rosja przeprowadziła dziś dwunasty w tym roku masowy atak na cywilną



infrastrukturę energetyczną. Obecnie trwa ocena szkód i skutków. Pracownicy sektora energetycznego już rozpoczęli prace remontowe wszędzie tam, gdzie jest to możliwe – poinformowało Ministerstwo Energetyki Ukrainy.

Przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycycki potwierdził rosyjski atak na obiekty energetyczne w obwodzie lwowskim. – Wróg zaatakował obiekty energetyczne naszego regionu. Na szczęście, na chwilę obecną nie ma żadnych informacji o ofiarach.

› strona 2

### Jak renesansowi kartografowie zmienili Gródek Podolski

› strona 24

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА  
98780  
46472



9 786177 234844





## Zmasowany atak raketowy na infrastrukturę energetyczną Ukrainy

dokończenie ze strony 1

W związku z ostrzałem nastąpią jednak zmiany w harmonogramach przerwy w dostawie prądu. Szczegóły podamy później – zaznaczył Kozycki.

Prezydent Wołodymyr Zełeński podkreślił, że był to jeden z największych ostrzałów infrastruktury energetycznej od początku wojny. Podczas ataku Rosjanie wystrzelili 93 rakiety w kierunku Ukrainy, z czego 81 udało się zestrzelić. Dzięki użyciu samolotów F-16 zestrzelono 11 rakiet manewrujących. Rosjanie wykorzystali także blisko 200 dronów. Uszkodzenia dotknęły m.in. elektrociepłowni należących do Grupy DTEK.

– Tak wygląda „pokojujowy” plan Putina – zniszczyć wszystko. W ten sposób chce „negocjacji” – terroryzując miliony ludzi. Rosja nie ogranicza się ani zasięgiem działań, ani zakupem komponentów do produkcji rakiet. Ropa daje Putinowi wystarczająco pieniędzy, aby czuć się bezkarnie. Potrzebna jest zdecydowana reakcja świata – masowa odpowiedź na masowe ostrzały. Tylko w ten sposób można powstrzymać terror – powiedział Zełeński.

Prezydent Ukrainy zwrócił uwagę, że brak reakcji lub przyzwyczajenie się do rosyjskiego terroru przez przywódców świata może być odebrane przez Putina jako milczące przyzwolenie na kontynuację ataków. – Potrzebne są systemy Patriot, aby skutecznie zestrzeliwać rakietę i udowodnić, że terror nie osiągnie swojego celu. Aby wpłynąć na rosyjską produkcję rakiet, konieczne jest zaostrzenie sankcji wobec Rosji – dodał.

– Puste słowa nie powstrzymują Putina – potrzebna jest siła, która zaprowadzi pokój. Siła, która nie będzie bała się swojej zdolności do powstrzymania zła. Świat może powstrzymać to szaleństwo, ale aby to zrobić, trzeba przede wszystkim zatrzymać terror w Moskwie, który od ponad 20 lat rządzi złem. Potrzebna jest siła. Ukraina jest wdzięczna każdemu, kto pomaga – podsumował Wołodymyr Zełeński.

ŹRÓDŁO: TELEGRAM, MINISTERSTWA ENERGETYKI UKRAINY/ FACEBOOK, MAKSYM KOZYTSKYI/ TWITTER, VOLODYMYR ZELENSKYI (FOT. FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKYI)

## Nowe połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą

**W nowym rocznym rozkładzie jazdy pojawi się druga para pociągów Warszawa – Lwów. Po polskiej stronie połączenia będą obsługiwane przez PKP Intercity. Ze względu na różnicę rozstawu torów konieczne są przesiadki na stacji Rawa Ruska.**

Pociąg o numerze 765/766 ma odjeżdżać ze stacji początkowej Warszawa Zachodnia o 5:26. Do Rawy Ruskiej dotrze o 13:45. Tam będzie na niego czekał skomunikowany pociąg przez Lwów, Tarnopol, Czortków i Zaleszczyki do Czerniowca, obsługiwany spalinowym zespołem trakcyjnym UZ DPKr-3 (seria produkowana od roku 2019). W drogę powrotną, jako 865/866, polski skład wyruszy o 16:23, by zakończyć bieg na stacji Warszawa Zachodnia o 22:34.

Jak wynika z komunikatu Ukrzaliznicy, pociąg Warszawa – Rawa Ruska będzie

obsługiwany przez PKP Intercity. Dzięki temu – w odróżnieniu od obecnie kursującej pary 767/768, obsługiwanej przez SKPL Cargo spalinowymi zespołami trakcyjnymi – pociąg mógł zostać wydłużony do Dworca Zachodniego i wytrasowany przez tunel średnicowy (postoje na warszawskim Dworcu Centralnym mają trwać w obu kierunkach po 10 minut). Jak wynika z komunikatu, para obsługiwana przez SKPL ma kursować nadal (umowa z SKPL obowiązuje do grudnia 2025 r.).

Zarówno Koleje Ukrainy, jak i polscy przewoźnicy dostrzegają więc potencjał frekwencyjny połączenia kolejowego między zachodnią Ukrainą a Warszawą. Sprzedaż biletów jeszcze się nie rozpoczęła, jednak już wkrótce mają one być dostępne w aplikacji mobilnej Ukrzaliznicy, na stronie internetowej przewoźnika oraz w kasach dworcowych – a także, oczywiście, w kanałach sprzedaży PKP Intercity.

ŹRÓDŁA: FACEBOOK УКРЗАЛІЗНИЦЯ – UKRZALIZNYTSIA, RYNEK-KOLEJOWY.PL

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

19 grudnia, czwartek, o godz. 18:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesnyj
20 grudnia, piątek, godz. 18:00	balet „BAJADERA” L. Minkus
21 grudnia, sobota, godz. 18:00	opera „CYGANERIA” (LA BOHÈME) G. Puccini
22 grudnia, niedziela, godz. 12:00	balet „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA” B. Pawłowski
26 grudnia, czwartek, godz. 12:00	balet „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA” B. Pawłowski
27 grudnia, piątek, godz. 18:00	program koncertowy NOWOROCZNA GALA-STRAUSS
28 grudnia, sobota, godz. 17:00	program koncertowy NOWOROCZNA GALA-STRAUSS
29 grudnia, niedziela, godz. 17:00	program koncertowy NOWOROCZNA GALA-STRAUSS

# Chaos w Gruzji



– W nocy z czwartku na piątek (od 28 listopada – red.) na terenie całej Gruzji wybuchły protesty. Ludzie wyszli na ulice, w tym m.in. w Kutaisi, Batumi i Zugdidi, gdy premier kraju ogłosił zawieszenie rozmów o wstąpieniu do Unii Europejskiej i postanowił, że w tym czasie Gruzja nie będzie przyjmować żadnego wsparcia finansowego z Brukseli. Rząd w Tbilisi protestuje w ten sposób przeciwko podważaniu przez UE uczciwości gruzińskich wyborów parlamentarnych. Zgodnie z oficjalnymi wynikami Gruzjińskie Marzenie zdobyło w tych wyborach ponad 50 proc. głosów, jednak proeuropejska opozycja twierdzi, że wybory zostały sfałszowane i nie uznaje ich wyników.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Premier Gruzji Irakli Kobachidze wykluczył jakiegokolwiek negocjacje z proeuropejską opozycją, ocenił też, że trwające demonstracje finansuje zagranica. Tymczasem w gruzińskich miastach nie ustają zamieszki. W ruch poszły policyjne armatki wodne i gaz łzawiący.

Salome Zurbiszwili, kończąca kadencję proeuropejska prezydent Gruzji, wezwała kraje Europy do udzielenia „moralnego i politycznego” wsparcia buntującym się przeciwko rządowi Gruzjińskiego Marzenia zwolnikom integracji Gruzji z Unią Europejską.

Przypomnijmy, manifestacje są efektem działań rządzącej partii Gruzjińskie Marzenie, która odłożyła w czasie (przynajmniej do 2028 roku) rozmowy o członkostwie w Unii Europejskiej. Sytuacja na Kukazie jest napięta. Posłowie opozycji bojkotują prace parlamentu, a głowa państwa stara się unieważnić niedawne wybory parlamentarne w sądzie konstytucyjnym. Salome Zurbiszwili, prezydent Gruzji, zaapelowała do europejskich sojuszników, aby poparli „ruch oporu” na rzecz integracji jej państwa ze strukturami unijnymi. Polityk

powiedziała agencji Reutera, że chce, aby kraje europejskie wystąpiły „bardzo jasny komunikat”, że nie uznają wyniku październikowych wyborów.

Przypomnijmy, Gruzjińskie Marzenie – według oficjalnych krajowych danych – uzyskało poparcie na poziomie 54 proc. i utrzymało większość. Zurbiszwili zwróciła uwagę na działania Rosji w tej sprawie. Wspominała o prowadzeniu „wojny hybrydowej” przeciwko jej ojczyźnie oraz innym niepodległym państwom: Mołdawii i Rumunii. Prezydent wskazywała też na brutalność sił policyjnych.

–Większość aresztowanych protestujących ma obrażenia głowy i twarzy, złamane kości twarzy, oczodoły, otwarte rany – wyliczała. W mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia porównujące zryw Gruzji do ukraińskiego Majdanu sprzed 10 lat. Wtedy również Ukraińcy protestowali przeciwko zawieszeniu negocjacji z UE. Do starć doszło również w drugim co do wielkości gruzińskim mieście – Batumi. To tam mieści się Gruzjiński Sąd Konstytucyjny. „Musimy tu stać i protestować przeciwko nadchodzącej dyktaturze” – tłumaczył w rozmowie z reporterem AFP jeden z uczestników manifestacji.

Jak podają zagraniczne media, w piątek na ulicę wyszły dziesiątki tysięcy demonstrantów. Centrum Tbilisi otoczyła policja, a w stronę protestujących użyto armatek wodnych. Dziesiątki tysięcy osób protestują w Tbilisi przeciwko gruzińskiemu rządowi. Według naocznych świadków – cytowanych przez serwis Echo Kawkaza (filia Radia Swoboda) – manifestantów jest więcej niż w czwartek. Policja trzyma niedaleko od centrum miasta w gotowości przygotowane siły specjalne i specjalistyczny sprzęt do tłumienia demonstracji.

Według kremlowskiej agencji Ria Novosti protestujący mieli rzucić kamieniami, butelkami i petardami w kierunku funkcjonariuszy. Siły bezpieczeństwa użyły wobec nich armatek wodnych i gazu łzawiącego. Część osób miała zostać ranna. Z kolei gruzińskie MSW twierdzi, że

„demonstranci w Tbilisi przekroczyli prawo, niszcząc infrastrukturę, w tym bramy parlamentu”. Według oficjalnych danych zatrzymano 43 osoby, a kilkudziesięciu uczestników demonstracji zostało poszkodowanych, w tym około 20 dziennikarzy – poinformował portal NewsGeorgia.

Stowarzyszenie Młodych Prawników żąda od MSW ujawnienia informacji o substancjach, które zostały wykorzystywane przez funkcjonariuszy podczas rozganiania protestu. Według organizacji policja stosuje mieszkankę wody z substancjami chemicznymi. Wielu uczestników protestów, którzy zostali polani przez armatki wodne, skarżyło się na oparzenia twarzy i ciała.

30 października Komisja Europejska poinformowała o zawieszeniu procesu akcesyjnego z Gruzją i zapowiedziała, że nie zaleci przywrócenia go, jeśli władze w Tbilisi nie zaczną przestrzegać unijnych wartości, w tym nie wyjaśnią nieprawidłowości podczas październikowych wyborów parlamentarnych.

Prezydent Zełeński reaguje na wydarzenia w Gruzji. – Obecny rząd Gruzji „popycha kraj w oczywistą zależność od Rosji”. Ukraina przygotowuje odpowiedź prawną w postaci sankcji i współpracuje z partnerami w określonych obszarach – oświadczył w środę ukraiński prezydent Wołodymyr Zełeński na Telegramie.

Zełeński powiedział, że „to po prostu haniebnie”, co gruziński rząd robi teraz przeciwko własnemu narodowi.

– Kiedy Moskwa chwali ten rząd w Gruzji, wyraźnie widać, dla kogo oni teraz pracują w Tbilisi i dla kogo tłumią te protesty. Na pewno nie dla Gruzji – oświadczył Zełeński.

Według niego Ukraina przygotowuje odpowiedź prawną i współpracuje z Europejczykami i innymi partnerami nad konkretnymi działaniami. Prezydent polecił również przygotowanie odpowiednich decyzji w sprawie sankcji.

PAP, RP.PL, INTERIA.PL, BUSINESSINSIDER.PL





## Lwowskie obchody 194. rocznicy wybuchu powstania listopadowego

Tradycyjnie na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie przedstawiciele środowisk polskich, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz uczniowie Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny zgromadzili się przed sarkofagiem „Żelaznej Kompanii” z okazji 194. rocznicy wybuchu powstania listopadowego.

TEKST I ZDJĘCIE  
KONSTANTY CZAWAGA

– Jako Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi zawsze 29 listopada przychodzimy na ten cmentarz, gdzie są pochowani powstańcy listopadowi – powiedziała dla Kuriera Halina Zagórska. – Uważamy za nasz obowiązek by dbać o ten cmentarz. Jest mniej okazały ilościowo, i powiedzmy wizualnie, niż cmentarz powstańców styczniowych, ale staramy się, żeby był zadbane. I każdego razu jesteśmy tutaj, żeby uczcić kolejną rocznicę powstania.

– W szkole na lekcjach historii i języka polskiego dużo dowiadujemy się o powstaniu styczniowym, o powstaniu listopadowym, ponieważ są to

wydarzenia ważne dla Polaków – zaznaczyła Jadzia Kompanowicz z liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny. – Polacy powinni znać swoją historię, szczególnie powinna ją poznać młodzież. Ważna jest wiedza o tym, jak nasi przodkowie walczyli o niepodległość, o to aby nasz kraj był wolny.

Uroczystości objął patronatem Konsulat Generalny RP we Lwowie. W imieniu placówki dyplomatycznej słowo zabrała konsul Dorota Dmuchańska:

*Serdecznie witam i cieszę się, że mogę być z państwem tutaj w tym dniu, tak szczególnym dla Polaków, w rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Cieszę się, że wśród nas są przedstawiciele młodego pokolenia, uczniowie szkół polskich we Lwowie, bo jest to dla nich żywa lekcja historii.*

Przed sarkofagiem „Żelaznej Kompanii” – pomnikiem weteranów powstania listopadowego modlono się w intencji



bohaterów. Po wspólnej modlitwie, której przewodniczył proboszcz kościoła pw. św. Antoniego we Lwowie o. Sławomir Bystry, na grobach powstańców listopadowych i przy sarkofagu złożono kwiaty i zapalono znicze. Na zakończenie wspólnie odśpiewano „Rotę”.

Organizatorem dorocznych obchodów jest Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

– Rocznicę powstania listopadowego we Lwowie zawsze była tu obchodzona – wyjaśnił Janusz Balicki, prezes Towarzystwa. – Czczono uczestników powstania. Jesteśmy na cmentarzu „Żelaznej kompanii”,

który powstał w 1880 roku. Jest tu pochowanych 47 osób i tutaj nasze Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi corocznie gromadzi chętnych, by uczcić powstańców. Przyszliśmy, aby dać przykład młodzieży, następnym pokoleniom, żeby zachowali tę tradycję na przyszłość. W tej kwaterze są pochowani powstańcy, którzy wrócili z zesłania. We Lwowie pragnęli znaleźć normalne warunki życia, ponieważ nie mogli wrócić na tereny, które były pod zaborem rosyjskim, a tutaj w różnych dziedzinach mogli realizować swe dalsze życie. Byli dla lwowian przykładem patriotyzmu.

Ten cmentarzyk przeżył ciężkie czasy. W czasach radzieckich był praktycznie zniszczony. Zniszczono kilka rzędów pochówków. „Zakwaterowano” tutaj dostojników władzy radzieckiej. Ale w 2017 roku dzięki Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP ten cmentarz został odnowiony. Przeprowadzono prace konserwatorskie. Umieszczono na krzyżach nazwiska wszystkich uczestników walk, którzy tutaj zostali pochowani. Jak już powiedziałem, jest ich 47 osób, zaś na Cmentarzu Janowskim spoczywa około 150 powstańców listopadowych. Niektóre groby jeszcze są, część po prostu znikła. Oczywiście, można te miejsca pochówków odzyskać, ale to ogromna praca. Dokumentacja cmentarza jest dość dokładna. Po okolicznych mogiłach można te miejsca zlokalizować.

Ten pomnik jest bardzo piękny. Ma tutaj na froncie bardzo ładny napis: „Z prochu ich powstaną mściciele”. Dzięki opiece piękny centralny pomnik cmentarza powstańców zachował się. Jest w dobrym stanie, odnowiony i będzie trwał jako znak i świadectwo dla następnych pokoleń.

## Kreml rozpoczął przygotowania urzędników do zakończenia wojny z Ukrainą

Administracja prezydenta Rosji przygotowuje władze regionalne do zakończenia wojny z Ukrainą – wynika z informacji gazety „Kommiersant”. W Seneżu pod Moskwą odbyło się seminarium dla wicegubernatorów. Jednym z głównych tematów była „specjalna operacja wojskowa”, jak w Rosji nazywa się inwazję na Ukrainę.

Według źródeł „Kommiersanta” zamienionych z przebiegiem wydarzenia, jego

uczestnicy rozmawiali m.in. o przygotowaniu się na koniec wojny z Ukrainą i odpowiednim wykreowaniu „obrazu zwycięstwa” wśród zwykłych obywateli Federacji Rosyjskiej.

Nieoficjalne wytyczne mówią, że przyszłe skutki wojny Rosjanie powinni uznać za zwycięstwo, jednak już teraz wiadomo, że nie będą one odpowiadać „wściekłym patriotom”. Dlatego Kreml proponuje postawić na „cichą większość”, której wystarczy „denazyfikacja i demilitaryzacja” Ukrainy, wyznaczona na początku inwazji przez prezydenta Władimira Putina oraz zajęcie czterech ukraińskich obwodów.

Kreml miał także polecić przedstawicielom władz regionalnych współpracę z uczestnikami i weteranami wojny, w szczególności zaangażowanie się w ich zatrudnienie i rehabilitację, a także stworzenie wobec nich „postawy pełnej szacunku” w społeczeństwie.

Jednym z zagrożeń, jakie – zdaniem gazety – widzi administracja Putina jest to, że w czasie pokoju byłym żołnierzom trudno będzie znaleźć zajęcie z tak dobrym wynagrodzeniem jak podczas wojny.

Agencja Reuters podała pod koniec listopada, że prezydent Rosji Władimir

Putin nakreślił zarys porozumienia w sprawie Ukrainy do dyskusji z nowo wybranym prezydentem USA Donaldem Trumpem. Pięć źródeł bliskich Kremlowi powiedziało Reutersowi, że mowa jest o zawieszeniu broni i zamrożeniu wojny na linii frontu.

Według nich Putin może zgodzić się na wycofanie wojsk z części okupowanych terytoriów, ale będzie nalegał na utrzymanie kontroli nad zaanektowanymi regionami. Będzie także żądał, aby Ukraina zrezygnowała z przystąpienia do NATO.

Zdaniem trzech źródeł, które zastrzegły sobie anonimowość, możliwe są

negocjacje dotyczące dokładnego podziału czterech wschodnich obwodów: donieckiego, ługańskiego, zaporoskiego i chersońskiego. Choć Putin uznał te regiony za rosyjskie, w rzeczywistości jego armia kontroluje 70-80 proc. tych terytoriów, a około 26 tys. km kw. nadal znajduje się w rękach wojsk ukraińskich.

Według dwóch urzędników cytowanych przez Reutersa prezydent Rosji jest także gotowy oddać zajęte niewielkie obszary w obwodach charkowskim i mikołajowskim.

DORZECZY.PL

## Ekshumacje za upamiętnienie UPA?

Rząd sporządza spis wszystkich grobów Ukraińców z UPA i ich pomników, które znajdują się na terytorium Polski – wynika z ustaleń mediów. W ten sposób ekipa Donalda Tuska ma przygotowywać się na żądania Kijowa w trudnych negocjacjach ws. ekshumacji ofiar ludobójstwa na Wołyniu. O działaniach rządu w związku

z ewentualnym rozpoczęciem ekshumacji na Wołyniu informuje „Newsweek”.

Jak dowiedział się tygodnik, szef Rady ds. współpracy z Ukrainą Paweł Kowal już 12 listopada wysłał pisma do wojewodów podkarpackiego i lubelskiego. Polecił w nich sporządzenie spisu wszystkich grobów Ukraińców z UPA oraz ich pomników, które znajdują się na terenie tych województw.

– Mając na uwadze trwające prace przygotowawcze do kolejnej tury polsko-ukraińskich rozmów na temat uregulowania kwestii prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych w Ukrainie, Rada ds. współpracy z Ukrainą przygotowuje opinię co do możliwych postulatów strony ukraińskiej w przedmiotowej sprawie. W związku z powyższym, zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o sporządzenie informacji w zakresie istniejących na terytorium województwa ukraińskich

grobów, pomników i upamiętnień wraz z podaniem ich statusu prawnego – czytamy w piśmie Kowala, cytowanym przez gazetę.

Zebrań wskazanych informacji wojewodowie mieli polecić samorządowcom. Zostali oni również poproszeni o załączenie do tych danych zdjęć z adnotacją o statusie prawnym monumentów, tj. czy zostały one ustawione zgodnie z przepisami.

Według „Newsweeka”, sporządzany po cichu spis ma stanowić przygotowanie do negocjacji z Kijowem ws. rozpoczęcia ekshumacji na Wołyniu. Działanie to, jak czytamy, jest powiązane z niedawnym

oświadczeniem szefów dyplomacji Polski i Ukrainy.

– Zatem szefowie MSZ podpisali wspólne oświadczenie ws. rzezi wołyńskiej, zapowiedzieli powołanie wspólnej grupy roboczej ds. historycznych, ale rząd dopiero szykuje się na negocjacje z Ukrainą ws. ekshumacji. I chce być gotowy na żądania Kijowa ws. grobów Ukraińców w Polsce: ekshumacje ofiar rzezi na Wołyniu w zamian za miejsca pamięci o bojownikach UPA w Polsce – podkreśla tygodnik.

ANNA SKALSKA  
NEWSWEEK

## Ukraina chce dołączyć do NATO, ale...

Wołodymyr Zełenski zapewnił, że Ukraina nie chce wciągnąć w wojnę innych krajów, tylko zakończyć konflikt, w czym ma jej pomóc dołączenie do NATO. Jak jednak zaznaczył, podczas ewentualnych rozmów pokojowych:

– Niektórzy mówią, że Ukraina chce wciągnąć NATO w wojnę, co jest nieprawdą. Dlatego

szukamy tego zaproszenia (do Sojuszu - red.) i rozumiemy, że kiedy mamy konflikt, nie zostaniemy przyjęci do NATO, ale jeśli chcemy zakończyć tę wojnę, musimy dać to zaproszenie całemu terytorium Ukrainy w granicach uznanych międzynarodowo – powiedział Wołodymyr Zełenski w wywiadzie dla CBS News. Później prezydent

Ukrainy dodał jednak, że „działania sojuszu powinny mieć zastosowanie do terytoriów kontrolowanych przez Ukrainę z przyszłym rozumieniem, że zostaną one rozszerzone”.

Podczas rozmowy pojawił się również wątek rozmów pokojowych i sprzeciwu ukraińskiego społeczeństwa wobec postulatu Rosji, która żądała uznania

podbitych obszarów za jej własność. – Nie możemy legalnie uznać naszych okupowanych terytoriów za terytoria rosyjskie, nie możemy przyznać, że należą one do nich ze względu na ukraińską konstytucję i prawo. Wewnętrznie to podzieliłoby Ukrainę i jej społeczeństwo, a naszą największą bronią jest jedność – powiedział Wołodymyr Zełenski. Minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha 3 grudnia skierował

do NATO wiadomość, w której stwierdził, że Kijów „nie akceptuje żadnych alternatyw, substytutów czy namiastek pełnego członkostwa Ukrainy w NATO”. Jak zaznaczył minister, jego kraj jest bowiem przekonany, że jest to „jedyna realna gwarancja bezpieczeństwa dla Ukrainy, a także środek odstraszający przed dalszą agresją Rosji przeciwko Ukrainie i innym państwom”.

GAZETA.PL





# Wizyta marszałek Senatu RP Małgorzaty Kidawy-Błońskiej we Lwowie i Samborze

dokończenie ze strony 1

Pani marszałek wraz z delegacją odwiedziła także liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, gdzie wzięła udział w koncercie mikołajkowym oraz wręczyła prezenty najmłodszym.

– Odwiedziliśmy wyjątkową szkołę, która ma 200 lat – szkołę św. Marii Magdaleny. Szkołę cieszącą się wielką renomą. Zobaczyliśmy wspaniałe dzieci, wspaniałą młodzież, pasję nauczycieli. Jestem bardzo dumna z tego co robią, jak to robią. To dobry przykład dla innych placówek edukacyjnych, że można ukazywać Polskę, uczyć miłości do Polski w sposób naprawdę perfekcyjny, doskonały – podkreśliła.

Senator Magdalena Kochan podkreśliła, że jest pod wielkim wrażeniem wizyty w liceum:

– Jesteśmy w szkole bardzo, bardzo bliskiej mojemu sercu. Po pierwsze, z tego powodu że mam na imię Magdalena Maria. Nawet patronka jest ta sama. Po drugie, dlatego że szkoła ma 200 lat. Po trzecie, dlatego że szkoła kształci pięknie ucząc obywatelskości, polskości, przypomina o naszych tradycjach i tożsamości narodowej i kulturowej. Po czwarte, dlatego że kształci całe pokolenia. Rozmawiam teraz z dziennikarką – absolwentką tej szkoły, również panie, które przygotowują dzieci i młodzież są absolwentkami tej szkoły. Ta ciągłość pokoleń sprawia, że w murach tej szkoły naprawdę żyje duch Polski.

Ze Lwowa marszałek Kidawa-Błońska udała się do



Sambora, gdzie uczestniczyła w jasełkach w wykonaniu dzieci z Sobotniej Szkoły Polskiej. Wizytę zakończyła wspólna wigilia.

Podczas swej wizyty we Lwowie Marszałek Kidawa-Błońska udzieliła wywiadu dla prasy, podczas którego mówiła m.in. o wsparciu działań Polonii przez Senat RP:

– Rzeczywiście, mijający rok był bardzo trudny, ale muszę powiedzieć, że Senat swoją pracę w tegorocznym budżecie wykonał bardzo dobrze. Po wielu latach wróciły do nas środki, które mogliśmy rozdysponować w konkursach. Było to 10 milionów. Jako ostatni rozpoczęliśmy działania konkursowe, ale jako pierwsi je zakończyliśmy. Było to dla nas bardzo ważne doświadczenie. W tym roku mamy zdecydowanie więcej środków, prawie siedem razy więcej. Rozpisaliśmy już konkurs, rozpoczął się 8 grudnia. Chcemy zakończyć go pod koniec stycznia. Tak, że w pierwszym kwartale roku wszystkie organizacje, które

starają się o te środki, które przygotowały projekty mogły zaplanować swoje działania, bo jeżeli te pieniądze przyjdą wcześniej, będą lepiej wydane, powstaną lepsze programy działalności. Bo planowanie w ostatniej chwili – to nie jest najlepszy sposób wydatkowania pieniędzy. Wiemy, wyciągnęliśmy z tego wnioski, liczymy na dobrą współpracę. Senat chce pokazać – i pokaże – jak dobrze powinny przebiegać konkursy.

Programy stypendialne tworzy Ministerstwo Edukacji i rzeczywiście prace do tego konkursu są przygotowywane, ponieważ stypendia, zachęcanie do nauki jest naszym zadaniem. Chcemy, żeby Polacy mieszkający za granicą, Polonia była dobrze wykształcona, żeby mogła w pełni włączyć się w życie społeczne, publiczne, profesjonalne, polityczne w krajach, w których mieszkają. To jest priorytet. Najważniejszy w tym roku temat dla nas, dla Senatu, to jest jednak młoda Polonia,



młodzi Polacy mieszkający za granicą. Chcemy ich edukować, chcemy kształcić nowych liderów, bo tutaj także widać, że część prowadzących organizacje polonijne to są osoby już dojrzałe. Trzeba przygotować młode pokolenie i mamy nadzieję, że nam się to uda. W przyszłym roku planujemy wielki zjazd młodych Polaków z całego świata w Polsce. Mam nadzieję, że będzie to wydarzenie, które pokaże całą skalę młodych

ambitnych ludzi, a także pozwoli im lepiej zapoznać się z Polską i lepiej poznać się między sobą. Zachęcam państwa, by wejść na stronę Senatu – tam są priorytety, które są dla nas najważniejsze. Mówię tu o Polonii, i oczywiście również media mają ogromne znaczenie. Jeżeli chcemy z Polonią się komunikować, musi ona mieć dostęp do informacji. I media polonijne mają to wielkie zadanie do spełnienia.

**Czas Świąt Bożego Narodzenia, czas zmiany roku na nowy to jest czas wyjątkowy. Kiedy myślimy o tym, o czym marzymy, co chcielibyśmy żeby się wydarzyło. A ponieważ ten czas ostatnio jest bardzo trudny, to życzę wszystkim Polakom mieszkającym w Ukrainie pokoju, spokoju, wsparcia od najbliższych, bycia w rodzinach, miłości, zdrowia i tego, żeby mogli zrealizować swoje najważniejsze, najpiękniejsze marzenia. Żeby zawsze pamiętali, że my o nich w Polsce myślimy z ciepłym sercem. Wszystkiego najlepszego!**

Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska

## Świąteczne Spotkanie Mikołajkowe we Lwowie

Prawie osiemset polskich dzieci z lwowskiego okręgu konsularnego uczestniczyło w świątecznym spotkaniu mikołajkowym, które w tym roku odbyło się w Centrum Kulturalno-Edukacyjnym imienia Ołeksandra Dowżenki we Lwowie.

KONSTANTY CZAWAGA

Wydarzenie rozpoczęło się projekcją filmu „Magiczne drzewo” w reżyserii Andrzeja Maleszki, który spotkał się z ogromnym zainteresowaniem młodych widzów. Po wspólnym koledowaniu dzieci z polskich szkół oraz punktów nauczania języka polskiego zaprezentowały „Świętemu Mikołajowi” wiersze i koledy. W nagrodę wszystkie dzieci otrzymały upominki.

– Jestem uczennicą Polskiej Sobotniej Szkoły w Kołomyi. Dziękuję bardzo za spotkanie ze „św. Mikołajem”, za prezenty – powiedziała Marta. Eugeniusz ze



Stryja wyraził wdzięczność za film i upominki, a Karol Antoniewicz ze Lwowa docenił przesłanie obejrzanego filmu: – Ma on w sobie trochę fantazji i uczy nas, jak żyć. Trzeba marzyć, ale marzyć rozsądnie – podsumował.

Doroczne wielkie świąteczne spotkanie mikołajkowe we Lwowie dla dzieci z polskich szkół oraz punktów nauczania języka polskiego organizuje Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Konsul RP we Lwowie Diana Graczyk podkreśliła, że przygotowanie takiego przedsięwzięcia wymaga ogromnego zaangażowania i współpracy wielu osób. – W tym roku, mimo drobnego opóźnienia, „święty Mikołaj” dotarł do wszystkich dzieci z lwowskiego okręgu konsularnego. Organizacja takiego wydarzenia to duże wyzwanie, wymagające zaangażowania wielu serdecznych i hojnych ludzi. Chociaż nie sposób wymienić wszystkich, warto

podkreślić wkład sponsorów i wolontariuszy, którzy z poświęceniem przez wiele dni przygotowywali prezenty, organizowali logistykę i dowóz dzieci, a także zadbał o program koledowy. Dziękujemy każdemu, kto pomógł w realizacji tego przedsięwzięcia – podkreśliła.

– Nie jest to prosty czas dla Ukrainy ani dla całego świata, ale nie możemy złożyć rąk. Naszą misją jest służba wszystkim Polakom – także tym, którzy spędzają święta

w kraju ogarniętym wojną” – podsumowała konsul RP we Lwowie.

W organizację wydarzenia zaangażowani byli sponsorzy i wolontariusze. Jednym z głównych partnerów był Kredobank. – Kredobank nieustannie wspiera różnorodne ukraińsko-polskie wydarzenia kulturalne, a okres świąteczny jest ku temu szczególną okazją. Dzięki zaproszeniu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie postanowiliśmy wesprzeć organizację tego pięknego święta dla dzieci polskojęzycznych z obwodów lwowskiego i iwano-frankińskiego. Jest nam niezmiernie miło i traktujemy to jako zaszczyt. Jako jedyny polski bank na Ukrainie i instytucja systemowa czujemy obowiązek zaangażowania się w takie inicjatywy – powiedział Wiktor Halczyński, dyrektor departamentu komunikacji Kredobanku.

Tegoroczne świąteczne spotkanie mikołajkowe we Lwowie, pomimo trudnych warunków, było wydarzeniem pełnym radości i nadziei. Dzięki zaangażowaniu wielu osób oraz wsparciu sponsorów i wolontariuszy udało się stworzyć magiczną atmosferę, która połączyła dzieci i dorosłych we wspólnym świętowaniu.





Mieczysław Mokrzycki

ARCHIEPISCOPUS  
METROPOLITA LEOPOLIENSIS LATINORUM

## Boże Narodzenie 2024

*W Boże Narodzenie nasz duch otwiera się, na nadzieję,  
gdy kontempluje chwałę Bożą ukrytą w ubóstwie Dzieciątka  
owiniętego w pieluszki i leżącego w żłobie:  
to Stworzyciel świata,  
umniejszony do bezsilności nowo narodzonego!  
Przyjęcie tego paradoksu -paradoksu Bożego Narodzenia –  
to odkrycie Prawdy, która czyni nas wolnymi i Miłości,  
która przemienia istnienie.  
W Noc Betlejemską Zbawiciel stał się jednym z nas>  
aby stać się towarzyszem na zdradliwych drogach historii.  
Podejmijmy dłoń, którą do nas wyciąga:  
jest to dłoń, która niczego nie chce nam odebrać, a jedynie dawać.*  
Benedykt XVI

**Szanowna Redakcjo!  
Drodzy Czytelnicy „Kuriera Galicyjskiego”!**

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego, przeżywanego w pokoju  
Nowego 2025 Roku!

*+ Mieczysław Mokrzycki*

+ Mieczysław Mokrzycki Arcybiskup Metropolita Lwowski



**„Cicha noc, święta noc,  
pokój niesie ludziom wszem...”**

Radosnych świąt opromienionych nadzieją  
płynącą ze spotkania ze Zbawicielem  
oraz spokoju i miłości  
w każdym dniu nadchodzącego roku  
życzą

Lilia Luboniewicz

*Lilia*  
Pracownica Zarządu Fundacji

Maciej Daniewicz

*Maciej*  
Wiceprezes Zarządu Fundacji



Autorka ilustracji  
Maria Mysano  
uczennica Polonijnego uniwersytetu m. Jaworowa

Boże Narodzenie to czas radości i wspólnoty,  
ale także czas poświęcenia, wiary, refleksji i poczucia,  
że dobro i sprawiedliwość zwyciężą.  
Pobyt w kraju, w którym toczy się wojna i który doświadcza  
ogromu ludzkich cierpień i niepewności jutra, uczy doceniać  
tak pozornie zwyczajne pojęcia jak poczucie spokoju,  
radości i możliwość zgromadzenia całej rodziny  
przy wspólnym stole.

Życzę nam wszystkim zdrowych, przeżytych w zgodzie  
ze światem i sobą samym,  
pełnym życia i miłości Świąt Bożego Narodzenia.  
Niech nadzieja ożyje w naszych sercach,  
a każdy dom wypełni się dobrocią i taską,  
którymi będziemy mogli dzielić się z innymi.

Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia życzy  
Dorota Dmuchańska  
Konsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie  
wraz z pracownikami







# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**Fakt** Wołodymyr Zełenski ujawnił, że jest gotów podpisać porozumienie pokojowe, nawet jeśli Rosja nie zwróci natychmiast okupowanych przez siebie ziem. Ukraiński prezydent twierdzi jednak, że w takim przypadku jego kraj musi dołączyć do NATO.

W piątek 29 listopada telewizja Sky News wyemitowała wywiad z prezydentem Ukrainy. Wołodymyr Zełenski zaferował przywódcy Rosji zawarcie pokoju, jednak na zasadach, które bezpośrednio angażować też będą NATO. Wspomniał również, że okupowane terytoria Ukraina mogłaby odzyskać później na drodze dyplomatycznej. Nie jest jednak jasne, co to dokładnie oznacza ani w jaki sposób Ukraina miałaby skłonić Rosję do zwrotu ziemi.

– Jeśli chcemy zatrzymać gorącą fazę wojny, musimy przekazać pod parasol NATO terytorium Ukrainy, które mamy pod naszą kontrolą. Musimy to zrobić szybko – powiedział Zełenski, dodając, że okupowane terytoria Ukraina może odzyskać na drodze dyplomatycznej. Zełenski powiedział, że kluczowe jest, aby NATO „natychmiast” objęło ochroną wszystkie ziemie kontrolowane przez Kijów, aby Władimir Putin nie wykorzystał pokoju do przygotowania kolejnej inwazji. Należy jednak zauważyć, że już wcześniej Putin wykluczył zgodę na przystąpienie Ukrainy do NATO.

Putin stoi na stanowisku, że Ukraina ma być „neutralna”. W czerwcu przekazał, że Ukraina musi zrezygnować z ubiegania się o członkostwo w NATO, aby rozpocząć rozmowy pokojowe. Oczekuje się, że Putin zażąda nie tylko wszystkich ziem, które obecnie okupuje, ale też reszty niektórych obwodów, których jeszcze nie zajął.

Należy podkreślić, że Zełenski po raz pierwszy powiedział, że Ukraina może oddać okupowane terytoria Rosji. Wcześniej nie było o tym mowy, a ukraiński prezydent mówił nawet o odzyskaniu Krymu.

**ZEŁENSKI SKŁADA OFERTĘ PUTINOWI.  
PIOTR WIERZBICKI, 29.11.2024**

**wprost** Szef rosyjskiej Komisji Spraw Międzynarodowych Dumy Państwowej Leonid Stucki skomentował głośne słowa Wołodymyra Zełenskiego o częściowym dołączeniu Ukrainy do NATO.

Rosyjski parlamentarzysta stwierdził w mediach społecznościowych, że „spóźnialski uzurpator powinien raczej pożegnać się ze swoimi ambicjami o NATO”. „Dążenie Kijowa do przystąpienia do sojuszu jest kluczem do kontynuacji, a nie zakończenia wojny” – napisał Leonid Stucki.

Dla szefa rosyjskiej Komisji Spraw Międzynarodowych Dumy Państwowej pomysły na zamrożenie konfliktu są „niedopuszczalne”, a jego kraj nie pozwoli Zachodowi na dozbieranie Ukrainy pod przykrywką porozumienia.

Leonid Stucki podkreślił także, że wojna zakończy się jedynie ze względu na przewagę militarną Rosji i kiedy zaanektowane terytoria Ukrainy staną się na zawsze częścią jego kraju.

Wypowiedź rosyjskiego parlamentarzysty została opublikowana niedługo po tym, jak światło dzienne ujrzał wywiad Wołodymyra Zełenskiego z brytyjską stacją Sky News.

– Jeśli chcemy zatrzymać tę intensywną fazę wojny, musimy objąć parasolem NATO terytorium Ukrainy, które mamy pod naszą kontrolą. To jest to, co musimy zrobić jak najszybciej. Resztę terytorium Ukraina może odzyskać później w sposób dyplomatyczny – mówił Wołodymyr Zełenski.

**ROSJA REAGUJE NA PROPOZYCJĘ ZEŁENSKIEGO WS. NATO. 30.11.2024**

**DO RZECZY** Były sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg zaproponował, aby Ukraina zgodziła się na tymczasowe ustępstwa terytorialne w zamian za gwarancje bezpieczeństwa.

Stoltenberg uważa, że szybkie zakończenie wojny na Ukrainie bez ustępstw terytorialnych ze strony Kijowa jest mało prawdopodobne. Jego zdaniem, aby osiągnąć pokój, Ukraina może być zmuszona czasowo oddać Rosji kontrolę nad okupowanymi terytoriami.

– Jeśli linia zawieszenia broni oznacza, że Rosja nadal kontroluje wszystkie okupowane terytoria, nie oznacza to, że Ukraina musi oddać terytorium na zawsze – stwierdził były szef NATO, cytowany przez magazyn „Der Spiegel”.

Podkreślił, że w zamian za tymczasowe ustępstwa Kijów powinien otrzymać gwarancje bezpieczeństwa, które mogłyby obejmować członkostwo w NATO lub inne działania mające na celu wzmocnienie zdolności obronnych Ukrainy.

Stoltenberg wyraził poparcie dla stanowiska prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który od początku wojny podkreślał niedopuszczalność ustępstw terytorialnych. Były sekretarz generalny NATO zauważył jednak, że ze względu na obecną sytuację militarną jest to mało prawdopodobne.

**JENS STOLTENBERG WZYWA UKRAINĘ DO ODDANIA ROSJI TERYTORIÓW. 02.12.2024**

**RZECZYSPOLITA** W listopadzie rosyjska armia, która ma obecnie inicjatywę strategiczną na niemal wszystkich odcinkach frontu na Ukrainie, zajęła terytorium o powierzchni 725 kilometrów kwadratowych.

Rosyjskie postępy na Ukrainie podsumowuje AFP, korzystając z danych think tanku z USA, Instytutu Studiów nad Wojną. Rosjanie w listopadzie prowadzili działania ofensywne przede wszystkim na wschodzie Ukrainy, w rejonie Pokrowska i Kurachowego. Pojawiły się jednak również doniesienia, że rosyjska armia gromadzi siły do podjęcia ofensywy na południu – jej celem miałyby być zajęcie Zaporozia.

Rosjanie odzyskali też część terytorium zajętego przez Ukrainę w czasie jej ofensywy w obwodzie kurskim.

Rosjanie tak duże postępy jak w listopadzie 2024 roku osiągnęli tylko w pierwszych tygodniach wojny na Ukrainie (w marcu 2022 roku Rosja miała zająć na Ukrainie 45 426 km<sup>2</sup>). Terytorium zajęte przez Rosjan w ubiegłym miesiącu jest nieco większe niż terytorium Singapuru (jego powierzchnia to 719 km<sup>2</sup>).

Prezydent Zełenski ustępuje i zaczyna mówić o możliwości przerwania wojny bez wyzwolenia okupowanych terenów. Kijów tym samym rozpoczął publiczną grę z nowym prezydentem USA.

**JAK SZYBKO NACIERAJĄ ROSJANIE. 03.12.2024**

**Fakt** Północnokoreańscy żołnierze wspierają Rosjan w starciu z Ukrainą. Najnowsze doniesienia na ich temat przekazał ukraiński wywiad. Dowiadujemy się, na czym ma bardzo zależeć Kremlowi.

Kim Dzong Una wysłał ok. 11 tys. żołnierzy do Rosji. – Raporty wywiadowcze wskazują, że dwa tysiące północnokoreańskich żołnierzy zostało rozmieszczonych w jednostkach bojowych armii rosyjskiej, przydzielonych do dywizji piechoty morskiej i dywizji powietrznodesantowych – poinformował Andrij Czerniak, rzecznik ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR), w rozmowie z dziennikiem Donbas Realii.

Pozostali żołnierze Una mają być wliczani w rezerwy operacyjne. – Według naszych informacji kontyngent wojsk północnokoreańskich w Rosji jest dowodzony przez trzech generałów. Żołnierze są ukrywani tak bardzo, jak to możliwe i pilnie strzeżeni. Przebywają w zamkniętych obozach, są szkoleni, ale dokłada się wszelkich starań, aby ukryć ich przed wszystkimi – podkreślił Czerniak.

**NOWE DANE O WOJSKACH PÓŁNOCNOKOREAŃSKICH. 03.12.2024**

**DO RZECZY** Państwa NATO nie mówią jednym głosem ws. ewentualnego przyjęcia Ukrainy w skład Sojuszu. Sprzeciw wobec „planu zwycięstwa” Zełenskiego wyraził Luksemburg.

To właśnie akcesja do NATO jest ważnym elementem propozycji prezydenta Ukrainy ws. zakończenia wojny. We wtorek w Brukseli odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych krajów NATO, które w założeniu dotyczyło nieco innej kwestii. Jak podkreślił, sekretarz generalny Sojuszu Mark Rutte, tematem spotkania była bowiem dodatkowa pomoc wojskowa dla Ukrainy, a nie akcesja Kijowa do NATO.

Według relacji medialnych, sytuacja potoczyła się jednak nieco inaczej i jednym z kluczowych tematów stała się właśnie ta druga kwestia.

Według ustaleń „Politico”, zaproszenie Ukrainy do Sojuszu blokuje co najmniej siedem państw członkowskich. W tekście z października, właśnie w tym kontekście – wskazano następujące państwa: USA, Niemcy, Węgry, Słowacja, Belgia, Słowenia i Hiszpania.

Jak podaje „Spiegel”, teraz do grona przeciwników takiego rozwiązania dołączył Luksemburg. Szef MSZ i były premier tego kraju Xavier Bettel opowiedział się przeciwko zaproszeniu Kijowa do NATO. Swoje stanowisko tłumaczył „ryzykiem eskalacji nowych konfliktów”. – Uważam, że członkostwo w NATO przyniesie ponowne napięcia – zaznaczył szef luksemburskiego MSZ. Xavier Bettel pozytywnie wypowiadał się natomiast na temat starań Kijowa o członkostwo w Unii Europejskiej.

**NAJMNIEJSZY KRAJ NATO MÓWI „NIE” ZEŁENSKIEMU. 04.12.2024**

**GAZETA.PL** W listopadzie około 6 tys. ukraińskich żołnierzy, którzy wcześniej samowolnie opuścili miejsca służby, powróciło do sił zbrojnych. Informację przekazał portal Liga.net, powołując się na źródła w Sztabie Generalnym.

28 listopada Wołodymyr Zełenski podpisał ustawę, która umożliwia powrót do służby żołnierzy, którzy po raz pierwszy samowolnie opuścili swoje jednostki. Według przedstawiciela Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy wojskowi mają możliwość powrotu do służby do 1 stycznia 2025 roku bez ponoszenia odpowiedzialności karnej. Jednakże mogą oni zostać przydzieleni do innych jednostek wojskowych niż pierwotne. Według rozmówcy portalu Liga.net żołnierze, którzy dobrowolnie wrócą do służby, będą najpierw wcielani do batalionów rezerwowych, skąd zostaną rozdzieleni do wyznaczonych jednostek. Powrót nie gwarantuje swobodnego wyboru jednostki – wojskowi będą kierowani do określonych.

Nad dowódcami jednostek ciąży odpowiedzialność: ukraińskie dowództwo monitoruje proces powrotu żołnierzy – mówi przedstawiciel Sztabu Generalnego. W przypadku masowego odpływu personelu wojskowego zostanie przeprowadzona kontrola wewnętrzna. Jeśli potwierdzi ona niedopełnienie obowiązków przez dowódcę jednostki, zostaną wyciągnięte konsekwencje dyscyplinarne. – Możemy mówić o obniżeniu stanowiska lub rangi. Dowódcy, którzy nie radzą sobie z zarządzaniem personelem, zostaną przeniesieni na niższe stanowiska sztabowe – podkreśla rozmówca portalu.

**TYSIĄCE DEZERTERÓW WRACAJĄ DO SŁUŻBY. 05.12.2024**

**DO RZECZY** – W przypadku zawieszenia broni Niemcy będą musiały wysłać kontyngent pokojowy na Ukrainę – powiedział niemiecki minister obrony Boris Pistorius.

Według Reutersa, prezydent elekt USA Donald Trump rozważa obecnie plany wobec Ukrainy, wybierając spośród trzech opcji, którymi dysponuje jego zespół. Jedną zaproponowaną przez przyszłego wiceprezydenta J.D. Vance’a; drugą autorstwa Keitha Kellogga, którego zaproponował jako swojego asystenta; trzeci scenariusz opracował Richard Grenell, dyrektor wywiadu narodowego USA podczas pierwszej prezydentury Trumpa.

O ile plan Grenella nie jest znany, to Kellogg proponuje zawieszenie broni, zamrożenie linii frontu i powstanie strefy zdemilitaryzowanej. W ocenie Reutersa wszystkie trzy plany zawierają pewne wspólne elementy, w tym wykluczenie

członkostwa Ukrainy w NATO oraz to, że „duże obszary Ukrainy znalazłyby się w rękach Rosji”.

– Niemcy będą musiały wysłać kontyngent pokojowy do Ukrainy w przypadku zawieszenia broni – powiedział niemiecki minister obrony Boris Pistorius w rozmowie z rozgłośnią Deutschlandfunk. – Nie możemy dziś poważnie o tym dyskutować, ale pewnego dnia będziemy musieli to zrobić – wskazał.

Pistorius podkreślił jednocześnie, że do końca „gorącej fazy” wojny Berlin wyklucza obecność niemieckich wojsk w strefie konfliktu. Według niego obecne niemieckie władze „opracowują scenariusze dotyczące tego, co stanie się po zakończeniu działań wojennych w Ukrainie”. Nie ujawnił jednak szczegółów, wskazując, że „nikomu to nie pomoże”.

Wcześniej szefowa MSZ Niemiec Annalena Baerbock przyznała, że „ze strony niemieckiej ze wszystkich sił wspierane będzie wszystko, co służy pokojowi w przyszłości”.

**MINISTER OBRONY NIEMIEC: BĘDIEMY MUSIELI WYŚLAĆ KONTYNGENT NA UKRAINĘ. 06.12.2024**

**RMF** W Pałacu Elizejskim odbyła się w sobotę trójstronna rozmowa, w której uczestniczyli: prezydent Francji Emmanuel Macron, amerykański prezydent elekt Donald Trump i przywódca Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Takiej rozmowy wcześniej nie zapowiadano, a potwierdzono ją w ostatniej chwili. „Zdaje się, że świat trochę teraz zwiariował, będziemy o tym rozmawiać” – zapowiadał wcześniej Trump.

Wcześniej planowane były rozmowy w gronie: Macron-Trump i Macron-Zełenski. Światowi przywódcy są obecni w Paryżu w związku z udziałem w wieczornej uroczystości otwarcia po odbudowie katedry Notre Dame.

Jak informował dziennik „Le Monde”, Pałac Elizejski zabiegał o trójstronną rozmowę. Jednak do ostatniej chwili ich nie potwierdzano, a nieoficjalnego dwustronnego spotkania Trumpa z Zełenskim.

Witając się z Macronem, Trump podkreślił, że jest dla niego zaszczytem być w Paryżu. Niedługo później do Pałacu Elizejskiego przybył Wołodymyr Zełenski. Macron nie wyszedł go powitać, lecz chwilę później trzej przywódcy wyszli razem do zdjęcia; prezydent Macron stanął w centrum, mając po obu stronach swych gości.

Rozmowy zakończyły się krótko po godz. 18. Trzej politycy znów wyszli razem, opuszczając Pałac Elizejski, by udać się pod Notre Dame.

– Wszyscy chcemy, aby ta wojna zakończyła się jak najszybciej i w sprawiedliwy sposób. Rozmawialiśmy o naszych ludziach, sytuacji w regionie i sprawiedliwym pokoju. Zgodziliśmy się kontynuować współpracę i pozostać w kontakcie. Pokój dzięki sile jest możliwy – napisał Zełenski na platformie X.

– Prezydent Trump jest, jak zawsze, stanowczy. Dziękuję mu za to. Wyrażam również wdzięczność Emmanuelowi za zorganizowanie tego ważnego spotkania – dodał szef państwa ukraińskiego. – Stany Zjednoczone, Ukraina i Francja. Razem w tym historycznym dniu, zgromadzeni dla Notre Dame. Kontynuujemy nasze wspólne wysiłki dla pokoju i bezpieczeństwa – napisał z kolei Macron.

**BEZPRECEDENSOWE SPOTKANIE TRUMPA, MACRONA I ZEŁENSKIEGO. 07.12.2024**

**NEWS POLSAT** – Jeśli Ukraina upadnie, Putin wróci do Syrii, Afryki i wielu innych krajów – powiedział





Wołodymyr Zełenski, komentując sytuację po upadku reżimu Baszara al-Asada w Syrii. Upadły dyktator przebywa w Moskwie. Prezydent Zełenski zwrócił uwagę, że „cała armia pseudo-imperium” rosyjskiego walczy obecnie na froncie w Ukrainie.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski uważa, że reżim Baszara al-Asada w Syrii upadł, „ponieważ prawie 800 tys. rosyjskich żołnierzy jest rozmieszczonych w Ukrainie” – czytamy na stronie „Ukraińskiej Prawdy”.

Serwis powołuje się na słowa Zełenskiego zacytowane przez agencję Interfax-Ukraina. – Widzimy, że reżim Assada upadł. Dlaczego? Ponieważ nie ma tam znaczących rosyjskich wojsk. Bądźmy szczerzy. I to nie tylko z powodu wysiłków rebeliantów i ich zwolenników, ale także dlatego, że nie ma tam znaczących sił rosyjskich – powiedział prezydent Ukrainy.

**WOŁODYMYR ZEŁENSKI KOMENTUJE UPADK REŻIMU W SYRII. 09.12.2024**

**pap** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wyraził „głęboką wdzięczność” Donaldowi Trumpowi za jego „mocną determinację” zakończenia wojny Ukrainy z Rosją na spotkaniu z amerykańskim prezydentem-elektem w sobotę w Paryżu.

– Najważniejszą sprawą jest wspólne działanie na rzecz zakończenia tej wojny – to jest nasz absolutny priorytet. W rezultacie spotkania w Paryżu właśnie dokładnie na tym będziemy się koncentrować – napisał Zełenski na platformie X. – Wyrażam moją wdzięczność prezydentowi Macronowi za zorganizowanie tego spotkania, podobnie jak głęboką wdzięczność prezydentowi Trumpowi za jego mocną determinację położenia kresu tej wojnie – dodał.

Trump od dłuższego czasu obiecywał, że po objęciu władzy zakończy wojnę, która trwa już prawie 3 lata „w 24 godziny”. Wywołało to obawy strony ukraińskiej, że będzie nakładana do znacznych ustępstw terytorialnych na rzecz Rosji w zamian za pokój.

**ZEŁENSKI WYRAZIŁ „WDZIĘCZNOŚĆ” TRUMPOWI ZA „MOCNĄ DETERMINACJĘ” ZAKOŃCZENIA WOJNY NA UKRAINIE. 10.12.2024**

**pap** Około 20 doświadczonych operatorów dronów i 150 latających maszyn typu FPV miało trafić z Ukrainy do Syrii w celu wsparcia ofensywy rebeliantów z Hajat Tahrir asz-Szam (HTS). We wtorek napisał o tym dziennikarz „Washington Post” David Ignatius.

Ignatius wskazuje, że wywiad wojskowy Ukrainy (HUR) wysłał drony i operatorów do Idlibu, bastionu HTS, ok. cztery-pięć tygodni temu, by pomóc rebeliantom w ich ofensywie przeciwko wspieranemu przez Rosję reżimowi Baszara al-Asada. Publicysta notuje, że ukraińska pomoc była tajemnicą poliszynela, bo pisały o niej m.in. „Kyiv Post” i mówili przedstawiciele Kremla, w tym szef MSZ Siergiej Ławrow. Później jednak Rosjanie – którzy według Ignatiusa byli zaskoczeni szybką zapaścią sił reżimu – minimalizowali wkład Kijowa w walkę.

Zdaniem autora, choć udział Ukrainy był skromny i nie był decydujący, to „pomógł, przynajmniej w niewielki sposób, obalić najważniejszego klienta Rosji na Bliskim Wschodzie”.

**SEKRETNA MISJA UKRAIŃCÓW W SYRII. 11.12.2024**

**do RZECZY** Warszawska policja poinformowała, że 35-latek z Ukrainy bez powodu zaatakował 71-latkę. W jego ujęciu pomogli dwaj przechodnie, którzy widząc atak podbiegli i obezwładnili napastnika, a następnie powiadomili służby. Napaść miała miejsce na ulicy Włociszczyńskiej w Warszawie. Na miejscu szybko zjawili się wezwani policjanci. Agresor został zatrzymany, a kobieta z licznymi obrażeniami trafiła do szpitala. Skopana w głowę kobieta przeszła kilkugodzinną operację.

Mężczyzna usłyszał zarzut naruszenia czynności narządu ciała powyżej siedmiu dni. Sąd Rejonowy dla Warszawy Żoliborza na wniosek prokuratury zastosował wobec 35-latka środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Ukraińcowi grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Portal Halo Ursynów poinformował, że przed atakiem nie doszło do żadnej wymiany zdań. 71-latka nie zamieniła z napastnikiem słowa. Mężczyzna był trzeźwy.

Syn poszkodowanej kobiety napisał w mediach społecznościowych, że do zdarzenia doszło w sobotę 7 grudnia. 71-latka miała m.in. zostać skopana w głowę na przystanku autobusowym przy metrze Marymont. Jak się okazało, potrzebowała kilkugodzinnej operacji.

Agresywny, uzbrojony mężczyzna, który zabarykadował się w mieszkaniu na warszawskich Bielanych i otworzył ogień do negocjatorów, to Ukrainiec.

Akcja antyterrorystów miała miejsce na warszawskich Bielanych. Policjanci pojawili się przy ulicy Kochanowskiego po otrzymaniu zgłoszenia o agresywnym mężczyźnie posiadającym przedmiot przypominający broń. Jak się później okazało była to broń pneumatyczna, z której celował w przechodzących ludzi. Mężczyzna był także uzbrojony w nóż.

Inny agresywny mężczyzna na Bielanych zabarykadował się w mieszkaniu. Szybko zabezpieczono teren i poproszono mieszkańców o ukrycie się w budynkach.

Niebawem ściągnięto oddziały kontrterrorystów i policyjnych negocjatorów. Rozłożono skokochron i rozwinęto linię gaśniczą. Mężczyzna miał podpalić balkon oraz wrzucić palące się przedmioty do mieszkania obok. Gdy policyjni mediatorzy próbowali podjąć z mężczyzną rozmowę z sąsiedniego balkonu, ten miał oddać w ich kierunku strzały z posiadanej broni. Wtedy policja zdecydowała o zastosowaniu ostrzejszych środków.

Nikomu nic się nie stało. Jak przekazał portal „Miejski Reporter” mężczyzna z bronią to obywatel Ukrainy. Po akcji został przewiezony do szpitala. Na miejscu czynności operacyjne natychmiast rozpoczęli policyjni technicy.

**UKRAJNIEC POBIŁ W WARSZAWIE STARSZĄ KOBIETĘ. 11.12.2024**

## Kreml rozpoczął przygotowania urzędników do zakończenia wojny z Ukrainą

Administracja prezydenta Rosji przygotowuje władze regionalne do zakończenia wojny z Ukrainą – wynika z informacji gazety „Kommiersant”. W Seneżu pod Moskwą odbyło się seminarium dla wicegubernatorów. Jednym z głównych tematów była „specjalna operacja wojskowa”, jak w Rosji nazywa się inwazję na Ukrainę.

Według źródeł „Kommiersanta” zaznajomionych z przebiegiem wydarzenia, jego uczestnicy rozmawiali m.in. o przygotowaniu się na koniec wojny z Ukrainą i odpowiednim wykreowaniu „obrazu zwycięstwa” wśród zwykłych obywateli Federacji Rosyjskiej.

Nieoficjalne wytyczne mówią, że przyszłe skutki wojny Rosjanie powinni uznać za zwycięstwo, jednak już

teraz wiadomo, że nie będą one odpowiadać „wściekłym patriotom”. Dlatego Kreml proponuje postawić na „cichą większość”, której wystarczą „denazyfikacja i demilitaryzacja” Ukrainy, wyznaczona na początku inwazji przez prezydenta Władimira Putina oraz zajęcie czterech ukraińskich obwodów.

Kreml miał także polecić przedstawicielom władz regionalnych współpracę z uczestnikami i weteranami wojny, w szczególności zaangażowanie się w ich zatrudnienie i rehabilitację, a także stworzenie wobec nich „postawy pełnej szacunku” w społeczeństwie.

Jednym z zagrożeń, jakie – zdaniem gazety – widzi administracja Putina jest to, że w czasie pokoju byłym żołnierzom trudno będzie znaleźć zajęcie z tak dobrym wynagrodzeniem jak podczas wojny.

Agencja Reuters podała pod koniec listopada, że prezydent Rosji Władimir Putin nakreślił zarys porozumienia w sprawie Ukrainy do dyskusji z nowo wybranym prezydentem USA Donaldem Trumpem. Pięć źródeł bliskich

Kremlowi powiedziało Reutersowi, że mowa jest o zawieszeniu broni i zamrozeniu wojny na linii frontu.

Według nich Putin może zgodzić się na wycofanie wojsk z części okupowanych terytoriów, ale będzie nalegał na utrzymanie kontroli nad zaanektowanymi regionami. Będzie także żądał, aby Ukraina zrezygnowała z przystąpienia do NATO.

Zdaniem trzech źródeł, które zastrzegły sobie anonimowość, możliwe są negocjacje dotyczące dokładnego podziału czterech wschodnich obwodów: donieckiego, ługańskiego, zaporożskiego i chersońskiego. Choć Putin uznał te regiony za rosyjskie, w rzeczywistości jego armia kontroluje 70-80 proc. tych terytoriów, a około 26 tys. km kw. nadal znajduje się w rękach wojsk ukraińskich.

Według dwóch urzędników cytowanych przez Reutersa prezydent Rosji jest także gotowy oddać zajęte niewielkie obszary w obwodach charkowskim i mikołajowskim.

DORZECZY.PL

## Lwowska premiera filmu o Włodzimierzu Puchalskim



Na zakończenie projektu „Domowroty” 29 listopada we Lwowskim w Miejskim Centrum Artystycznym przy ul. Stefanyka 11 (naprzeciwko dawnego Ossolineum) odbyła się pierwsza w Ukrainie projekcja filmu reżysera Franciszka Berbeki pt. „Niewyraźny klekot ptaków” o ostatniej podróży Włodzimierza Puchalskiego, legendy polskiego filmu przyrodniczego.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Włodzimierz Puchalski urodził się 6 marca 1909 roku w Mostach Wielkich. Absolwent Akademii Rolniczej w Dublanach. W latach 1933–36 był asystentem prof. Witolda Romera w katedrze fotochemii Politechniki Lwowskiej. W 1934 roku powstał jego pierwszy i zarazem sztandarowy film przyrodniczy pod wymownym tytułem „Bezkrwawe łowy”. W 1949 roku Puchalski rozpoczął pracę w Instytucie Zootechniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od roku 1956 pracował jako reżyser i operator w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi. Zmarł 19 stycznia 1979 roku w Antarktyce podczas pracy nad filmem o pingwinach.

W 1978 roku pomimo stanu zdrowia Włodzimierz Puchalski wypłynął na Antarktydę, aby spełnić swoje marzenie. To właśnie ta podróż stała się inspiracją i osią filmu Franciszka Berbeki „Niewyraźny klekot ptaków”. W trakcie podróży Puchalski dokumentował swoje życie na taśmie filmowej aż do ostatnich chwil – 19 stycznia 1979 roku jego śmierć przerwała podróż na Wyspie Króla Jerzego.



Obecny współtwórca filmu Natalia Jastrzębska powiedziała o poszukiwaniu w archiwum Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi unikatowych materiałów Puchalskiego z podróży, które uchwyciły jego życie na wyprawie, na statku. Podstawą filmu stały się także pamiętniki Włodzimierza Puchalskiego oraz inne znalezione materiały archiwalne.

Moderatorem dyskusji była Inna Zołotar, niezależna przewodnicząca, której zainteresowania obejmują „krzyżowanie się” różnych grup i społeczeństw w Galicji, ich (nie)widzialność w przestrzeni oraz historię konfliktów między różnymi społecznościami.

Wydarzeniu towarzyszyła wystawa „Domowroty/ ПОВЕРПЕННЯ/ Homing. Włodzimierz Puchalski” zorganizowana przez Andrija Bojarowa, Centrum Historii Miejskiej, Lwowskie Miejskie Centrum Sztuki we współpracy z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie i Wydziałem Kultury Rady Miasta Lwowa.

W imieniu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie konsul Diana Graczyk złożyła słowa podziękowania organizatorom przedsięwzięcia.

Natalia Jastrzębska, która z zawodu jest montażystką filmów, fotografem, dokumentalistką, również wolontariuszką w Fundacji Ukraina Pomagamy. Przed premierą filmu „Niewyraźny klekot ptaków” wróciła z Kramatorska, gdzie przekazywała pomoc medyczną dla ukraińskich żołnierzy. Wszyscy obecni mogli też dołączyć się do zbiórki na kolejny zakup leków.





# Mikołaju, Mikołaju – grzeczne dzieci cię czekają

To święto jest najbardziej oczekiwane przez dzieci. Z wypiekami na buziach nie mogą doczekać się jego przyjścia. Aż nareszcie nastaje ta chwila, gdy pojawia się święty Mikołaj... Nie inaczej było w polskiej grupie w przedszkolu nr 48 przy ul. Metrologicznej we Lwowie.

TEKST I ZDJĘCIA  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Ten dzień, 6 grudnia br., okazał się słoneczny, ale nie zimowy – ani śladu śniegu. Ale mimo to do dzieci zawitał święty Mikołaj. Niestety cała impreza powitania świętego trafiła na okres wyłączenia światła i wszystko musiało odbyć się przy świetle dziennym. W czasie, gdy dzieci przygotowywały się w grupie, na sali zbierali się już rodzice. Po chwili ukazały się nasze pociechy, prowadzone przez wychowawczynię Jolę Szymańską i Wierę Bożenową, melodią na pianinie towarzyszyła dzieciom muzykolog Aleksandra Wojciechowska. Niektóre maluchy na widok rodziców na sali uśmiechały się i machały im. Były zadowolone, że mama jest z nimi i cała trema znikła. Dla niektórych był to ich pierwszy w życiu występ przed tak „szeroką publicznością”.

Na początek – jak zawsze – piosenka i zabawy, by pokazać rodzicom czego już nauczyły się od września. Tu już czuły się swobodnie – było to dla nich to, czym co dnia skracają sobie czas w przedszkolu. Rodzice nagradzali występy swych pociech brawami. Gdy już zaprezentowały rodzicom swe umiejętności przyszła właściwa chwila – zabrzmiały dzwonki i wreszcie pojawił się święty Mikołaj i jak na niego przystało, z pastorałem, w mitrze i z długą białą brodą. W ręku trzymał dwie książki – białą i czarną. Tu miał zapisane dobre i złe uczynki dzieci. Na szczęście ta czarna była o wiele mniejsza i cieńsza od tej białej. Pouczył dzieci, co

ma w nich zapisane i przeglądając wypowiedział życzenie, by za rok ta czarna była jeszcze cieńsza – co dzieci chórem obiecały.

Ale przed Mikołajem też trzeba się popisać – dzieci deklamowały wierszyki o nim i pokazały kolejne zabawy, których nauczyły się w przedszkolu. Do „Mam chusteczkę malowaną” wciągnęły nawet św. Mikołaja, który chętnie tańczył w rytm muzyki. Potem nastąpiła kolejna interesująca zabawa, a mianowicie na słowa piosenki, że nawet święty ma nos i umie rozpoznawać zapachy, wychowawczyni i muzykolog podsuwały świętemu różne owoce, a ten miał zgadnąć, co to było. Trafną odpowiedź dzieci przyjmowały radośnie. Nie wiem jak czuł się św. Mikołaj. Pół biedy, gdy podsuwano mu



mandarynkę, jabłko czy banana, ale gdy była to cebula lub czosnek...

No i nadeszła ta właściwa chwila. Na salę wniesiono olbrzymi worek (a nawet dwa) i prezenty. Każde dziecko otrzymało swój prezent i wracało na swoje miejsce. Ciekawość była duża, więc od razu zaglądały do reklamówek, a niektóre zabierały się natychmiast za stódcze.

Na zakończenie było jeszcze wspólne zdjęcie ze św. Mikołajem i dzieci pobiegły do swych rodziców, aby pochwalić się prezentami. Rodzice jeszcze zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia ze swymi pociechami.

**Po zakończeniu całej imprezy wychowawczyni Jola Szymańska udzieliła krótkiego wywiadu:**

**Jak duża jest w tym roku grupa przedszkolna?**

Teraz mamy największą grupę od czasów epidemii covid 19 i wybuchu wojny. Razem z dziećmi, które zostały z zeszłego roku, mamy ich 18. Bardzo nas to cieszy i mamy nadzieję, że w przyszłości tak już zostanie.

**Czy dużo nowych dzieci przyszło?**

Nowych mamy 6 dzieci. Przyszły dzieci malutkie i takie, co mają już ukończone 5 lat.

**Czy starcza miejsca dla wszystkich?**

Wystarcza dla wszystkich, bo w naszej grupie miejsc mamy na 24 dzieci.

**Czy trudno jest pracować z tymi najmłodszymi pociechami?**

Jakkolwiek brzmi to dziwnie, ale z tymi młodszymi jest mniej kłopotów niż z pięcioletkami. Te mniejsze czasem popłaczą, ale wciągają się szybko do zabaw i do porządku w grupie. Te starsze już mają swoje przyzwyczajenia wymagają więcej uwagi i więcej pracy.

**Widzę, że zmieniła się dekoracja sali?**

Przygotowujemy dekoracje tak, żeby były na każdą porę roku. Zainstalowano nam na ścianie oświetlenie LEDowe, ale niestety dziś nie było światła i rodzice nie mogli tego zobaczyć.

**Czy będą to również Twoje prace?**

Tak, teraz przygotowujemy wycianki na Boże Narodzenie. Pracujemy nad tym razem z panią Wojciechowską i wychowawczyniami z innych grup.

**Jak układa ci się współpraca z rodzicami?**

Bardzo dobrze. Są bardzo aktywni i zawsze są gotowi pomóc grupie, a w domu widać, że pracują z dziećmi. Teraz, na mikołajki pytali czym mogą wspomóc grupę. Kupili dla grupy rozwojowe gry planszowe i klocki. Przy tej okazji chcę im za tę współpracę podziękować. Chcę też podziękować naszemu Konsulatowi Generalnemu, który przygotował dla dzieci prezenty mikołajkowe. W ubiegłym roku Konsulat kupił dla nas pufy, które wykorzystujemy w grupie i w schronie. Są na tyle funkcjonalne, że dzieci nawet mogą na nich spać, gdy alarm się przedłuża. Dzięki Konsulatowi mamy bardzo dużo, ale mamy też jeszcze wiele prośb. Potrzebne jest nam nowe linoleum do szatni, bo stare już się w wielu miejscach przetarło. Ale rozumiemy, że wszystkiego naraz się nie da załatwić.

**Dziękuję bardzo i życzę wiele sił i wytrwałości w tej nielatwej pracy.**

## Święty Mikołaj w lwowskim przedszkolu

Pomimo trudnych warunków związanych z wojną w Ukrainie, alarmami powietrznymi i wyłączeniami prądu, święty Mikołaj zawitał do dzieci z polskiego przedszkola nr 131 we Lwowie. Mali Polacy przywitani go piosenkami, wierszykami i kolędami, tworząc ciepłą i radosną atmosferę.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

– W tym roku długo zastanawialiśmy się, jak zorganizować to święto dla dzieci, bo naprawdę na nie czekają, przygotowują się i robią upominki – powiedziała „Kurierowi” Ludmiła Wysocka,

wychowawczyni polskiej grupy przedszkolnej. – Dzieci najbardziej czekają na zabawę. Wpadliśmy na pomysł, aby urządzić piżamowe przyjęcie, co od razu wywołało entuzjazm. Każdy przyniósł nową piżamkę, a emocje były nie do opisania. Impreza naprawdę się udała.

Działalność przedszkola wspierają także rodzice oraz polskie organizacje ze Lwowa. Krystyna Frołowa-Fadejczuk i prezes Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemen-Dniestr, podkreśliła znaczenie tego miejsca.

– W ukraińskim przedszkolu nr 13 funkcjonują dwie polskie grupy, z których jesteśmy bardzo zadowoleni. Obchodzone są tu święta i pielęgnowane



polskie tradycje. Dzieci mają okazję przebywać w polskiej

atmosferze nie tylko w domu, ale także w swoich grupach

– wyjaśniła. – Centrum Polskiej Kultury wspiera te grupy poprzez różne projekty i dotacje. W zeszłym roku zakupiliśmy na przykład strój świętego Mikołaja, aby święta były jak najbardziej tradycyjne i niezapomniane.

W wydarzeniu uczestniczył także Emil Legowicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, który docenił inicjatywę podtrzymywania polskich tradycji wśród najmłodszych.

Wizyta świętego Mikołaja pokazała, że mimo trudnej rzeczywistości dzieci mogą cieszyć się świętami w polskim duchu i atmosferze pełnej ciepła i radości.





# Poznaniak z sercem Lwowiaka

Ten wyjazd o mały włos przez smutne okoliczności nie doszedłby do skutku. Mowa o panu Stanisławie Łukasiewicz - Lwowiaku „z krwi i kości”, z wielkim sercem dla swego rodzinnego miasta. Przyjeżdża do Lwowa co roku na początkach grudnia, przywożąc pomoc dla osób samotnych i starszych. Z tej racji wśród mieszkańców Lwowa otrzymał miano „św. Mikołaja”. Tradycyjnie za każdym razem odwiedza nas w redakcji i opowiada o swojej działalności. Oddajmy mu słowo.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**Panie Stanisławie, który to już Pana przyjazd do Lwowa z pomocą dla jego mieszkańców?**  
Z pomocą dla mieszkańców Ukrainy przyjeżdżam tu już po raz czterdziesty, pomijając trzy przyjazdy autobusów z Ukrainy do Poznania, do których ładowaliśmy przygotowaną pomoc do Lwowa, Stanisławowa, Stryja. W każdej akcji uczestniczę, organizuję, koordynuję i nią kieruję.

**Czy tegoroczna akcja zbioru darów w Poznaniu była taka jak poprzednie?**

Każda z naszych akcji ma nieco inny przebieg, w zależności od okoliczności. Tegoroczna wzorowana była na tej z początków pandemii, gdy zbieraliśmy nie żywność czy inne dary, lecz fundusze na pomoc mieszkańcom Lwowa. Osoby potrzebujące otrzymują równowartość tej sumy, na którą wcześniej przywoziliśmy paczki żywnościowe.

**Przyjechaliście Państwo autobusem czy inną komunikacją?**

Ten wyjazd zorganizowaliśmy w ten sposób, że dwie osoby samochodem osobowym dostarczyły mikołajkowe upominki dla dzieci, zaś reszta naszej grupy dotarła do Lwowa pociągiem z Przemysła.

**Czy nie mieliście Państwo problemów na granicy?**

Nie. Przejazd przez granicę załatwiliśmy formalnie, przez zgłoszenie naszego przejazdu i po otrzymaniu

specjalnego kodu, nasze dane zostały przekazane służbom granicznym. Na granicy odbywa się to jedynie przez podbicie paszportów - jazda do Lwowa.

**Działalność lwowiaków w Poznaniu nie ogranicza się przecież tylko do corocznej pomocy?**

Co roku organizujemy w Poznaniu Dni Lwowa. Za każdym razem ich przebieg jest modyfikowany, w tym roku mieliśmy piękny koncert. Organizujemy też 11 lipca obchody Dnia Pamięci o Tragedii Wołyńskiej, 2 października organizujemy imprezy z okazji Dnia Kresowian. Czyli tych akcji i imprez związanych z pamięcią o swoich korzeniach jest u nas wiele. Niestety, jak i inne towarzystwa, nasze poznańskie też staje się coraz szczuplejsze - coraz częściej bywamy na cmentarzach na pochówkach członków towarzystwa. A to przecież już 32 lata działalności poznańskiego oddziału TML-u.

**Prenumeratą Kuriera dla członków Towarzystwa zajmuje się teraz też już młodsza osoba?**

Generalnie dystrybucją prasy zajmuje się u nas od lat Elżbieta Łączkowska. Ponieważ jestem zaangażowany w inne sprawy, a odbiór przesyłki z poczty wymaga trochę czasu, więc przekazałem to osobie młodszej.

**Czy „Kurier” dociera do Państwa w całości?**

Tak, teraz jest wszystko w porządku - otrzymujemy wszystkie zaprenumerowane egzemplarze. Nie ma żadnych braków.

**Wiemy, że coraz więcej naszych czytelników przechodzi na wersje internetowe „Kuriera”. Czy chętnie czytana jest nasza wersja papierowa?**

Tu chyba macie nie całkiem dobrą politykę wydawniczą. Według mnie, to wersje papierowe powinny wyprzedzać wersje elektroniczne co najmniej o tydzień. Wówczas więcej czytelników prenumerowałoby wersję papierową. Stąd chyba część czytelników przeszła do Internetu i ponad to jest to bezpłatne. Co też dla was chyba nie jest dobre. Odczuwamy to nawet na naszym przykładzie - przed kilkoma laty mieliśmy ponad 20 prenumeratorów, a teraz jest 10.

Ja wolę czytać tradycyjną gazetę - z szelestem papieru i zapachem farby drukarskiej. Zawsze mogę wówczas wrócić do jakiegoś artykułu, czy przeczytać go po jakimś



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI (OD LEWEJ) I STANISŁAW ŁUKASIEWICZ

czasie. Niestety, młodzi mają inne upodobania.

**Chciałem poruszyć tu jeszcze jeden temat - jaki jest przekrój wiekowy członków Towarzystwa?**

Niestety, muszę tu przyznać, że jest to 60+. Najmłodszy członek naszego Towarzystwa ma czterdziestkę, a reszta, jak mówiłem, jest w poważniejszym wieku. Kiedyś ja należałem do tych młodszych, a teraz dobiegam tej średniej.

**Proszę przybliżyć nam inicjatywę poznańskiego Towarzystwa - przyznawanie co roku osobie najbardziej zasłużonej dla Kresów statuetki lwa „Semper Fidelis”?**

Niestety naszą inicjatywę przejął IPN, ale czyni to w sposób, powiedziałbym, bardziej masowy - przyznaje kilka tytułów różnym osobom i organizacjom. Nasze Towarzystwo przyznaje co roku jedną statuetkę jednej wytypowanej osobie, szczególnie zasłużonej pod względem jej działalności kulturalnej,

religijnej i społecznej na rzecz Kresów.

**Kto jest laureatem „Semper Fidelis” w tym roku?**

Tegorocznego Lwa przyznaliśmy Grażynie Orłowskiej-Sondej, dziennikarce telewizyjnej, związanej z wrocławskim ośrodkiem Telewizji Polskiej, inicjatorce akcji społecznej „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. Dzięki niej dziesiątki zaniedbanych cmentarzy na Kresach odrodziło się po latach zapomnienia i zaniedbania. Gdyby nie ona, nie byłoby tej całej akcji, ale tak, niestety jest, że wielkie akcje w wielu przypadkach zależą od poświęcenia jednej osoby. Jak nie ma lidera - to nie ma nic.

**Tak, jak w przypadku Pana pomocy dla Lwowa...**

W pewnym stopniu... Ale jest już zespół aktywnych ludzi, którzy są wdrożeni w tę pomoc i są w stanie przejąć po mnie pałeczkę i mnie zastąpić. Mam nadzieję, że tak będzie.

**W czasie tego krótkiego i intensywnego pobytu we Lwowie ma Pan możliwość odwiedzić swe rodzinne okolice?**

Z rodziny we Lwowie nie mam nikogo. Pozostał mi jedynie grób dziadka na Lyczakowie, który, naturalnie, odwiedzam za każdym razem. Co do moich rodzinnych miejsc, to dom dziadka przy ul. Cetnerowskiej, ob. Czeremszyny, został zburzony i na tym terenie powstały bloki, tak, że nie pozostało nic z mego dzieciństwa - oprócz wspomnień.

**Jak odbiera Pan Lwów podczas tej wojny?**

Jest to przygnębiający widok - te zniszczenia, te zabezpieczenia pięknych pomników, zabite okna katedry. A z drugiej strony jest to, że ciężar tej wojny odczuwają emeryci. Jak rozmawiam z nimi, to widzę, że ceny w stosunku do ich wypląt są niewspółmierne. Organizując swe pierwsze akcje charytatywne uważałem, że jest to na trzy - pięć lat, a potem Ukraina rozwinie się i będziecie mieli tu taki poziom, jak w Polsce, a może i lepiej. A tymczasem jest coraz gorzej.

**Na przestrzeni 40 lat obserwuje Pan tę sytuację.**

Przyjeżdżam tu i widzę co się dzieje. Ludzie są coraz starsi, chorują i emerytury nie starczą im na podstawowe potrzeby.

**Czego chciałby Pan życzyć czytelnikom „Kuriera Galicyjskiego” w Nowym Roku?**

Żeby te czasy były lepsze, żeby zapanaowała wolność i ludzie mogli nareszcie mieć pewność, że gdy rano wstaną, to nie będzie już alarmów.

**A czy słyszał Pan alarm we Lwowie?**

Wczoraj słyszałem, ale chyba był jakiś mniej intensywny. W ubiegłym roku były bardziej głośnie. Ale mimo wszystko jest to przejmujący dźwięk. Byłem w szkole nr 10 i widziałem, jak dzieci zbiegają do schronu i tam w tłoku czekają, aż się alarm skończy. Dla nich jest to bez wątpienia traumatyczne przeżycie.

**Dziękuję Panu, przede wszystkim za Pana serce i Pana wytrwałość w tej wspaniałej sprawie. Życzymy Panu wiele zdrowia i sił do kontynuacji pomocy mieszkańcom Lwowa.**



## Witryna literacka

### Mateńce



Pod Twą obronę, Pani Łaskawa Katedry Lwowskiej się uciekamy.

Od wieków słynie Twa święta sława,  
Bo Śliczną Gwiazdę my w Tobie mamy.

Miej w swej opiece, Łaskawa Pani,  
To miasto wierne w ten trudny czas.  
My Ci swe serca składamy w dani,  
Ty zaś Swym płaszczem otulaj nas.

Wierzmy, że gród wierny ocalisz  
W burzy żywiołów, co huczą w krag,  
W pokorze cnotcie serca utwalisz  
I nie opuścisz Lwów z swoich rąk.

### Powtórny 13 grudzień

Pamiętny dzień 13 grudnia  
Tkwi nam w zanadru dawnych lat,  
Znów się powtarza, żyć utrudnia,  
Jak upiór wraca do tych dat.

Kolejny znów 13 grudzień  
Odegrał swą niechlubną rolę,  
Tego dnia - Polsce jak po grudzie,  
Scenariusz upiór trudną dołę.

Pamiętny dzień 13 grudnia  
Znów odbił się echem złośliwym,  
Kolejne dzieje burzą, dudnią.  
Czy może być ten dzień szczęśliwym?  
STANISŁAWA NOWOSAD

### Zamek Zbigniewa Herberta

Wzniosłość Cieniu Wysoki Zamek  
ze wspomnień cierpienia miłości

z mamy zatroskanego westchnienia  
z cierpliwych kolan babci  
z wielu godzin tułaczki pióra  
nie dla oroku zabawy sztuki istnienia

Zbudowałeś ten zamek jak Akropol  
gdzie jasny marmur wywodu  
dźwiga złoty podział myśli i serca

Patrzą zeń wciąż na miasto kariatydy  
piękne lwowskie dziewczęta

dźwigają cierpliwie zmienny strop nieba  
Ta - pewno rozważa co to jest Prawda  
Inna - rozmyśla co to Sprawiedliwość

Następna niesie w spojrzeniu Wolność  
Inna słowo Rzetelność przez wszystkie  
godziny trwania w milczeniu odmienia

Nie rozkruszy tego Zamku kłamstwo  
nie rozbije nigdy żaden zmyślny pocisk  
Będzie trwał wśród każdego pokolenia

MARIUSZ OLBROMSKI  
29.X.2024





# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Pierwsze tegoroczne spotkanie opłatkowe miało miejsce w Łucku

7 grudnia Konsulat Generalny RP w Łucku zorganizował spotkanie opłatkowe z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Wzięli w nim udział przedstawiciele organizacji polskich w obwodzie wołyńskim i rówieńskim, duchowieństwo łuckiej diecezji Kościoła katolickiego na Ukrainie, współpracujący z konsulem reprezentanci środowisk naukowych, artystycznych i biznesowych, a także pracownicy placówki.

Wydarzenie to ma charakter cykliczny i odbywa się co roku. Jak i w latach poprzednich tegoroczne łamanie się opłatkiem miało miejsce w Centrum Polskim.

Słowo powitalne wygłosił konsul RP Marek Wojciechowski, który podsumował mijający rok, podziękował wszystkim gościom za obecność i złożył im najserdeczniejsze świąteczne życzenia. Następnie ks. kanonik Paweł Chomiak, proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, poświęcił opłatki oraz udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Podczas spotkania jego uczestnicy mieli także możliwość posłuchać tradycyjnych polskich kołęd w wykonaniu chóru „Wolyń”, działającego przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku.

SERGIJ POROWCZUK  
SŁOWO POLSKIE

## 190 lat temu zmarł Maurycy Gosławski – piewca Podola i powstaniec listopadowy

Przy tablicy postawionej na jego cześć w podolskiej Kosohirce (byłym Frampolu) niedaleko Jarmoliniec zgromadzili się działacze polonijni, pracownicy biblioteki oraz młodzież szkolna. Złożono kwiaty i zapalono znicze.

Następnie w miejskiej bibliotece odbyła się impreza poświęcona postaci podolskiego poety. Czytelnicy i goście recytowali „Dumkę” oraz inne utwory Maurycego Gosławskiego.

HENRYK KACZUROWSKI  
SŁOWO POLSKIE

## Winnicy samorządowcy dziękowali Polakom za pomoc w zwiększaniu bezpieczeństwa energetycznego

Delegacja z Rady Miasta Winnicy pod przewodnictwem dwóch wicemistrzów Władysława Skalskiego i Romana Furmana wzięła udział w konferencji gospodarczej zorganizowanej w Kieleckim Parku Technologicznym. Uczestnicy spotkań skupili się na rozwijaniu współpracy w kontekście realizacji projektów inwestycyjnych w stolicy Podola wschodniego. Wydarzenie to stało się kontynuacją działalności biznesowej rozpoczętej w ubiegłym tygodniu podczas konferencji ReBuild Ukraine w Warszawie.

W trakcie spotkania Władysław Skalski podziękował kieleckim przedsiębiorcom za wsparcie finansowe przy zakupie agregatów prądotwórczych dla winnickich szkół.

– Przekazane generatory mają różną moc i wzmocnią gotowość naszych szkół do trudnej zimy – zaznaczył w rozmowie z polskimi partnerami zastępca mera miasta Winnicy.

Winnicka delegacja zaprezentowała polskim partnerom potencjał inwestycyjny gminy. Wśród innych poruszanych tematów znalazły się kwestie rozwoju infrastruktury miejskiej oraz współpracy miast w zakresie pozyskiwania funduszy europejskich.

SŁOWO POLSKIE

## Konkurs KRESY 2024 w Kijowie

Eliminacja Konkursu międzynarodowego KRESY, zorganizowana przez Federację Organizacji Polskich w Ukrainie, tradycyjnie odbywa się w listopadzie i gromadzi licznych uczestników z różnych zakątków Ukrainy. Nie był wyjątkiem także 2024 rok – 23 listopada recytatorzy z całej Ukrainy rywalizowali w Kijowie o miejsca na podium. Żytomierski Dom Polski na konkursie reprezentowali Jan Tworun i Polina Bużyńska.

Ośmioletni Jan Tworun dla recytacji wybrał wiersz patriotyczny Władysława Belzy „Modlitwa za Ojczyznę” oraz fragment opowiadania Agaty Widzowskiej „Festyn”. Jan po raz pierwszy występował na tak poważnym konkursie i godnie przedstawił wyniki swej pracy pod opieką nauczycielki języka polskiego Liny Grygorjowej.

Polina Bużyńska – recytorka „ze stażem”, uczestniczyła w licznych konkursach, występowała z zespołem „Kwiaty” na koncertach i festiwalach – czuła się na KRESACH pewnie i znakomicie zarecytowała wybraną poezję. Za recytację wierszy „Cud nad Wisłą” (G. Braun) oraz „Samotność” (B. Leśman) Polina zajęła III miejsce w swej kategorii wiekowej (13–15 lat). Sukces ten należy także do nauczycielki Poliny – Julii Nowickiej.

Udział w konkursie KRESY jest ważnym elementem wychowania patriotycznego dzieci i młodzieży. Także jest to zawsze ciekawa przygoda, możliwość nabycia nowych doświadczeń i pozytywnych emocji.

Bardzo dziękujemy dyrektorce Domu Polskiego w Kijowie Marii Siwko za zaproszenie na konkurs, komfortowe warunki konkursu i ciepłą atmosferę dla wszystkich uczestników.

SŁOWO POLSKIE

## Polacy Ukrainy „IMPULS POLSKOŚCI” 2024

19 października swoją twórczość, pasję, zamiłowanie do polskiej kultury szeroko zaprezentowali publiczności w Kijowie uczestnicy Festiwalu Polskiej Kultury „IMPULS POLSKOŚCI”.

Wykonawcy, reprezentanci polskich organizacji, które działają w ramach

promocji kultury polskiej w Ukrainie z Browarów, Dnipra, Kropiwnickiego, Kociubińskiego, Irpienia, Olewska, Winnicy, Żytomierza, Kijowa zajmują się w swoich organizacjach promowaniem polskości, dotychczas do Festiwalu, aby swoim przykładem promować ochronę i podtrzymywanie tradycji polskich. Festiwal także służył swoistej integracji młodzieży polskiego pochodzenia, zapoznaniu się nawzajem, a także z dorobkiem polskich organizacji Ukrainy.

Idea festiwalu powstała w 2019, kiedy to grupa aktywistów kijowskich polskich organizacji ZPU zaproponowała nowy format połączenia wystąpienia z warsztatami. Niestety, obecna sytuacja i pogoda nieco zmieniła format wydarzenia, ale niezmiernie się cieszymy, iż projekt „Impuls polskości” pomimo wojny w Ukrainie tradycyjnie się odbył w Kijowie i dzięki Festiwalowi mogliśmy przeżywać niezapomniane chwile, podziwiając polskość wykonawców, doznając tego, co się zowie Impulsem polskości.

W tegorocznej edycji plastykom, wokalistom, tancerzom, instrumentalistom, recytatorom, aktorom teatralnym umożliwiono promocję i prezentację swych umiejętności na Festiwalu. Impreza została otwarta przez prezesa ZPU, pomysłodawczynię Festiwalu Lesię Jermak, po czym rozpoczęło barwny koncert.

Jak każda tradycja, w finale koncertu wieńczącego Festiwal, zabrzmiały podziękowania dla jego organizatorów, każda organizacja dostała statuetkę festiwalową, zaś uczestnicy upominki, medale i dyplomy pamiątkowe.

Doświadczając tego, co polskie, rozsmakujmy się w bogactwie polskiej tradycji, kultury z dumą przedstawiając unikalne piękno i bogactwo polskiej kultury, która wzbogaca wielokulturową mozaikę Ukrainy.

Festiwal Polskiej Kultury „Impuls polskości”, realizowany w ramach zadania publicznego Fundacji „Wolność i Demokracja”, „Strefa Kultury PL. Wsparcie wydarzeń kulturalnych na Ukrainie”. Projekt jest finansowany przez ministerstwo spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne”.

DZIENNIK KIJOWSKI

## Polsko-ukraiński młodzieżowy międzynarodowy projekt edukacyjny

Uczniowie Zespołu Szkół im. Integracji Europejskiej w Nowym Mieście i 144 Liceum im. G. Wasienka w Kijowie stworzyli wyjątkowy, roztańczony projekt – już trzeci realizowany przez nasze szkoły, pomimo trwającej kolejnej wojny na terytorium Ukrainy – pokazujący, że łączą nas wspólne cele i marzenia.

Tym razem działania projektu „Folkowy DOM. Taniec, życie i dusza PL+UA” w dniach 22–28 września odbywały się w Nowym Mieście, Toruniu i Kłukówku. W projekcie wzięły udział dwie grupy młodzieży – z Nowego Miasta

i organizacji partnerskiej z Kijowa: łącznie dwudziestu czterech uczniów, młodzież w wieku 14–17 lat i opiekunowie.

Głównym celem projektu było odkrywanie świata kultury ludowej, symboliczne „budowanie” wspólnego domu i przyjęcie w nim wielu gości podczas polsko-ukraińskiej folkowej potańcówki. Były filmiki oraz malowane kadry projektowego pamiątnika, warsztaty z polskimi i ukraińskimi ekspertami w dziedzinie eventów i dużych imprez plenerowych, ludowe malowane obrusy, które ozdobiły projektowe stoły, tradycyjne ozdoby ludowe, pajęczki, cudownie kolorowe wianki z pięknymi kwiatami z krepiny, przyciągająca wzrok folkowa foto-budka i samodzielnie przygotowane domowe smakowitości.

Inspiracje do zbudowania naszego projektowego folkowego domu znaleźliśmy w muzeum etnograficznym w Toruniu, podczas różnorodnych warsztatów w szkole i jurtach tatarskich „Ale Wioska”.

Wspólnym mianownikiem działań był taniec, zaproszenie do projektowego polsko-ukraińskiego DOMU, który połączył nasze stowiańskie dusze! Przygotowany event dla społeczności szkolnej i lokalnej Nowego Miasta oraz przyjaciół szkoły podsumował projektowe działania. To tutaj pokazaliśmy efekty naszej pracy i współpracy – tańce ludowe: mazura, kazaczoka, rytualny taniec z flagami oraz zabawę taneczną Szalony Miotlarz. To tutaj mogliśmy pokazać, jak wiele nas łączy, jak ważny jest dla nas wszystkich pozytywny obraz naszych kultur i tradycji.

Wspólnie stworzyliśmy ludową fotobudkę – wizualnie jako okno, okno z otwartymi okiennicami, które jest zaproszeniem do DOMU, w którym i Polacy i Ukraincy współdziałają, są bezpieczni, zasiadają przy jednym razem przygotowanym stole, poczęstują się wspólnie wypieczonym chlebem.

By szeroko upowszechnić nasz projekt i jego dobre przesłanie, zaprojektowaliśmy ludowe zakładki do książek i pocztówki. Oba elementy, oprócz aspektów estetycznych i praktycznych, mają być środkiem, dzięki któremu dobre myśli rozesłamy w świat, a szczególnie do ukraińskich szkół.

ANNA WYRWHIC  
DZIENNIK KIJOWSKI

## Uczniowie polskiej szkoły w Łucku otrzymali prezenty od Świętego Mikołaja

W sobotnio-niedzielnej szkole prowadzonej przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu kontynuowana jest coroczna dobra tradycja: dzieci po raz kolejny otrzymały prezenty od Świętego Mikołaja.

W rolę postać Świętego Mikołaja wcielił się konsul Krzysztof Wasilewski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz jego małżonka Natalia.

Podczas wizyty w SKP wręczyli paczki ze słodyczami dzieciom, które uczą się języka polskiego pierwszy rok. Życzylimy im udanej podróży w świat wiedzy oraz wesołych, spokojnych i radosnych Świąt. Dzieci uczące się drugi, trzeci i czwarty rok cieszyły się słodyczkami w kolejnych dniach. Corocznym spotkaniem świątecznym i tematycznym w szkole zawsze towarzyszy zabawa, gry oraz pozytywne wrażenia.

WIKTOR JARUCZYK  
MONITOR WOŁYŃSKI

## Przyszła pora na Warszawę

Młodzież z polskich organizacji działających w Kostopolu, Lwowie, Borysławiu, Tarnopolu i Łucku spędziła w Warszawie kilka dni pełnych

pozytywnych emocji i przygód. Wyjazd odbył się w ramach projektu „Poza Polską zawsze z Polską” realizowanego przez Fundację Edukacja i Przyszłość.

5 grudnia cała grupa wyruszyła z Ukrainy w podróż do stolicy Polski. Do Warszawy dotarła wieczorem. Na miejscu przywitały ją Olga Barszcz i Agnieszka Strzelek, które opiekowały się młodzieżą z Ukrainy przez całą podróż.

W następnym dniu na wszystkich czekała wizyta w Centrum Nauki Kopernik, które jest prawdziwym rajem dla młodych odkrywców. Eksperymenty, interaktywne wystawy i pokazy wywołały zachwyt u każdego ze zwiedzających.

Po fascynujących odkryciach przyszła pora na kulturę, więc młodzież udała się do Teatru Buffo na spektakl „Piotruś Pan”.

Wieczór grupa spędziła w Królewskim Parku Świątel, który w okresie zimowym zmienia się w prawdziwą bajkową krainę z mnóstwem kolorowych iluminacji.

Trzeci dzień zaczął się wcześniej rano, gdyż na wszystkich czekała podróż do Akademii Białskiej w Białej Podlaskiej. Tu młodzież spotkała się z przedstawicielami uczelni, zwiedziła kampus oraz dowiedziała się o ofercie edukacyjnej Akademii. Odbyło się również wręczenie nagród laureatom konkursów organizowanych przez Fundację Edukacja i Przyszłość. Następnie na wszystkich czekała droga powrotna do domu.

Wyjazd był niesamowitą przygodą umożliwił młodzieży z Ukrainy poznanie współczesnej Polski. Dzięki Fundacji Edukacja i Przyszłość, której pracownicy zadbał o każdy szczegół w programie pobytu, wszyscy wrócili do domu pełni pozytywnych emocji i nowych doświadczeń, a także wdzięczności dla organizatorów, m.in. dla Iwony Żelisko, opiekunów i rówieśników za wspólnie spędzony czas.

Projekt „Poza Polską zawsze z Polską” jest realizowany przez Fundację Edukacja i Przyszłość ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Polonia i Polacy za granicą 2024: Wydarzenia i inicjatywy polonijne”.

MIROŚLAWA ŁABEŃSKA  
MONITOR WOŁYŃSKI

## A jeju, Andrzeju!

Pod hasłem „A jeju, Andrzeju!” w Równem i Dubnie odbyły się dwa ostatnie wieczory przed Adwentem.

Andrzejkowy Konkurs Kabaretowy – tak brzmiała nazwa projektu zrealizowanego przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem przy współpracy z Konsulem Generalnym RP w Łucku. Ponad godzinne przedstawienie z udziałem publiczności przyciągnęło ponad 100 widzów w obu miastach.

W interaktywnym konkursie na żarty, skecze, tańce, śpiewanie, pokaz mody andrzejkowej i oczywiście wróżby rywalizowały ze sobą drużyna nauczycieli i uczniów języka polskiego. Wygrał oczywiście „Andrzej”, czyli symbol zabawy i radości towarzyszącej nam w ostatnim dniu przed adwentem.

Nagrody w postaci przyborów kuchennych do przygotowania andrzejkowej imprezy zdobyli najodważniejsi widzowie, którzy spontanicznie wzięli udział w konkursach.

Reżyserem przedstawienia była docent Olena Melnyczuk z Państwowego Humanistycznego Uniwersytetu w Równem, a wystąpili uczniowie i nauczyciele z Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury.

EWA MAŃKOWSKA  
MONITOR WOŁYŃSKI





## Wyróżnienie „Semper Fidelis”

# ADAM CHŁOPEK – nauczyciel

Adam Chłopek urodził się 21 listopada 1951 r. w Drohobyczu (woj. lwowski) w polskiej rodzinie, z zawodu nauczyciel. Po rozpadzie ZSRR przez 30 lat aktywnie działał na rzecz mniejszości polskiej w Drohobyczu i okolicach, był jednym z najaktywniejszych działaczy polskich na terenie Ukrainy. Był również prezesem Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie, członkiem Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, członkiem Rady Oświaty Mniejszości Narodowej przy Ministrze Oświaty Ukrainy.

Adam Chłopek zasłużył się w działalności społeczności polskiej na Ukrainie. Ważniejsze zasługi Adama Chłopka dla polskiej mniejszości oraz z upamiętniania polskiego dziedzictwa na wschodzie to:

– tworzył struktury oświaty polskojęzycznej na Ukrainie;

był twórcą i nauczycielem polskiej sobotniej szkółki im. Królowej Jadwigi w Drohobyczu (szkoła jest czynna 6 razy w tygodniu i uczy ok. 400 uczniów) oraz nauczycielem w jej filiach w Mednicach, Stońskiem i Wołoszczy.

– zainicjował Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu, która szkoli nauczycieli, pomaga zakładać szkoły polskie, wyposażać je i tworzyć do nich programy nauczania.

– zaadaptował budynek mieszkalny przy ul. Truskawieckiej 9 w Drohobyczu na rzecz Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej i Domu Polskiego w Drohobyczu,

– wyremontował zniszczone nagrobki na XIX-wiecznym cmentarzu w Drohobyczu,



– powołał muzeum „Izba Pamięci Brunona Schulza w Drohobyczu”,

– powołał muzeum Aleksandra Fredry w Rudkach,

– zaadaptował pierwszy poziom przykościelnej dzwonnicy w Drohobyczu na salę wystawową obrazów Najświętszej

Maryi Panny czczonych na Ukrainie.

– był autorem licznych artykułów metodycznych w „Głosie Nauczyciela”.

Był pomysłodawcą szeregu mniejszych inicjatyw, m.in. brał aktywny udział w opiece nad starszymi samotnymi Polakami itd.

Za zasługi dla polskiej mniejszości Adam Chłopek odznaczony został: Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa, Złotą Odznaką za Zasługi dla Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz szeregiem innych wielce zaszczytnych wyróżnień.

Podkreślić należy także fakt, iż Adam Chłopek był wielkim orędownikiem polsko-ukraińskiej współpracy oraz cieszył się w Drohobyczu ogromnym szacunkiem także wśród Ukraińców.

Poznański Oddział TM-LiKPW przyznał mu wyróżnienie Lwa Semper Fidelis w 2023 roku. Z uwagi na chorobę Wyróżnionego, wręczenie Adamowi Chłopkowi, prezesowi Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie, nastąpiło w Katedrze Drohobyckiej, a statuetkę odebrała żona Janina Chłopek. Pani Janina odebrała również upominki przekazane Laureatowi przez wojewodę Wielkopolskiego i prezydenta miasta Poznania. Uroczystość poprzedzona została mszą świętą.

Adam Chłopek zmarł 11 stycznia 2024 r.

## STANISŁAW SROKOWSKI – poeta, prozaik

Stanisław Srokowski urodził się 29 czerwca 1936 roku we wsi Hnilcze w powiecie podhajeckim województwa tarnopolskiego. Rodzice zajmowali się rolnictwem. W 1945 roku przesiedleni z Kresów osiedlili się w Mieszkowicach w ówczesnym województwie szczecińskim. W roku 1954 Stanisław Srokowski został usunięty ze studiów w Wyższej Szkole Służby Dyplomatycznej za chodzenie do kościoła i odmowę wstąpienia do PZPR.

Zadebiutował jako poeta i prozaik w 1958 roku w Opolu, gdzie w 1960 roku ukończył filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pracował jako nauczyciel w Technikum Elektroenergetycznym w Legnicy w latach 1960–1968.

Po wydarzeniach marcowych 1968 roku został

z powodów politycznych zmuszony do opuszczenia szkoły, podjął pracę w Klubie Seniora we Wrocławiu. W latach 1970–1981 był dziennikarzem działu kultury tygodnika „Wiadomości” i przez pewien czas redaktorem naczelnym kwartalnika „Kultury Dolnośląskiej”.

W stanie wojennym został zwolniony z pracy i pozostawał bezrobotny przez blisko dwa lata. W latach 1990–1993 pracował jako wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego. Był założycielem NSZZ „Solidarność” w redakcji „Wiadomości” oraz rzecznikiem prasowym rolniczej „Solidarności”. Od roku 1982 działał w Solidarności Walczącej.

Przez wiele lat należał do Związku Literatów Polskich oraz ZAIKS-u. Po rozwiązaniu



ZLP po stanie wojennym nie uczestniczył w życiu organizacyjnym związków literackich. Obecnie należy do Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich.

W swoich powieściach „Ukraiński kochanek” (2008) i „Zdrada” (2009) oraz zbiorze

opowiadań „Nienawiść” (2006) nawiązuje do wydarzeń z 1943 roku, kiedy to ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej ogarnęła fala ludobójstwa, dokonywanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach. Na kanwie „Nienawiści” powstał w 2016 roku film pt. „Wołyń” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego.

Stanisław Srokowski jest autorem wielu pozycji książkowych i kilkudziesięciu artykułów poświęconych Kresom Wschodnim oraz tematyce ludobójstwa.

Jest także współorganizatorem związków twórczych i stowarzyszeń naukowych we Wrocławiu, przewodniczącym Klubu „Odrodzenie”, współtwórcą Stowarzyszenia Kulturalnego Współpracy Polsko-Ukraińskiej „Biały Ptak”,

twórcą i pierwszym prezesem Towarzystwa Polsko-Greckiego we Wrocławiu oraz współzałożycielem Instytutu Wincentego Witosa i prezesem Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej.

W 2010 roku otrzymał Krzyż Solidarności Walczącej, a w roku 2020 od Instytutu Pamięci Narodowej nagrodę „Semper Fidelis” (IPN także przyznaje statuetkę o tej nazwie, ale różnej od Poznańskiego oddziału).

Wręczenie mu statuetki Semper Fidelis przyznawanej przez poznański Oddział TM-LiKPW odbyło się 6 listopada 2022 r. w „Domu Polonii” na poznańskim Starym Rynku.

BIULETYN INFORMACYJNY NR 1 (124) ROK 36 ODDZIAŁ W POZNANIU, STYCZEŃ – GRUDZIEŃ 2024

## Informacja Poczty Ukrainy

### Dla prenumeratorów „Nowego Kuriera Galicyjskiego”

Od grudnia 2024 r. obywatele Ukrainy otrzymają możliwość wykorzystać 1000 hrywien pomocy państwowej według programu „Zimowe eWsparcie” („Зимова eПідтримка”) na prenumeratę prasy. Poczta Ukrainy wspólnie z Narodowym Stowarzyszeniem dziennikarzy Ukrainy popierają decyzję o włączenie prenumeraty prasy do usług, włączonych do programu i apelują do obywateli Ukrainy o wsparcie drukowanych mediów.

– Zaprenumerować ulubione pisma przez Poczta Ukrainy według programu „Zimowe eWsparcie” nie jest trudno.

Otrzymujecie Państwo dostęp do aktualnych wiadomości i wydarzeń kultury, a jednocześnie wspieracie słowo drukowane. Z naszej strony dostarczymy wybrane pozycje tam, gdzie mieszkacie – do dużych miast czy do małych wiosek, do bezpiecznych regionów i nawet na linię frontu. Poczta Ukrainy zawsze jest obok was, w każdym punkcie naszego państwa – podkreśla dyrektor generalny Poczty Ukrainy Igor Smilański.

– Włączenie prasy do programu „Zimowe eWsparcie” – to strategicznie ważna decyzja, która pomoże zachować



i poszerzyć audytorium Czytelników mediów drukowanych. W warunkach wojny prasa wykonuje szczególną misję informowania społeczeństwa. Stąd mechanizm wsparcia poprzez stymulację czytelnictwa jest nadzwyczaj aktualny – zaznacza przewodniczący

Stowarzyszenia dziennikarzy Serhij Tomilenko.

Prenumeratę można dokonać w dowolnym oddziale Poczty Ukrainy, przez zawiadomienia operatora o zamiarze wykorzystania kosztów z programu „Zimowe eWsparcie”. Początek dostaw zaprenumerowanych pozycji – od stycznia 2025 r. Usługa dostępna jest na całym terytorium Ukrainy, włączając w to i tereny przyfrontowe.

Poczta Ukrainy i Stowarzyszenie dziennikarzy zalecają redakcjom czasopism aktywne informowanie swoich Czytelników o nowych możliwościach dokonania prenumeraty

w ramach mechanizmu „Zimowe eWsparcie”.

#### Info:

– Otrzymać koszty programu „Zimowe eWsparcie” można przez aplikację „Дія” lub w oddziałach Poczty;

– Oprócz prenumeraty prasy koszty programu „Zimowe eWsparcie” można wykorzystać na opłaty komunalne, kupno leków, żywności czy innych towarów produkcji ukraińskiej;

– Program socjalny „Zimowe eWsparcie” zainicjowany został przez prezydenta Wołodymyra Zełenskigo i działa od grudnia 2024 r.





## Bajka wigilijna

# Wiara i nadzieja na lepsze dni

AGNIESZKA SAWICZ

Szarówka rozlała się po świecie przytłaczając jednych, a drugim dając sposobność wtopienia się w nijakość, ukrycia się w niej. Liczne istoty skwapliwie korzystały z tej możliwości, choć przyczyny, dla których chciały pozostać niewidoczne, były przeróżne. Ktoś był tak bardzo samotny, że wołał, by go nie zauważano – czułby się źle obdarzony czyjąś uwagą, atencją do której nie przywykł i w której upatrywałby fałszu w miejsce życzliwości. Ktoś chciał spędzić święta z dala od rodziny, która go nie rozumiała i nie akceptowała jego wyborów. Inny marzył po prostu o spokojnych wieczorach, a komuś zależało na tym, by móc w ten czas spotkać się z tym, co wydawało się, że utracił: z marzeniami. Choć dawno zagubione, wciąż były częścią życia, bo przecież to, co dla nas ważne, nigdy nie przemija.

Mag przyglądał się im wszystkim zastanawiając się, jak wiele osób zanurzonych w tej zwyczajności pozostaje niewidzialnych dla tych, którzy mogliby zmienić ich codzienność na lepszą.

– Mijają się nie wiedząc o swoim istnieniu i zdaje im się, że zostali sami na świecie. A wystarczyłoby zwolnić, zatrzymać się na moment, by dostrzec drugiego człowieka.

– A moim zdaniem na niewidocznych łatwiej wpaść! – Mikołaj otrzepał przybrudzony płaszcz. – Przed chwilą omal nie rozjechałem Anioła! Zamiast świecić przykładem poszedł w ślady tych wszystkich szarych ludzi i ukrył się pośród własnych myśli. Dostrzegłem go w ostatniej chwili! Renifery ledwo wyhamowały, prezenty rozsypały się w saniach i obawiam się, że kilka zgubiłem.

– Nie martw się, pomogę ci je pozbiierać, a jeśli któregoś zabraknie...

**– Nikt tego nie zauważy, bo mamy też podarki przygotowane przez gości – pocieszyła go Stara Kobieta zmierzająca w stronę domu z naręczem jemioli. Ponieważ nie rosła w ogrodzie wybrała się po nią aż nad rzekę, traktując tę wyprawę jako pretekst do odwiedzin w kilku domach. Za chwilę zaczynały się przeróżne święta i nie z każdym mieszkańcem Osady będzie miała okazję się spotkać, ale każdemu życzyła dobrze. – Spójrz,**



**jest jemiola dla Smoka, mamy szcztokę do piór dla Anioła i jeszcze...**

– Cii... Nie zdradzaj wszystkich tajemnic! Najważniejsze, że mamy siebie – upomniał Starą Kobietę Mag. Nie chciał się dowiedzieć, czego może się spodziewać. Pod tym względem pozostał dzieckiem, choć dorósł na tyle, że nie miało znaczenia, co dostanie. Ważne było tylko to, czy w pa-cuszce znajdują się czyjeś myśli i uśmiech, bo na nie czekał najbardziej.

\*

Świece drzemiące w świeczniku stojącym na parapecie czekały na swoją kolej, za to z lichtarza na stole zaczął już kapać wosk. Spywał na białym obrus, a ten szeleścił z cicha pod wpływem jego ciepła. Nie narzekał, czekał na tę chwilę cały rok i nie zamierzał marudzić tylko dlatego, że pokryły go pierwsze plamy.

– Czy z nich też można sobie wróżyć? – chciało wiedzieć Dziecko.

Dziewczyną przyjrzała się woskowemu kształtom i zobaczyła w nich śniegowe kule.

– Wszystko, co nas otacza, pokazuje nam nie tylko teraźniejszość, ale też to, co było i to, co będzie. Co widzisz? – zapytała.

– Pracę kogoś, komu tak na nas zależy, że przygotował dzisiejszą kolację. Zebranych w tym domu i cieszących się, że możemy ze sobą spędzić czas. I jeszcze słyszę przyszłą historię o tym, skąd wzięły się plamy na obrusie. Opowiem ją swoim wnukom.

– A dzieciom nie zdradzisz tej tajemnicy? – zaśmiał się Młodzieniec.

– Wnuki chętniej słuchają o tym, co działo się w dawnych czasach. Z rodzicami lepiej rozmawiać o bieżących sprawach, a gawędy o dawnych latach najpiękniej opowiadają starszankowie.

Dobra Wróżka nie była pewna, czy powinna się obrazić, skoro przed kilkoma dniami Dziecko z takim zainteresowaniem pytało o jej wspomnienia, Smok chichotał trącając przy tym bombki ogonem. Rozdzwoniły się, rozśpiewały kolędą, zawtórowały im skrzaty siedzące wśród gałęzi choinki.

– Nadchodząca noc nie będzie cicha – uśmiechnęła się Sasiadka.

– Oby nie była – powiedział Przyjaciel.

Jedynie ciche noce, jakie znał, były pełne smutku, żalu i tęsknoty. Te radosne zawsze są gwarne, choć nie zawsze za sprawą ludzi. Świat ma wiele do powiedzenia, tylko nie każdy potrafi go wysłuchać.

\*

Za oknem szarość przeistaczała się z wolna w noc.

– W ciemności widać wyraźniej i słyszeć więcej. – Wiedźma stała na progu i machała Śmierci zmierzającej w Zaświaty. Pod płótnem przemknął cień z przeszłości, drogą ktoś zmierzał do domu. – Mam nadzieję, że nie zabłądzi – szepnęła.

– Miej nadzieję, że czekają na niego szeroko otwarte drzwi – zaproponował Wędrowiec. – Często trafiamy pod właściwy

adres, ale nie ma tam nikogo, kto chciałby nas powitać.

– Bywa, że nie jesteśmy gotowi by wpuścić kogoś do swojego życia.

– Masz rację, ale zawsze można kogoś wyprosić, a zaprosić po raz drugi nie jest tak łatwo. Czy nie lepiej, by nasz gość zaczekał, aż zaparzy się herbata i upiecze ciasto, zamiast martwić się, że w danej chwili nie możemy mu podać nic pysznego?

– Skoro mowa o smakołykach... Chyba powinniśmy już zasiadać do stołu? – wtrącił się Kot. – Czekamy jeszcze na kogoś?

– Każdy z nas czeka – odpowiedziała Wiedźma.

Nie dodała, że na kogoś, kogo się kocha, na człowieka, którego dopiero będzie można pokochać, na przyjaciół, którzy wyciągną pomocną dłoń. Na tego, kto sprawi, że się uśmiechniemy, że będziemy chcieli zmienić wszystko na lepsze. Na dziecko, siostrę, która przestała się gniewać, ojca, który powie „przepraszam”, znajomą sprzed lat. Na przewodnika po krętych ścieżkach życia, nauczyciela, powiernika, mistrza, zbawcę. Na tych, co zaginęli, tych co odeszli, na ludzi, którzy zniknęli pewnego dnia, bo rozmowa okazała się zbyt wielkim wyzwaniem. Tego Wiedźma nie musiała tłumaczyć, dla Kota wszystko było jasne.

On też wypatrywał śladów pozostawionych w poprzednich życiach, wstuchiwał się w głosy, które zdawało się, że zamilkły na wieki, a jednak wracały w jego snach, myślach, w szeptach wiatru, pomrukach starych drzew. Doskonale

wiedział, że brak jest jedynie złudzeniem, nieumiejętnością zrozumienia, że wszystko, co kochamy, zostaje z nami na wieki.

\*

Anioł zdmuchnął z pełeryny zabłąkaną gwiazdę i cichutko wszedł do domu. Zanurzył się w zapachu pierników, uśmiechnął na widok barszczu, ucieszył z pierogów. Choinka mrugnęła do niego ukraszającą bombką, tą najstarszą, pamiętającą wiele świąt. W odpowiedzi obdarzył ją uśmiechem, który potrafi sklejać nie tylko popękane serca.

**Gdzieś daleko i blisko rodziła się Miłość, a pomiędzy gośćmi szybowwały dobre słowa, życzenia przesłane przez Karpia z rodziną, dźwięczały dzwonki wielu snów, bo przecież każdy był dzisiaj mikołajem.**

– Och, zapodziałem prezent dla ciebie! – Ten jedyńy, wyjątkowy Mikołaj poczerwieniał i próbował przeprosić Wiedźmę za to, że niczego dla niej nie ma, ale nie czuła się urażona.

– Nie szkodzi – śmiała się. – Pewnie komuś był bardziej potrzebny. Czymkolwiek był, niech przyniesie radość temu, kto go znalazł – wypowiedziała życzenie, przekonana, że wszystko, co jest nam przeznaczone, i tak do nas trafia.

Ona miała dziś wszystko. W tym wierę i nadzieję na lepsze dni.



## Amatorzy lwowskiej Pogoni zdobywają Puchar Niepodległości

23 listopada odbyła się jesienna edycja Pucharu Amatorskiej Ligi Polaków w Piłce Nożnej – wyjątkowego wydarzenia sportowego upamiętniającego 106. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Turniej rozegrano pod balonem na sztucznej murawie, a drużyny walczyły o prestiżowy Puchar Niepodległości.

**W** rozgrywkach wzięło udział pięć drużyn: Szansa Strzelczyńska, Premiera Lwowska, Przyjaciele, Pogoń Lwów Amatorska oraz debiutująca na turnieju Reprezentacja Księży Dekanatu Lwowskiego. Mecze odbywały się systemem „każdy z każdym”, co zapewniło intensywną rywalizację i emocje na najwyższym poziomie.

Turniej obfitował w spektakularne mecze. Drużyna Przyjaciele zyskała uznanie za dramatyczną walkę w meczu z Szansą, gdzie odrobiła straty z 0:2 na 2:2 w ostatnich minutach. Reprezentacja Księży, choć debiutowała w rozgrywkach, wykazała się ogromnym zaangażowaniem i poczuciem humoru, zdobywając kilka bramek – także



przeciwko gospodarzom turnieju, Pogoni Lwów. Z kolei Premiera Lwowska, mimo świetnego przygotowania i wielu dobrze rozegranych akcji, musiała uznać wyższość rywali w kluczowych momentach.

Zawodnicy Szansy Strzelczyńska prezentowali solidną i skuteczną grę, dominując w większości spotkań. Jednak remis z drużyną Przyjaciele pokazał, że w tym turnieju każdy wynik był możliwy. Finał dostarczył

kibicom ogromnych emocji – Pogoń Lwów Amatorska pokonała Szansę po zaciętym meczu, zapewniając sobie Puchar Niepodległości dzięki precyzyjnemu kontratakowi w końcówce.

Gościem honorowym wydarzenia był Marek Żak, konsul RP we Lwowie, który wręczył Puchar Niepodległości drużynie Pogoni Lwów Amatorska. W swoim przemówieniu reprezentant Konsulatu Generalnego RP we Lwowie podziękował

uczestnikom za sportową rywalizację oraz pielęgnowanie polskiej tożsamości w obwodzie lwowskim. Wszystkie drużyny otrzymały również pamiątkowe medale i nagrody jako wyraz uznania za ich zaangażowanie i ducha walki.

W przerwach między meczami zawodnicy i kibice mogli odpocząć przy dźwiękach muzyki, dzieląc się wrażeniami z rozgrywek. Na zakończenie turnieju drużyny spędziły

czas w przyjaznej atmosferze, delektując się gorącą pizzą, co podkreśliło integracyjny charakter wydarzenia.

Najciekawsze akcje turnieju zostały uwiecznione przez kamerzystę Kuriera Galicyjskiego, zdjęcia wykonał Andrzej Tomkiw.

Organizatorem turnieju był Lwowski Klub Sportowy Pogoń Lwów, który od 2010 roku prowadzi Amatorską Ligę Polaków w Piłce Nożnej. Liga zrzesza drużyny z obwodu lwowskiego działające przy polskich organizacjach, kościołach i Domach Polskich.

Dzięki wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie możliwe jest kontynuowanie tej pięknej tradycji, która poprzez sport jednoczy Polaków, pielęgnuje wartości i podkreśla ducha wspólnoty.

Serdeczne podziękowania składamy wszystkim drużynom, gościom i organizatorom za stworzenie niezapomnianego wydarzenia. Już teraz z niecierpliwością czekamy na kolejne edycje, które będą kontynuować tę wspaniałą tradycję!

**ŹRÓDŁO: LKS POGOŃ LWÓW  
ZDJĘCIA LKS POGOŃ LWÓW**

## Kolędy

Prawdopodobnie mamy w Polsce najwięcej na świecie kolęd i pastorałek. Według tradycji chrześcijańskiej autorem pierwszej kolędy był św. Franciszek z Asyżu i była ona śpiewana w zorganizowanej przez niego szopce.

**ALICJA KOCAN**

Kolęda to utwór wokalny o tematyce bożonarodzeniowej ujęty w ramy pieśni zwrotkowej. Wiele śpiewanych przez nas kolęd pochodzi sprzed kilkuset lat i wciąż są w wielowiekowej tradycji przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Pierwsze ślady kolęd i pieśni bożonarodzeniowych na ziemiach polskich można spotkać już przed XV wiekiem. W XVI wieku powstaje około 100 pieśni na uroczystość Narodzenia Pańskiego. W epoce baroku nastąpił rozkwit kolęd i wyraźne unarodowienie ich treści. Akcją przenoszono z Ziemi Świętej do Polski, Pasterze mieli polskie imiona i grali na ludowych instrumentach.

Polskie kolędy powstałe do końca XVIII wieku są śpiewane do dnia dzisiejszego. W XIX wieku powstał najpopularniejszy zbiór polskich kolęd ks. Michała Marcina Mioduszewskiego. Wiele kolęd istnieje jedynie w rękopisach. Trudne było ustalenie autorstwa



kolęd, większość utworów to dzieła anonimowe. Nie ujmowało to jednak utworom popularności.

Wiemy jednak, że najstarsze kolędy napisali wybitni polscy twórcy tacy jak: Franciszek Karpiński, Piotr Skarga, Teofil Lenartowicz. Kolędy pisali również Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp Szarzyński, Andrzej

Morsztyn, Juliusz Słowacki, ale niestety nie były zbyt popularne i nie weszły do kanonu.

Pragnę nadmienić, że moja płyta CD zawiera jedną z najmłodszych kolęd polskich, napisaną przez poetę Szymona Muchę w 1997 roku.

Swoją debiut miały na płycie Zbigniewa Preisnera „Moje kolędy na koniec wieku” oraz „Kolęda dla nieobecnych”, która ukazała się również w wersji angielskiej pod tytułem: „Come to us” na płycie Cliffa Richarda.

Nasz sposób celebrowania nadejścia nowej, ożywionej nadziei, różni się od świętowania w innych kulturach. Są to również wspomnienia o tych, których pozostały puste miejsca przy wigilijnym stole – do tej tradycji należy jak twierdzi Szymon Mucha autor słów „Kolędy dla nieobecnych”. Pastorałka autorstwa Szymona Muchy i Zbigniewa Preisnera, wykonywana przez Beatę Rybotycką przypomina, że Święta to nie tylko choinki i prezenty, ale przede wszystkim czas refleksji nad życiem i współczesnym światem...

Tytu autorów w swoich książkach wspomina wigilie spędzone w rodzinnym domu na Kresach. Śpiewanie kolęd trwało tam prawie do północy. Z przyjemnością wracam do książek Jerzego Janickiego, Witolda Szolginia, Adama Hollanka, Jerzego Michotka, Lidii Winniczuk i Janiny Augustyn-Puziewicz.

Wspomnienia ożywiają, a z nimi tamte rodzinne spotkania.

## 40. Akcja Charytatywna z Poznania „Serce dla Lwowa”

„Nasz Święty Mikołaj z Poznania” – tak Polacy we Lwowie i okolicy nazywają Stanisława Łukasiewicza, który razem z wolontariuszami od lat przyjeżdża z prezentami od Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Poznaniu.

**KONSTANTY CZAWAGA**

– To już czterdziesta akcja charytatywna – zaznaczył Stanisław Łukasiewicz. – Przebiegła bardzo sprawnie. Pomysł tych akcji wypłynął przed laty z Zarządu Głównego. Danuta Śliwińska przekazała nam 10 adresów we Lwowie i prosiła, żeby tymi osobami szczególnie się zainteresować. I tak się zaczęło. Te dziesięć rozrosło się do pięćdziesięciu pięciu, a potem do stu. Potem na liście mieliśmy nawet 160 osób stałych naszych podopiecznych. Dla mnie ta akcja jest spełnieniem pewnego obowiązku. Ja tu mieszkałem. Tu z tymi ludźmi żyłem. Stąd wyjechałem w 1956 roku. I potem Lwów odwiedzałem. Przyjechałem i zobaczyłem, jaką ludźmi tu mają biedę. Jak w stosunku do mnie są daleko w tyle, jeżeli chodzi o status materialny – i w domu, i w wynagrodzeniach, i w opiece lekarskiej. To wszystko spowodowało, że trzeba było tym się zająć. I powiedziałem sobie, że tak długo dopóki żyję, dopóki mi zdrowie pozwoli, będę to kontynuował.

– Czy nie balście się jechać na Ukrainę w czasie wojny? – nie mogłem nie zapytać.

– Ja się nie boję – stwierdził pan Stanisław. – Zawsze zaglądam na lewo, na



prawo, czy tam Putin z rakieta nie stoi, ale do tej pory go nie spotkałem, więc się nie boję. W tym roku jestem we Lwowie już po raz drugi, a od kiedy wojna, to już szósty czy siódmy.

Stanisławowi Łukasiewiczowi stale towarzyszy Jacek Kołodziej z Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział w Poznaniu.

– Dziękujemy wszystkim wolontariuszom, siostrzom józefitom ze Lwowa oraz proboszczom parafii św. Stanisława ze Szczercza i św. Marii Magdaleny ze Lwowa za pomoc w przygotowaniu wizyt św. Mikołaja – podsumował Jacek Kołodziej. – Dotarliśmy z pomocą do 109 naszych podopiecznych seniorów oraz ponad 120 dzieci. Święty Mikołaj odwiedził również redakcję Kuriera Galicyjskiego, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i Federację Organizacji Polskich na Ukrainie. Pozostają w pamięci uśmiechy wdzięczności i kolędy najmłodszych, dla których wszystko to robimy. Nie mogło obyć się bez złożenia wiązanki kwiatów i zapalenia świeca pamięci na Cmentarzu Obrońców Lwowa – Cmentarzu Orłąt. Do zobaczenia za rok.





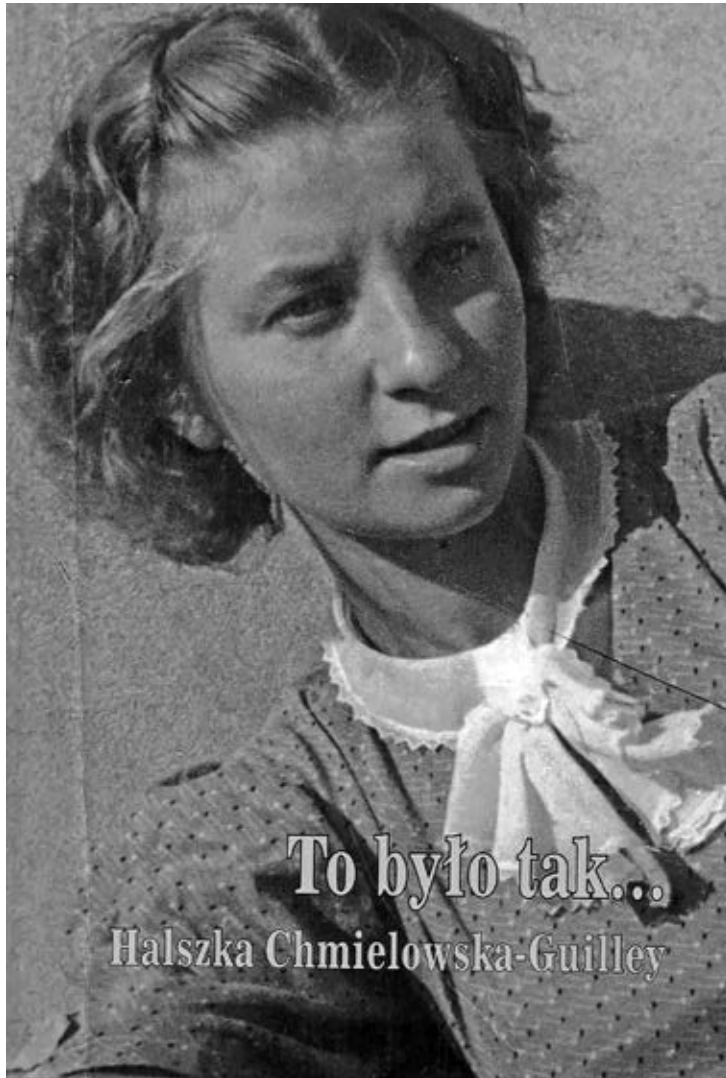
# O niezwykłej książce Halszki Chmielowskiej-Guilley „To było tak”

Dawno nie czytałem tak przejmującej i świetnie napisanej książki autobiograficznej. Opis losów młodej mieszkanki Lwowa przeplata się w niej z historią II wojny światowej; z wszystkimi jej tragediami, jakie przyniosły miastu pod Wysokim Zamkiem i jego mieszkańcom dwa totalitaryzmy – czerwony i brunatny: komunizm sowiecki i hitleryzm. Mam za sobą lekturę wielu wcześniejszych publikacji na ten temat zarówno o charakterze literackim jak i historycznym. Także wstrząsających wspomnień Polaków, które napływały na organizowane przeze mnie w latach 90. Konkursy Literackie dla Polaków na Ukrainie. A jednak lektura książki „To było tak” Halszki Chmielowskiej-Guilley porwała mnie i czytałem ją z rosnącym z każdą stroną zainteresowaniem.

MARIUSZ OLBROMSKI

**T**o dzieło o dużych wartościach artystycznych, a zarazem dokumentacyjnych, ukazujące poprzez pryzmat poszczególnego, pojedynczego losu pełnię grozy tamtych czasów. Także siłę ducha, inteligencji i miłości, wolę przetrwania, heroizm i patriotyzm młodej wtedy lwowianki poddawanej częstokroć najcięższej próbie charakteru. Dobrze też wiedzącej, że i tak nie wszystko od niej samej wyłącznie zależy. Niezwykłym faktem i dodatkowym walorem tej publikacji są świetnie napisane, wnikliwe komentarze, wstęp oraz obszernie postawie pióra syna autorki, Oskara Czarnika, prof. nauk humanistycznych, działacza niepodległościowego w okresie PRL, członka Instytutu Lwowskiego i redaktora „Rocznika Lwowskiego.” Zarazem przecież jednej z najważniejszych postaci w książce „To było tak”.

Halszka Chmielowska przyszła na świat 9 grudnia 1915 r. w Sumach na lewobrzeżnej Ukrainie. Jej dziadek, Marian Chmielowski, był młodszym bratem Adama Chmielowskiego, powstańca styczniowego i utalentowanego malarza, heroicznego i miłosiernego opiekuna ubogich – dziś świętego Brata Alberta. Ojciec Halszki, Jan, był przed I wojną światową administratorem majątków ziemskich na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, a później wspierał obudowę państwa polskiego jako



urzędnik państwowy, między innymi pracując w urzędzie wojewódzkim w Tarnopolu. Wczesne dzieciństwo Halszka przeżyła w malowniczym i pełnym śladów wielkiej historii Kamieńcu Podolskim, a lata młodości w różnych miejscowościach II Rzeczypospolitej, między innymi w: Kaliszu, Wilnie, Nowogródku, Brześciu nad Bugiem, dziś na terenie Białorusi. Maturę uzyskała w 1935 r. w liceum ogólnokształcącym w Brześciu. W 1936 r. zamieszkała wraz z rodziną we Lwowie. Jej charakter i postawę patriotyczną ukształtowały tradycje rodzinne, wychowanie przez szkołę, ale także działalność w harcerstwie. Właśnie dzięki udziałowi w zajęciach tej organizacji poznała Leszka Czarnika, lwowskiego lekarza, działacza harcerskiego, współredaktora czasopisma „Skaut”, najstarszego czasopisma harcerskiego w Polsce. Zanim zrodziła się ich miłość, najpierw połączyły ich wspólne pasje harcerskie, także zamiłowanie do fotografii artystycznej. Halszka wyszła za mąż w wieku 21 lat, Leszek Czarnik był od niej starszy o dziesięć lat. We Lwowie rozpoczęła studia w zakresie historii sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza (1936/1937). Kiedy wybuchła II wojna światowa i spadły na Lwów pierwsze bomby hitlerowskie, miała 24 lata, była już wtedy matką małego Oskara. Żyjąc w pięknym i bogatym kulturowo mieście, w szczęśliwej rodzinie, z perspektywą rozwoju swych zainteresowań sztuką, nie wiedziała, co wkrótce przyniesie jej, a także jej najbliższym, okrutny los. I właśnie

wtedy, tuż przed wybuchem II wojny, zaczyna się jej niezwykła opowieść.

Książka „To było tak” podzielona została na dwa duże rozdziały: „Wrzesień 1939 – Lato 1941” oraz „Jesień 1941 – Maj 1945”. Poprzedza je

„Słowo od autorki” napisane – w kwietniu 1995 roku – które niesie zadziwienie losem i zawiera słowa pełne wdzięczności Wszechmocnemu za uwolnienie z niemieckiego obozu pracy w Arnstadt koło Erfurtu, gdzie autorka w nieludzkich warunkach zmuszona była – tak jak tysiące innych kobiet – do morderczej, niewolniczej pracy i gdzie przebywała przez prawie trzy lata po wywiezieniu jej przez hitlerowców ze Lwowa. Obóz został wyzwolony w kwietniu 1945 roku przez wojska amerykańskie. Po wojnie nie wróciła już na stałe do Polski, zamieszkała we Francji. Wspomniany jej wstęp do „To było tak...” jest zarazem kodą zamykającą całość wspomnień od września 1939 roku do maja 1945. Czytamy w nim: „W tej chwili, gdy piszę te słowa, mija równo pięćdziesiąt lat od chwili, gdy odzyskałam wolność. Było to wprost nieoczekiwane. Nasz obóz znalazł się na pierwszej linii frontu. Nie mieliśmy żadnych szans, by ująć z życiem. A przecież jeszcze się tliła iskierka nadziei. W obliczu nieuniknionej śmierci zwróciłam spojrzenie ku Bogu. Czy jeszcze istniał? Czy głos mój zdoła dotrzeć do Niego w tym piekielnym hukie nieustannych eksplozji? Skądże mogłam wiedzieć? Na wszelki wypadek, w pośpiechu, zwróciłam się do Niego z desperacką prośbą: Błagam Cię, pozwól mi żyć tylko jeden, jedyny rok. Wszystko

jedno gdzie, wszystko jedno jak! Jestem gotowa na wszystko. Ale użyc mi jeszcze życia na jeden rok! Zdecydował, że daruje mi pięćdziesiąt lat życia. Pół wieku! Czyż to nie wspaniały przywilej?”

W „To było tak” spotykamy się z sugestywnie opisanymi realiami czasu wojny, wartkim tokiem narracji o przebiegu poszczególnych wydarzeń. Opisy faktów są pełne dynamiki, świetnie przedstawionych scen, zarazem są sugestywnym przywołaniem ówczesnych odczuć, myśli autorki w odniesieniu do nich. Książka nie przedstawia zwartego ciągu wydarzeń, nie jest dziennikiem pisany dzień po dniu. Jest raczej mozaiką wspomnień układających się jednak w przejmującą i wyrazistą całość. Pierwszy rozdział, zrazu pisany z lekką ironią, przedstawia nastroje we Lwowie tuż przed wybuchem wojny; mieszkańców czytających z niedowierzaniem afisze o zbliżającej się wojnie na słupach ogłoszeniowych, pełne optymizmu co do jej ewentualnego przebiegu, ich dialogi. Także domowe przygotowania do wojny, czyli robienie konfitur i gromadzenie ich dużych zapasów przez babcię, bo właśnie lato 1939 roku było przepiękne. Sady i ogrody obfitowały w wyjątkowo dorodne i obfite zbiory. Wspomina też klejenie szyb okien paskami z papieru, by nie wyleciały w razie wybuchów pocisków opodal domów. Tak jakby to było najważniejsze. Ale to, jak się okazało, były już ostatnie chwile normalności przed kataklizmem i tragedią rozpoczętą barbarzyńskim atakiem bombardujących hitlerowskich: „Pierwsze ciężkie bomby spadły w samo południe na handlową dzielnicę miasta, która rola się od mieszkańców, załatwiających o tej porze dnia spokojnie swoje zakupy. Stało się tak nagle, że nie starczyło nawet czasu na ogłoszenie alarmu. Osiedziesięciu zabitych, wielu rannych w ciągu kilku minut piekielnego wstrząsu. Po krótkiej chwili miasto, jakby sparaliżowane tym nieoczekiwanym wydarzeniem, otrząsnęło się z odrętwienia i zaczęło nagle powracać do życia. Akcja ratunkowa siała panikę alarmując wzdłuż ulic sygnalami spiesznych ambulansów”. Następnie podczas lektury poznajemy opis walk polsko-niemieckich o Lwów, a później, po ustąpieniu spod miasta Niemców, chwile wkroczenia do centrum Lwowa sprzymierzonych wtedy z Niemcami oddziałów sowieckich, obserwowanych przez autorkę zza firanki okna domu na ulicy Zielonej, gdzie wówczas mieszkała wraz z mężem i dzieckiem. Opis początków okupacji miasta zawiera, między innymi, takie obrazy: (...) „na ulicy,

Halszka w Argelès-Gazost we Francji. Zdjęcie wykonane około 1946 r.







Leszek Czarnik – pierwszy mąż Halszki.

wszędzie, na każdym kroku, żołdaci w swoich szynelach koloru starych kartofli, ciężcy, niezgrabni, o azjatyckich, nie dających się rozszyfrować twarzach. Mówiło się „oni” co oznaczało Sowietów, dzicy, niebezpieczni i podstępni. Od pierwszych dni okupacji stało się jasnym, że władza ich będzie nieograniczona, a sprawować ją będą w atmosferze terroru. Narastający z każdym dniem w mieście głód i terror NKWD, aresztowania i wywózki oficerów Wojska Polskiego, a także wielu rodzin na Sybir, to kolejne karty tej opowieści. Jak pisze o swym ojcu w „Stowie wstępnym” do tej książki prof. Oskar Czarnik: „Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu Lwowa przez armię sowiecką Leszek Czarnik był współzałożycielem jednej z podziemnych organizacji harcerskich powołanej na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. Na początku 1940 r. wszedł w skład ścisłego kierownictwa konspiracji harcerskiej działającej pod okupacją sowiecką. Aresztowany przez NKWD, został przewieziony do Moskwy. Skazano go tam na śmierć i następnie rozstrzelano dnia 1 listopada 1940. Miesiąc później zostali w Kijowie skazani na śmierć i wkrótce rozstrzelani najbliżsi współpracownicy Leszka Czarnika”. W samej książce Halszki „To było tak” szczegółowy opis rewizji w mieszkaniu Czarników, przed aresztowaniem męża, rozwija autorka wieloma przejmującymi scenami, uzupełnia szczegółami, jak choćby ten: „Nadeszła chwila odejścia. Mąż mój gotów już do wyjścia zbliżył się do małego i ręką delikatnie gładził jego jasne włoski. Oskarek utapał duży guzik jego płaszczka i zaczął go swymi paluszkami okręcać. Nastąpiła zupełna cisza” (...). Tak więc między słowami wstępu, komentarzami prof. Czarnika,

a tekstem samej autorki rozwija się w tym dziele także swoisty „dialog” niezwykłej już matki z synem. Wkrótce po aresztowaniu męża Halszka otrzymała „zaproszenie” na przesłuchanie do NKWD. Opis przebiegu tego spotkania, podczas którego oficer starał się skłonić ją do współpracy w ujawnieniu miejsca pobytu jednego z generałów polskich działających wówczas we Lwowie w podziemiu i do szpiclowania na rzecz Sowietów, jest mistrzowską relacją obnażającą metody, jakimi posługiwali się najeźdźcy. Kłamstwo o rzekomej współpracy podjętej przez męża z NKWD, także groźby – w tym zabrania na zawsze matce małego synka Oskara – miały ją przekonać, przerazić i skłonić do podjęcia współpracy. Wyrażając na nią pozornie zgodę i podpisując odpowiednią deklarację, Halszka zaraz po opuszczeniu gmachu NKWD zdołała w brawurowy sposób zmylić ślad i uciec podążającemu za nią szpiclowi. Nie wróciła później już do swego domu, wkrótce ukryta synka u rodziny, a sama, aby uniknąć aresztowania – dzięki pomocy państwa podziemnego – z fałszywymi, podwójnymi dokumentami – szwedzkim paszportem – udała się pociągiem ku granicy z Litwą, aby dotrzeć następnie do Szwecji. Niestety, zatrzymana na granicy, trafiła do koszmarnego więzienia sowieckiego w Lidzie. Opis tego padole cierpienia i nieszczęść, metod dręczenia i przesłuchania więźniów jest osobnym i cennym dziś zapisem czasu. Przed aresztowaniem udało jej się zniszczyć część fałszywych dokumentów. Została jej legitymacja szkolna – zresztą też fałszywa. Nie rozpoznana – po wielokrotnych przesłuchaniach – została w końcu jako nieszkodliwa dla okupantów nastolatka zwolniona. Wróciła więc zatłoczonym pociągiem do

Lwowa, by stamtąd, po jakimś czasie – również z fałszywymi dokumentami – przekroczyć okupacyjną granicę sowiecko-hitlerowską na Sanie, przejść po podwójnej kontroli sowieckiej i hitlerowskiej przez most w Przemyślu i dostać się po jakimś czasie do Warszawy. Tam podjęła działalność konspiracyjną, brała udział w drukowaniu i kolportowaniu prasy podziemnej, ukrywała broń, mieszkając z koleżanką Ireną w lokalu który był punktem magazynowania i przechowywania tych materiałów. Spośród wielu obrazów okupacyjnej Warszawy podaje w tej części autobiografii przerażający opis getta, przez które przejeżdżała co dzień tramwajem do punktu konspiracyjnego.

Po uderzeniu Niemców hitlerowskich na ZSRR w czerwcu 1941 roku wróciła do Lwowa przekraczając już bez żadnych dokumentów wciąż jeszcze istniejącą i pilnie przez hitlerowców strzeżoną granicę między dawnymi strefami okupacji.

Po dotarciu do granicy przekroczyła o świcie przez podwójne, wysokie druty w pobliżu obsadzonej strażnicy i przez większą część drogi na piechotę, początkowo przez gęste lasy, dotarła do celu, do swej rodziny. Tam spotkała się z synkiem Oskarem i najbliższymi: ojcem i matką. Ponownie zaangażowała się w działalność konspiracyjną, pracując w kontrwywiadzie AK, zajmowała się wykrywaniem i rozpracowywaniem szpicli i szmalcówników wydających hitlerowcom Żydów. Choć jej działalność nie została wykryta, to jednak spowodowała, że została przez hitlerowców uznana za osobę podejrzaną. W związku z tym aresztowano ją i po pobycie w obozie przejściowym, gdzie panowały poniżające kobiety metody przygotowania do wyjazdu, została wysłana w głąb Niemiec hitlerowskich na roboty przymusowe. Tam w nieludzkich warunkach, wraz z innymi więźniarkami z wielu krajów, ciężko pracowała stojąc przy tokarce od świtu do nocy, po dwanaście godzin, pod pilnym nadzorem, przez prawie trzy lata w fabryce amunicji w Arnstadt w Turynii. Warunki pracy w tej fabryce jeńców i ich pobytu w obozie pracy, w drewnianym baraku pełnym wszy, pluskiew, ciągłych kontroli przez strażników krążących wraz z węszącymi psami, to osobny opis poniżenia i udręczenia, nie tylko autorki, ale i wszystkich współwięźniarek.

Pod koniec wojny, wynędzniała i będące już u kresu sił fizycznych i psychicznych kobiety wyzwoliły oddziały amerykańskie. Wcześniej miasto i pobliskie zakłady zbrojeniowe były bombardowane i ostrzeliwane. Książka „To było tak” kończy się opisem wyjazdu autorki ze zrujnowanych wojną Niemiec do wolnego już Paryża wraz z grupą więźniarek oraz z poznanym w obozie pracy Francuzem Robertem Guilleym. Życie otwierało się na nowo,



Halszka w latach 1938-1939.

choć daleko, bardzo daleko od kraju, od Lwowa. Złożona i pełna zaskakujących zwrotów losu fabuła tej niezwykłej książki kończy się scenami świętującego zwycięstwo Paryża.

Halszka, mając za sobą lwowskie i warszawskie doświadczenia okupacyjne, działalność konspiracyjną, nie wróciła po wojnie na stałe do Polski. Pozostała do końca życia na emigracji. Zamieszkała we Francji w miejscowości Argelès-Gazost w departamencie Hautes Pyrenées (Wysokie Pireneje), w pobliżu Lourdes. Wysłała ponownie za męża za poznane w obozie pracy Roberta Guilleya, robotnika, a następnie niezależnego rzemieślnika. Pracowała ciężko wraz z mężem, urodziła mu i wychowała troje dzieci. W miarę możliwości nie zrywała jednak swych kontaktów z ojczyzną, przede wszystkim z synem. W okresie stanu wojennego w Polsce niosła konkretną pomoc, bo zorganizowała i wysłała do kraju wiele transportów z pomocą humanitarną. Zmarła 29 sierpnia 1999 r. i została pochowana na miejscowym cmentarzu w Argelès-Gazost.

Na jej mało znany w kraju dorobek literacki składają się powieści, opowiadania i nowele. Drukowała swe utwory m.in. w londyńskiej „Kronice”, kanadyjskim „Związkowcu” oraz w innych periodykach na obczyźnie. Największe uznanie zyskała na emigracji jej autobiograficzna powieść „Spotkania na galerii” wydana w Paryżu w 1960 przez Instytut Literacki, powstała po wizytach we Francji w 1957 oraz 1958 roku jej syna Oskara. Przeżycia wojenne i spotkania z synem stały się jej osnową. Książka doczekała się kilkunastu pozytywnych opinii emigracyjnych recenzentów. Stała się literackim wydarzeniem. Autorka została uhonorowana za nią Nagrodą Literacką paryskiej „Kultury” Jerzego

Giedroycia. Cały szereg innych jej utworów prozatorskich – nowel i opowiadań ukazywał się po wojnie w periodykach emigracyjnych. Przeważała w nich tematyka okupacyjna i wojenna, jak również emigrancka. W londyńskiej „Kronice” opublikowała w kolejnych odcinkach powieść „Isabelle” (1963, w nr 1-20); jak również opowiadania „Kiedy kaczkę jadły chleb” (1964) oraz „Drogą szedł sobie człowiek” (1964), a także nowela „Icek” (1964). Jej powieść „Tej nocy była mgła” (1968) przedstawia z kolei wydarzenia, rozgrywane się na pograniczu francusko-hiszpańskim w wysokich partiach gór w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. O jej twórczości pisali z uznaniem na kilku kontynentach pisarze i krytycy, między innymi: Benedykt Heydenkorn, Ludmiła Brejska-Nawrocka, Stefan Wójcicki, Zofia Korazynowa, Janusz Kowalewski, Halina Mianowska. A także drohobydzianin Andrzej Chciuk, autor słynnej „Atlantydy” i „Opowieści z księstwa bałaku”. Omówiła ją również świetna znawczyni literatury emigracyjnej Maria Danielewicz-Zielińska w swych „Szkicach o literaturze emigracyjnej”, opublikowanych po raz pierwszy w Paryżu, w 1978 roku.

Bezpretensjonalny tytuł książki Halszki Chmielowskiej-Guilleya „To było tak” mówi lapidarnie o zamiarze rzetelnego przekazania prawdy o tamtych dramatycznych wydarzeniach z okresu wojny dla zachowania wiedzy o nich dla następnych pokoleń. I tak się stało. Aby jednak poznać w pełni wartość i całą głębię tego wyjątkowego przekazu, trzeba sięgnąć po jego tegoroczne wydanie w oficynie Grzegorza Boguty, niegdyś działacza niepodległościowego w czasach PRL.

Halszka Chmielowska-Guilley, *To było tak*, Wydawnictwo Nieoczywiste, Warszawa 2024.





# Grudzień – miesiąc pełen inspiracji świątecznych

Początek grudnia, to doskonały pretekst do rozmyślań nad świątecznymi potrawami, bez których nie wyobrażamy sobie świąt Bożego Narodzenia. A jeśli potrzebujecie sprawdzonych przepisów, gorąco je państwu polecam.

JADWIGA SABADASZ

## Śledź w musztardowym sosie

### Składniki:

2 śledzie  
1 duża cebula  
1-2 łyżeczki musztardy francuskiej z ziarnkami  
1-2 łyżeczki soku z cytryny  
1 łyżeczka miodu  
parę łyżek oleju.

### Wykonanie:

Musztardę dobrze wymieszać z miodem, dodać sok z cytryny, wlać olej, wymieszać. Śledzia pokroić w kawałki 2 cm, z wierzchu cebulę w pół talarki, zalać sosem i wymieszać.

## Sałatka śledziowa

### Składniki:

2 śledzie  
1 jabłko  
1 duży por  
3 ząbki czosnku  
2 łyżki soku z cytryny  
1 łyżeczka musztardy  
1 łyżeczka miodu  
4 czubate łyżki śmietany  
sól  
pieprz  
olej do smażenia.

### Wykonanie:

Śledzia pokroić w 2 cm kawałki. Por pokroić w krążki, udusić do miękkości, pod koniec dodać przeciśnięty przez praskę czosnek, posolić, popieprzyć. Obrane jabłko zetrzeć na dużych oczkach. Wszystkie składniki połączyć ze sobą, dodać pokrojonego śledzia, wymieszać.

## Sałatka śledziowa

### Składniki:

2 śledzie  
8 szt. suszonych śliwek  
1/3 szklanki orzechów włoskich  
1 cebulka czerwona  
1/3 łyżeczki suszonego tymianku  
70 ml oleju  
szczypta soli  
pieprz.

### Wykonanie:

Śledzie pokroić w 2 cm kawałki, cebulę pokroić w kosteczkę, śliwkę w paseczki, zrumienione orzechy posiekać. Śledzie włożyć do miski, dodać tymianek, pieprz, zalać olejem i wymieszać. Układać w słóiczku, przeplatając dodatkami (cebulka, orzechy i śliwki).

## Paszтет postny

### Składniki:

1 szklanka kaszy gryczanej  
2 szklanki wody  
500 g pieczarek  
3-4 cebule  
1 puszka fasoli białej 220 g  
1 szklanka bulionu  
1/2 szklanki mąki gryczanej

1/3 szklanki mąki ziemniaczanej  
1/2 - 1 szklanka suszonej żurawiny  
1/2 szklanki suszonych śliwek  
olej do smażenia  
sól  
pieprz do smaku.

### Wykonanie:

Ugotować kaszę, drobno pokrojoną cebulkę podsmażyć, oczyszczone i pokrojone w kostkę pieczarki też podsmażyć. Dodać fasolę z zalewą, bulion i wszystko razem zblendować, doprawić solą, pieprzem, odrobiną gałki muszkatołowej, dodać obie mąki i wszystko dokładnie wymieszać. Pod koniec dodać żurawinę i miękką śliwkę, połączyć ze sobą. Przełożyć do keksówki, wyłożonej papierem do pieczenia, piec w 180°C przez godzinę i 20 minut.

## Kulebiak z kapustą i grzybami

### Składniki na ciasto:

500 g mąki  
25 g świeżych drożdży  
250 ml ciepłego mleka  
2 jajka  
100 g masła  
1 łyżeczka cukru  
szczypta soli.

### Nadzienie:

500 g kapusty kiszzonej  
200-300g świeżych lub suszonych grzybów  
1 cebula  
2 łyżki oleju  
sól  
pieprz  
kminek do smaku.

### Wykonanie:

Zacznij: wymieszać drożdże z ciepłym mlekiem i cukrem, odstawić na 10 minut. Dodać jajka, roztopione masło, sól, stopniowo przesianą mąkę i wyrabiać aż ciasto będzie elastyczne. Przykryć i odstawić na 1-1,5 godziny.

### Nadzienie:

Ugotować kiszoną kapustę przez 20 minut, odcedzić, a jak przestygnie drobno posiekać. Podsmażyć pokrojone grzyby i cebulę pokrojoną w drobną kostkę, dodać kapustę, doprawić solą, pieprzem i kminem, razem dusić kilka minut. Ciasto rozwałkować na prostokąt, wyłożyć nadzienie, wyrównać i zwinąć ciasto w roladę, końce dokładnie zlepiać. Przełożyć do formy, wyłożonej papierem do pieczenia, posmarować roztrzepanym jajkiem. Piec w 180°C 40-45 minut. Kulebiak pokrojony w plastry może być jako dodatek do barszczu czerwonego.

## Pierogi pieczone

### Składniki na ciasto:

2 szklanki mąki  
2 jajka  
2 łyżki roztopionego masła  
duża szczypta soli  
1/2 łyżeczki cukru  
około szklanki ciepłej wody.

### Nadzienie:

6-8 dużych pieczarek  
1 cebula  
kawałek żółtego sera  
sól  
pieprz.  
Żółtko + łyżeczka mleka do posmarowania pierogów, odrobina maku.

### Wykonanie:

Umyte i pokrojone w małe kawałeczki pieczarki udusić z pokrojoną drobnutką cebulą. Gdy soki odparują, zdjąć z ognia.



Do przesianej mąki wbić jajka, dodać roztopione masło, przyprawić, dodawać stopniowo wodę, wyrabiać, aż ciasto będzie elastyczne.

Ciasto cienko rozwałkować, wykrawać koła, nakładać farsz z pieczarek, dodając odrobinę startego żółtego sera, zlepiać. Pierogi wyłożyć na blachę, posmarować roztrzepanym żółtkiem z mlekiem i posypać makiem. Piec w 190°C 25 minut. Smakują zarówno na ciepło, jak i na zimno.

## Wspaniałe ciasto jabłkowo-orzechowe

### Składniki ciasto na 2 spody:

3 szklanki mąki  
2 jajka  
1 łyżka cukru waniliowego  
1/2 szklanki cukru  
1,5 łyżeczki proszku do pieczenia  
2 łyżki śmietany 18%  
125 g miękkiego masła lub margaryny.

### Masa jabłkowa:

2 kg jabłek  
3 galaretki owocowe.

### Krem:

350 g orzechów  
300 ml mleka  
3/4 szklanki cukru  
300 g masła.

### Wykonanie:

Z podanych składników zagnieść ciasto, podzielić na dwie części i upiec dwa blaty, po kolei w blaszce 25x35cm w 180°C na złoty kolor. Obrane jabłka zetrzeć na tarce o dużych oczkach, odcisnąć nadmiar soku i dusić do powstania papki, pod koniec dodać sypkie galaretki i dobrze wymieszać. Gorącą masę wyłożyć na upieczony blat i przykryć drugim blatem ciasta, lekko docisnąć. Przykryć ściereczką i odłożyć do wystygnięcia. Do gorącego mleka wsypać cukier, zmielone orzechy, gotować do uzyskania gęstej masy. Utrzeć masło, dodając schłodzoną masę jabłkową, wyłożyć na ciasto, wyrównać. Wierzch posypać posiekanymi orzechami.



## Szybkie i pyszne ciasto wiewiórka

### Składniki:

2 szklanki mąki  
1 szklanka cukru  
1/2 szklanka oleju  
4 jajka  
1 łyżeczka cynamonu  
1 łyżeczka proszku do pieczenia  
1 łyżeczka sody  
2-3 duże jabłka  
1 szklanka posiekanych orzechów  
cukier puder.

### Wykonanie:

Obrane jabłka pokroić w kostkę 1x1cm, orzechy drobno posiekać. Jajka ubić, aż będą puszyste, dodać cukier, ubijać, aż cukier się rozetrze, dodać olej, przesianą mąkę, proszek do pieczenia, sodę i cynamon, połączyć wszystko niewielkich obrotach miksera. Pod koniec dodać pokrojone orzechy i jabłka, delikatnie wymieszać szpatułką. Formę 20x20cm lub keksówkę 30 cm natłuścić lub wyłożyć papierem do pieczenia, przełożyć ciasto. Piec w 180°C 45-60 minut. Po ostudzeniu posypać cukrem pudrem.

## Piernik z jabłkami

### Składniki:

2 szklanki mąki  
1 szklanka cukru  
1 szklanka mleka  
1/2 szklanki oleju  
2 duże jajka  
3 średnie, obrane jabłka i pokrojone w kostkę, 3 łyżki miodu, 2 łyżeczki przyprawy do piernika, 1 łyżeczka cynamonu, 2 łyżki kakao, 1 łyżeczka sody, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, szczypta soli.

### Polewa:

100g gorzkiej czekolady, 50 ml śmietany kremówki.

### Wykonanie:

Wymieszać wszystkie suche składniki na ciasto. Osobno wymieszać jajka z mlekiem, olejem i miodem, aż powstanie jednolita masa. Połączyć wszystko razem, dodać pokrojone jabłka, dobrze i delikatnie szpatułką wymieszać. Przełożyć ciasto do keksówki, wyłożonej papierem do pieczenia i piec w 180°C około godziny. Wystudzony piernik polewać polewą.

## Sernik piernikowy

### Składniki:

3 szklanki mąki  
1 szklanka cukru  
200g masła lub margaryny  
3 żółtka  
1 łyżka kakao  
1 łyżeczka przypraw do piernika  
1 czubata łyżeczka proszku do pieczenia.

## Masa serowa:

1 kg zmielonego sera (może być ser z wiaderka), 1 szklanka cukru, 125g masła, 4 żółtka, 6 białek, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1/3 łyżeczki cynamonu, skórka starta z jednej pomarańczy.

### Wykonanie:

Do miski wsypać wszystkie składniki na ciasto, dodać rozdrobnioną margarynę i rozcierać w dłoniach, aż powstanie sypka kruszonka.

Miękkie masło utrzeć z cukrem i cynamonem na pulchną masę, po trochę dodawać ser, następnie jajka, proszek do pieczenia, mąkę ziemniaczaną oraz startą skórkę z pomarańczy. Miksować, aż powstanie jednolita masa.

Na spód blachy 35x25cm, wyłożonej papierem do pieczenia wysypać i rozprowadzić równomiernie 2/3 ilości kruszonki, na to wylać masę serową i posypać resztą kruszonki. Piec w 180°C przez godzinę i zostawić sernik w piekarniku przy uchylonych drzwiach do wystygnięcia.

## Lwowski placek z różą

### Składniki na ciasto kruche:

1/2kg mąki  
5 żółtek  
250g margaryny  
3 łyżki śmietany  
2 łyżeczki proszku do pieczenia.  
Marmolada różana

## Ciasto orzechowe

200 g orzechów mielonych  
5 białek  
1 szklanka cukru.

### Wykonanie:

Mąkę posiekać z margaryną, dodać żółtka, proszek do pieczenia oraz śmietanę. Wyrobić ciasto, podzielić na trzy części, jedną dać do zamrażarki.

Wyłożyć do foremki jedną część ciasta i rozsmarować na niej marmoladę, na nią wyłożyć drugą część ciasta. Białka ubić na sztywno z dodatkiem cukru i delikatnie wymieszać z orzechami. Masę orzechową wyłożyć na kruche ciasto i zetrzeć na nie trzecią część ciasta z zamrażarki. Piec w 180°C 50 minut.

## Pierniczki miodowe

### Składniki:

300 g mąki  
100 g cukru pudru  
100 g masła  
150 g miodu  
1 jajko  
1 łyżeczka sody  
2 łyżeczki przyprawy do piernika  
1 łyżeczka kakao.

### Wykonanie:

W garnku rozpuścić masło, miód i cukier puder, odstawić do ostygnięcia. Osobno wymieszać mąkę, sodę, przyprawę do piernika i kakao. Połączyć wszystkie składniki, dodając jajko i wyrobić gładkie ciasto. Następnie ciasto owinać w folię i wstawić do lodówki przynajmniej na godzinę.

Ciasto z lodówki rozwałkować i wycinać pierniczki dowolnymi foremkami. Piec w 180°C 8-10 minut. Po ostudzeniu udekorować lukrem lub czekoladą.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu błogostawionych, zdrowych, spokojnych, ciepłych, rodzinnych świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku, zwiastującego pokój na ziemi.



# Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie na terenie Lwowa w 2024 roku (cz. 2)

O realizacji planów ratowania cennych zabytków wspólnej polsko-ukraińskiej historii i kultury na terenie Lwowa i Ziemi Lwowskiej rozmawiamy z Aleksym Łozińskim, koordynatorem projektów warszawskiego Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa za Granicą „Polonika” i warszawskim konserwatorem dzieł sztuki Pawłem Sadlejem, który kieruje grupą konserwatorów zajętych przy odnowieniu stall kanonickich w rzymskokatolickiej katedrze lwowskiej.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Aleksy Łoziński przypomina, że wszystkie wspólne prace konserwatorskie są finansowane ze środków polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) i nadzorowane przez specjalistów warszawskiego Instytutu „Polonika”. Stalle kanonickie są cennym dziełem sztuki, które w XVIII wieku projektował znany lwowski architekt Piotr Polejowski. To właśnie on na polecenie arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego kierował przebudową katedry i ozdobieniem świątyni w stylu barokowym. Według jego projektu, XVII-wieczne, znacznie mniejsze stalle zostały przerobione przez stolarzy z Obroszyna koło Lwowa w latach 1769–1770 i dekorowane przez snycerza Jana Kruszanowskiego w roku 1771, pomalowane i pozłoczone przez Józefa Jaźwińskiego w roku 1789.

Konserwator Paweł Sadlej zauważył, że „ten obiekt (czyli stalle kanonickie) wpływa na stan estetyczny całej katedry”. Grupa konserwatorów na czele z Pawłem Sadlejem składa się z pięciu osób – Polaków i Ukraińców. Paweł Sadlej jest wytrawnym konserwatorem dzieł sztuki z Warszawy, lecz też od lat związany z ratowaniem, konserwacją zabytków wspólnego dziedzictwa na terenie Ukrainy, również we Lwowie. Między innymi w katedrze lwowskiej pod jego kierownictwem odnowiono cztery zabytkowe XVIII-wieczne barokowe konfesjonały. Kilka lat Paweł Sadlej na czele ekipy konserwatorów poświęcił ratowaniu dwóch ogromnych obrazów olejnych z kościoła rzymskokatolickiego w Żółtkwi. Są to słynne XVII-wieczne dzieła włoskiego malarza Marcina Altamontego „Bitwa pod

Wiedniem” i „Bitwa pod Parkanami”, namalowane na polecenie króla Jana III Sobieskiego. Stalle są odnawiane już trzeci sezon i przed konserwatorami jeszcze ogrom prac. Paweł Sadlej powiedział:

– Stalle kanonickie są bardzo cennym obiektem, o bardzo długiej historii i o dużych walorach artystycznych i historycznych. Pracujemy na jednym, prawym skrzydle stall. Drugie ma jeszcze zaczekać. Obecny stan stall jest wynikiem wielu przeróbek, wielu interwencji i działań o charakterze konserwatorskim, często nawet drobnych napraw, pomalowań i przemalowań. Znaczące zmiany miały miejsce na przykład w 1844 roku, następnie w końcu XIX i na początku XX wieku, w trakcie regotyżacji (red. przywracanie czemuś, najczęściej budowli, gotyckiego stylu) prezbiterium świątyni. Wtedy właśnie wykonano nową polichromię ścienną, zbudowano emporę organową, instalowano małe organy, częściowo zmieniono wygląd wnętrza. Oczywiście, że stalle estetycznie i stylowo miały odpowiadać owym zmianom. Manierystyczne stalle powstały w połowie XVIII wieku o bardzo ciekawej formie detalu architektonicznego i ornamentalnego, który zachował się do tej pory. Stalle są dwurzędowe, trzynasto siedziskowe, z drewna malowanego, z pozłacanymi elementami figuralnymi i dekoracyjnymi. Zaplecki dzielone pilastrami hermowymi, wspierającymi belkowanie z wydatnym gzymsem. Pomiędzy pilastrami są płytkie arkadowe wnęki, w których są płasko-rzeźbione postacie Apostołów. Pierwotnie w XVII wieku były to stalle manierystyczne, nieco mniejsze, na mniejszą część siedzeń. Przetrzywały z małymi zmianami do XVIII wieku, kiedy to arcybiskup W. H. Sierakowski postanowił zmienić wyraz artystyczny wnętrza katedry. Zrezygnowano z gotyckich elementów na rzecz barokowych i nadano stallom nowy kształt. Stalle rozbudowano, dodano wiele nowych elementów, na przykład płyciny z Apostołami i świętymi. Obecnie w formie ideowej, materialnej, to co widzimy, to koniec XVIII wieku, ale jednak w czasie regotyżacji prezbiterium katedry (przełom XIX i XX wieku) stalle rozbudowano dodając siedziska, które i tak pierwotnie były już poszerzone. Postanowiono też przemalować stalle, które zostały doprowadzone do stanu jak to widzimy obecnie. Mają wygląd meblowy. Obiekt jest bardzo zniszczony. Elementy rzeźbione są bardzo zniszczone przez drewnojadów. Konstrukcja była również rozklejona, zapadała się podłoga. Było bardzo dużo drobnych ubytków. Powierzchnia złocenia była bardzo



OLTARZ ŚW. ANTONIEGO  
W KATEDRZE LWOWSKIEJ

zniszczona, lokalnie naprawiana w czasach kolejnych remontów. Stalle nie spełniały też wymogów estetycznych. Jako fachowiec, mogę powiedzieć, że to był ostatni okres kiedy można było podjąć prace nad uratowaniem tego obiektu. W trakcie prac konserwatorskich wykonano badania chemiczne i inne. Komisyjnie podjęto decyzję, że zadaniem konserwacji obiektu będzie przywrócenie formy malarskiej stall, odpowiadającej ich formie architektonicznej, czyli tej formy, którą stalle otrzymały za czasów przebudowy wystrój świątyni, podjętej przez arcybiskupa W. H. Sierakowskiego w drugiej połowie XVIII wieku. Był to okres po baroku, przejściowy do klasycyzmu. Stalle kanonickie były obiektem drewnianym, zaś ołtarze w tym okresie powstawały ze stiuku (według projektów tegoż architekta Piotra Polejowskiego). Dla osiągnięcia jedności stylowej i kolorowej stall i ołtarza głównego Piotr Polejowski postanowił metodami malarskimi uzyskać efekt zbliżony do stiuku i koncepcja ta obejmowała

wszystkie elementy ruchome, również ołtarz główny, również stalle. Otóż w 1789 roku stalle były malowane w sposób, który zbliżał je w sposób kolorystyczny do koloru ołtarza głównego, czyli koloru zielonkawego, malachitowego. Obecnie przy konserwacji mamy z tym związaniem poważne problemy. Planujemy, że pierwszy rząd stall zostanie wykonany sposobem meblarskim, zaś drugi, który wisi przy ścianie dostanie XVIII-wieczny wygląd. W ten sposób nie będziemy zmieniać obecnej struktury kolorystycznej świątyni. Wszystkie elementy stall zostały zdemontowane i znajdują się w pracowni konserwatorskiej we Lwowie. Rozebrano stalle na około 60 elementów. Przy ich konserwacji pracuje pięć osób pod kierownictwem Andrija Seńkiwa. Jeszcze w tym roku przystępujemy do złocenia i polichromii. Mocno trzymamy się zasady – zdejmujemy wszystkie wtórne interwencje konserwatorskie, jeżeli pod nimi jest zachowana w dobrej formie oryginalna dekoracja pozłotnicza. My ją tylko scalamy. Podczas tych prac w każdym konkretnym przypadku mamy swoje problemy: są miejsca, gdzie złocenia w ogóle się nie zachowały, zaś są elementy które na nowo złocono w XIX, a nawet XX wieku. W ciągu tych stuleci było bardzo dużo drobnych napraw, których nikt nie opisał i nie zadokumentował. Ostatnia renowacja stall miała miejsce w latach 80. XX wieku. Prace te lwowska konserwator Halina Skop dokładnie opisała i korzystamy również z jej dokumentacji. Ale w pierwszej kolejności staramy się zachować jak najwięcej oryginału z XVIII wieku. Wszystko razem – to ogrom pracy i cały

czas pracujemy tylko nad jednym skrzydłem stall. Ten obiekt wpływa na stan estetyczny całej katedry, dlatego nie możemy pomylić się w żadnym posunięciu konserwatorskim. To bardzo poważna sprawa, bo robimy dużą ingerencję we wnętrze katedry. Wszystko trzeba robić z wielką rozważą. Musimy odnowić obiekt, ale też zachować ciągłość historyczną, wielowiekową trwałość historii.

Aleksy Łoziński, koordynator projektów Instytutu „Polonika” we Lwowie, z entuzjazmem opowiada o kolejnych osiągnięciach polskich i ukraińskich konserwatorów w sezonie 2024 roku. Zwraca naszą uwagę na odnowienie kolejnej cennej rzeźby dekorującej kamienicę na starówce lwowskiej. Jest to tym razem zabytkowa figura św. Onufrego pustelnika (lub św. Hieronima), ustawiona na fasadzie kamienicy przy ulicy Krakowskiej 7. Rzeźba została wykonana w połowie XVIII wieku, w późnobarokowych tradycjach i jest cennym zabytkiem lwowskiej szkoły rzeźby owego okresu czasu. Niestety przez dłuższy czas była bardzo zaniedbana, podobnie jak fasada kamienicy. Prace konserwatorskie w 2024 roku podjęła warszawska Fundacja Dziedzictwa Kulturowego (prezes Jan Żółtowski), od lat zastużona w sprawie ratowania rzeźb tak na starówce lwowskiej, jak i na Cmentarzu Łyczakowskim. Dzięki ingerencji konserwatorów figura świętego Onufrego została uratowana od dalszej degradacji, oczyszczona, uzupełniona we wszystkich szczegółach, zabezpieczona od wpływu środowiska i opadów atmosferycznych. Prace konserwatorskie zostały sfinansowane w ramach programu „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” zarządzanego przez warszawski Instytut „Polonika”. Niestety nie została odnowiona fasada kamienicy, która też jest zabytkiem architektury i podlega kompetencji lwowskich konserwatorskich władz miejskich (Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego). Powtarza się historia z ubiegłych lat, kiedy Fundacja Dziedzictwa Kulturowego odnowiła rzeźby na fasadach kamienic przy ulicy Teatralnej 10 (figura Marsa i Minerwy), również przy ulicy Drukarskiej 11 (figura św. Michała Archanioła), przy ulicy A. Górskiej 5 (kompozycja „T. Kościuszko pod Raclawicami”), lecz fasady kamienic nadal pozostają bardzo zaniedbane i po prostu błagają o remont i restaurację. Jak można i trzeba prowadzić prace konserwatorskie podamy w kolejnym reportażu, na przykładzie odnowienia studni św. Jana z Dukli na dziedzińcu kościoła oo. bernardynów pw. św. Andrzeja Apostoła.



STALLE KANONICKIE

(cdn.)





# Kardynał Marian Franciszek Jaworski i jego przyjaźń z papieżem Janem Pawłem II (cz. 1)

Po 2005 roku w wielu mediach pojawiły się liczne publikacje nt. przyjaźni kardynała Mariana Jaworskiego z papieżem Janem Pawłem II. Przypomnienia o tym pojawiają się również w obecnych publikacjach i audycjach radiowo-telewizyjnych. Również na stronach „Kalendarza czynności”, prowadzonych przez ks. Mariana Jaworskiego można odczytać szereg wzmianek o przyjaźni z kard. Karolem Wojtyłą, chociaż brak w nich jasnego stwierdzenia, że kardynał Wojtyła, czy później jako papież był jego przyjacielem. Sam także rzadko i niechętnie o tym mówił, gdyż jak stwierdzał „przyjaźń to relacja, o której się nie mówi”. Zaznaczał przy tym, że nie chciał być posądzony o jakieś przywileje uzyskane z tego tytułu.

## MARIAN SKOWYRA

Kwerenda zachowanych materiałów wykazuje natomiast, że to właśnie z racji przyjaźni z kardynałem Wojtyłą ks. Marian Jaworski często zaznaczał niesprawiedliwych krzywd i to zarówno ze strony ówczesnych władz komunistycznych, jak i kościelnych, zwłaszcza tych wpłątanym we współpracę z aparatem bezpieczeństwa jako tajni współpracownicy (TW) lub też nazywani księżmi patriotami, do których kategorii nie należeli ani kard. Wojtyła, ani ks. Jaworski. Aparat bezpieczeństwa przez wiele lat dążył do ich zdyskredytowania i ośmieszenia przed wiernymi. W tym celu obydwoj przyjaciele byli śledzeni, a nawet zabiegano o podłożenie w ich mieszkaniach podstuchu.

W poprzednich opracowaniach wielokrotnie wspomniano o skrzyżowaniu dróg życiowych kard. Karola Wojtyły i ks. prof. Mariana Jaworskiego, zwłaszcza kiedy omawiano wypadek kolejowy w 1967 roku pod Olsztynem oraz ostatnie dni życia papieża Jana Pawła II, któremu kard. Marian Jaworski udzielił sakramentu namaszczenia chorych.

Początki przyjaźni dwóch filozofów sięgają 1951 roku, kiedy to ks. Marian Jaworski za sugestią i zgodą abpa Eugeniusza Baziaka podjął studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zamieszkał wówczas jako rezydent przy parafii św. Floriana



PRZED DOMEM ARCYBISKUPÓW W LUBACZOWIE, 1991

na Kleparzu. Tam właśnie spotkał o sześć lat starszego ks. Karola Wojtyłę, który właśnie zakończył dotychczasową posługę wikariuszowską przy kleparowskiej świątyni.

Mimo nowych obowiązków ks. Karol Wojtyła nie zerwał związków z parafią św. Floriana, lecz przez wiele lat utrzymywał ściśle kontakty z zorganizowanym tam przez siebie duszpasterstwem akademickim. W to duszpasterstwo zaangażował się również ks. Jaworski. O tych początkach przyjaźni tak po latach wspominał kardynał Marian Jaworski: „Poznałem Ojca Świętego jeszcze jako księdza doktora w 1951 roku, kiedy przybyłem do Krakowa, ażeby przygotować doktorat na Wydziale Teologicznym UJ. Od tego czasu zaczęły się moje kontakty z nim, najpierw naukowe, a potem duszpasterskie – już jako z biskupem, arcybiskupem i kardynałem krakowskim.

Przez cały czas bowiem mieszkaniem w Krakowie i byłem związany z Wyższym Seminarium Duchownym, a potem Wydziałem Teologicznym i Pańską Akademią Teologiczną. Stąd nasza wieloletnia znajomość i przyjaźń. Ta znajomość dla mnie była darem Bożym, gdyż przez wiele lat mogłem żyć blisko tego człowieka, z potem także utrzymywać kontakty już jako z Ojcem Świętym – Piotrem naszych czasów. Poza krakowskimi spotkaniami wysoko cenię sobie dalsze spotkania w Watykanie i Castel Gandolfo”.

## Na drogach dociekań filozoficznych

Dwóch przyjaciół połączyło wspólne umiłowanie gór i uprawiania sportów zimowych i letnich. Również działalność w ramach Klubu Inteligencji Katolickiej dawała możliwość bliższego poznania i zaprzyjaźnienia się tych dwóch kapłanów



DYPLOM DOKTORSKI KS. MARIANA JAWORSKIEGO

i filozofów. Poza dyskusjami, odczytami, rekolekcjami i innymi formami działania w tym środowisku były organizowane grupowe wycieczki.

Przyjacielska znajomość ks. prof. Mariana z bpem Karolem Wojtyłą znajdowała również swoje odbicie na polu dociekań filozoficznych, głębszych przemyśleń i wzajemnych konsultacji, a nawet planów, zmierzających do rozwoju bazy naukowej w Krakowie. Dowodem tego jest jeden z listów z lat sześćdziesiątych, skierowany przez abpa Karola Wojtyłę do ks. Mariana Jaworskiego, w którym pisał: „Drogi Marianku! W ostatnim twoim liście wspominałeś, że myślisz o dialogu. Ja też tutaj o tym myślę – i z nadchodzącym rokiem – zestawiam te myśli, które sformułowałem, gdyśmy po raz pierwszy na ten temat rozmawiali (w czasie wycieczki na Turbacz). Zdaje mi się też, że byłoby dobrze już w tym roku akademickim ruszyć ze studium dialogu, choć wiele rzeczy jest jeszcze niedopracowanych. Studium dialogu musi się chyba przeskoczyć przez stadium eksperymentalne, i trzeba będzie doszukiwać jego coraz doskonalszej postaci. Okolicznością sprzyjającą jest to, że na takie studium istnieje wyraźne zapotrzebowanie wśród księży. Byliby więc kandydaci. Chyba też znalazłby się organizator studium w osobie ks. M. Jakubca. Natomiast trzeba by

zrobić pewien wysiłek po twoim powrocie, w ciągu września, aby zbudować stosowny plan tego studium, zmontować zespół wykładowców i dogadać się z nimi co do kierunku i charakteru studium. Bardzo proszę, abyśmy na ten temat mogli porozmawiać w okresie po twoim powrocie”.

Wezwanie do dialogu znalazło swoje odbicie w liście już papieża Jana Pawła II do arcybiskupa Mariana Jaworskiego z 17 kwietnia 1994 roku, w którym pisał: „Drogi Marianie! List pisany w Dzień Zmartwychwstania spotyka się z tym, o czym tutaj mówiliśmy właśnie w tym czasie. Byli tutaj Duśka z Andrzejem, a także ksiądz Tadeusz z Lublina. I tak jak w liście, tak i w naszych rozmowach, wracaliśmy do Osoby i czynu. Wszyscy pamiętają, że to właśnie ksiądz Marian przesądził o pierwszej publikacji tego studium w Polsce.

Refleksje zawarte w liście idą dalej; idą w stronę antropologii teologicznej. Myślę, że jest to właśnie ta antropologia, którą musimy odnaleźć u podstaw encykliki *Veritatis splendor*: prawdziwe samospełnienie się (czyli: spełnienie siebie w prawdzie) jest możliwe tylko dzięki łasce Chrystusowego Odkupienia.

Tak więc twój wielkanocny list stanowi jakby zaproszenie do dalszej dyskusji, także w nawiązaniu do Levinasa czy też do Edith Stein. Kiedy będziemy mieli sposobność podjąć zasadnicze tematy? Cieszę się, że metropolita lwowski znajduje jeszcze przestrzeń w sobie dla tej problematyki. Ja również. Nie na próżno Boecjusz napisał *consolatio philosophiae*”.

Problematyka filozoficzna przebiegała się również w liście papieża do abpa Mariana Jaworskiego z 24 lutego 1995 roku: „Otrzymałem list z 20 bm., a przedtem jeszcze wspaniały tekst w związku z książką. Podziwiam, ile trudu sobie zadajesz, Drogi Marianie, aby przeanalizować ten wywiad z V. Messori, który nieoczekiwanie okazał się bardzo przydatny. Ta analiza przypomina mi dawniejsze teksty związane z Osobą i czynem. Za wszystko to jestem bardzo wdzięczny.

Jestem również wdzięczny za tyle życzliwości twoich austriackich przyjaciół. Załączam do tego listu błogosławieństwo dla ks. Wolfa oraz życzenia zdrowia dla P. Pruscha.

Ufam, że będzie nam dane znowu się spotkać i porozmawiać – również o sprawach wielkiej metropolii lwowskiej. Na Wielki Post życzę szczególnych łask”.

## Wierny sprawie uregulowania statusu wyższych uczelni papieskich i stopni naukowych w Polsce

Przyjaźń pomiędzy kardynałem Wojtyłą a ks. Jaworskim wzmacniała się również w latach



UROCZYSTOŚCI W KRAKOWIE. PRZEWODNICZY ABP E. BAZIAK OBOK KS. M. JAWORSKI





70. XX wieku, kiedy to kardynał Karol Wojtyła podjął starania o państwowe uznanie krakowskiej uczelni teologicznej, a ks. Marian Jaworski został wyznaczony do spraw kontaktów z państwem, celem państwowego zatwierdzenia i uznania uczelni katolickich w Polsce. Ostatecznie sprawę tę załatwiono po 1978 roku, gdy na Stolicę Piotrową został wybrany kardynał z Krakowa Karol Wojtyła, który obrał imię Jan Paweł II.

W czerwcu 1979 roku podczas pierwszej pielgrzymki do Polski papież Jan Paweł II odwiedził poza Warszawą – również Kraków, gdzie odbył spotkanie z Radą Wydziału Teologicznego w Krakowie. Podczas tego spotkania, poza omówieniem istotnych problemów Kościoła w Polsce, była również poruszana sprawa Papieskiego Wydziału Teologicznego. Ksiądz dziekan Marian Jaworski, witając dostojnego gościa powiedział: „Umiłowany Ojciec Święty! Twój Wydział zdaje sobie sprawę, że jeszcze bardzo wiele przed nim do odrobienia, że jeszcze bardziej winien się umacniać od wewnątrz, by sprostać swoim zadaniom i nie zawieść oczekiwań Twoich, oczekiwań Twojego następcy, całego Ludu Bożego, który w dokumentach Synodu Archidiecezji Krakowskiej tyle nadziei wiązał z tym Wydziałem”.

Wówczas też papież zapowiedział reorganizację wydziału, a 8 grudnia 1981 roku w liście apostolskim ustanowił Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie z trzema wydziałami: teologii, filozofii i historii Kościoła, a jej pierwszym rektorem został ks. prof. dr hab. Marian Jaworski.

W przemówieniu inauguracyjnym pierwszy rektor Papieskiej Akademii Teologicznej ks. prof. Marian Jaworski, dziękując za ten niezwykle dar, powiedział: „Wdzięczni jesteśmy Ojcu Świętemu za ten akt historyczny w dziejach naszej uczelni, w dziejach uniwersyteckich miasta Krakowa, w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce i jej kultury narodowej. Daliśmy temu wyraz w osobistym liście do Ojca Świętego z dnia 25 marca br. i podczas audyencji delegacji Papieskiej Akademii Teologicznej u Ojca Świętego wieczorem w dniu kanonizacji błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbego, 10 października br. Chcemy w miarę naszych sił i możliwości podjąć to wszystko, co jako nadzieję nosi w sobie Ojciec Święty i czego oczekuje od nas społeczeństwo, Kościół. Obecnie jesteśmy zdani całkowicie na tak zwane środki ubogie. Nie upadamy jednak na duchu, ani nie poddajemy się zwątpieniu. Przykładając ręce do pługa, nie chcemy oglądać się wstecz. Czyż nie doświadczamy właśnie w próbach, w doświadczeniach coraz większych mocy moralnych i potęgi ducha? I czyż właśnie wtedy, jak gdyby w bólach rodzącej, nie powstają trwałe dzieła? Niech Opatrzność Boża i Maryja, Stolica

Mądrości dopełniają zawierzenia Ojca Świętego. W tym duchu uważam rok akademicki 1982/1983, pierwszy w Polskiej Akademii Teologicznej w Krakowie za otwarty”.

Na innym zaś miejscu po latach stwierdzał: „Niezbadane są drogi Pana w naszym życiu, w dziejach Kościoła. Pytaliśmy: Panie, czyś zapomniał o nas, czy nie jesteś z nami, kiedy po kilku wiekach zostaje zniesione dziedzictwo świętej królowej Jadwigi wydział, o który ona zabiegała. A Opatrzność Boża poddała nas próbie, by ten wydział nie skostniał w ramach prawodawstwa socjalistycznego państwa i nie był przezeń manipulowany, ale mimo sprzeciwu władz mógł się rozwijać w nowych warunkach. Dzięki temu możemy dzisiaj świętować inaugurację roku akademickiego Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie”.

Ustanowienie Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego Jana Pawła II nie jest tylko literą prawa. Wychodzi on na przeciw rzeczywistości rozbudowanej Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, wydziałów, uczelni i instytucji, grona profesorskiego, dużej liczby studentów. Jesteśmy świadkami budowy nowoczesnej biblioteki uniwersytetu, współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim i innymi uczelniami. To wszystko jest darem Opatrzności Bożej, wstawiennictwa św. królowej Jadwigi, Sługi Bożego Jana Pawła II i podjęcia tego dzieła przez jego następców na Stolicy św. Stanisława, kardynała Franciszka Macharskiego i kardynała Stanisława Dziwisza – rektorów uczelni i jej wszystkich współpracowników. I tego



W DRODZE NA WYKŁADY NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM. STAN 1967

doświadczenia Opatrzności Bożej nie możemy nie dostrzegać! To jest dopiero pełen wymiar rzeczywistości. Pan dziejów dał nam ten dar, o który zabiegał Jan Paweł II. Trzeba nam podziwiać wielkie dzieła Boże i dziękować Panu dziejów, który nimi kieruje! Stanowi to dla nas zobowiązanie i zadanie! Ale doświadczając własnej słabości – zawieramy się Jezusowi Panu, który nas prowadzi i tak ubogacił”.

W okresie „Solidarności” na szeroką skalę rozpoczęły się prace nad przygotowaniem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Z ramienia Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski i z woli papieża Jana Pawła II w konsultacjach brał udział jego zaufany przyjaciel ks. dziekan Marian Jaworski. Projektowana ustawa o szkolnictwie wyższym została uchwalona ostatecznie 4 maja 1982 roku przez Sejm PRL.

Po uznaniu na szczeblu państwowym uczelni teologicznych podjęto starania w sprawie uregulowania statusu cywilnego uczelni papieskich, a zwłaszcza trybu i zakresu uznawania przez państwo polskie stopni naukowych i tytułów profesorskich, uzyskiwanych na tych uczelniach. Rozmowy Kościół – państwo w tym zakresie rozpoczęły się 14 listopada 1983 roku od spotkania w Urzędzie ds. Wyznań ks. rektora Mariana Jaworskiego i ks. prorektora Adama Kubisia z ministrem Adamem Łopatką. Po wielu latach rozmów 30 czerwca 1989 roku zawarto umowę pomiędzy rządem PRL a Konferencją Episkopatu Polski w sprawie uregulowania statusu wyższych uczelni papieskich oraz trybu i zakresu uznawania przez państwo stopni i tytułów naukowych. W tym zakresie nieocenione zasługi miał ks. prof. Marian Jaworski, którego postawę tak oceniał były rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie ks. prof. Adam Kubis: „Należy jednak wyraźnie stwierdzić, że w ramach jej kilkuletniej działalności zasadniczą rolę odegrał ks. rektor Marian Jaworski, z którego opinią najczęściej się liczone ze względu na bliskość jego obcowania z papieżem Janem Pawłem II. Dotyczyło to w szczególności zrównania samodzielnych pracowników nauki wyższych papieskich uczelni z KUL, ATK, wyższymi uczelniami państwowymi oraz z innymi instytucjami naukowymi PRL”.

#### Abp E. Baziak łącznikiem przyjaźni Wojtyły z Jaworskim

Relacje pomiędzy papieżem Janem Pawłem II i ks. Jaworskim jeszcze bardziej wzmocniły się po ogłoszeniu ks. Mariana Jaworskiego 24 maja 1984 roku biskupem tytularnym Lambesi i administratorem apostolskim w Lubaczowie, czyli następcą po arcybiskupie-wygnañcu Eugeniuszu Baziaku. Ta właśnie postać jeszcze bardziej potężyła dwóch kapłanów ze Lwowa i Krakowa. Ks. Jaworski z rąk abpa Baziaka przyjął święcenia kapłańskie, a ksiądz Wojtyła sakrę biskupią. W liście

więc do nowego biskupa, z racji jego konsekracji w katedrze krakowskiej tak pisał Jan Paweł II: „Drogi Biskupie Marianie! Przez słowa tego listu pragnę być duchowo obecny podczas aktu Twojej biskupiej konsekracji. Odbywa się ona w katedrze na Wawelu – i to ma swoją wymowę. W tej katedrze złożyliśmy przed dwudziestu laty, również w czerwcu, ciało ostatniego metropolity lwowskiego, który po przymusowym opuszczeniu swej stolicy pozostawał w Lubaczowie, kierując równocześnie po śmierci śp. Kardynała Adama Stefana Sapiehy archidiecezją krakowską”.

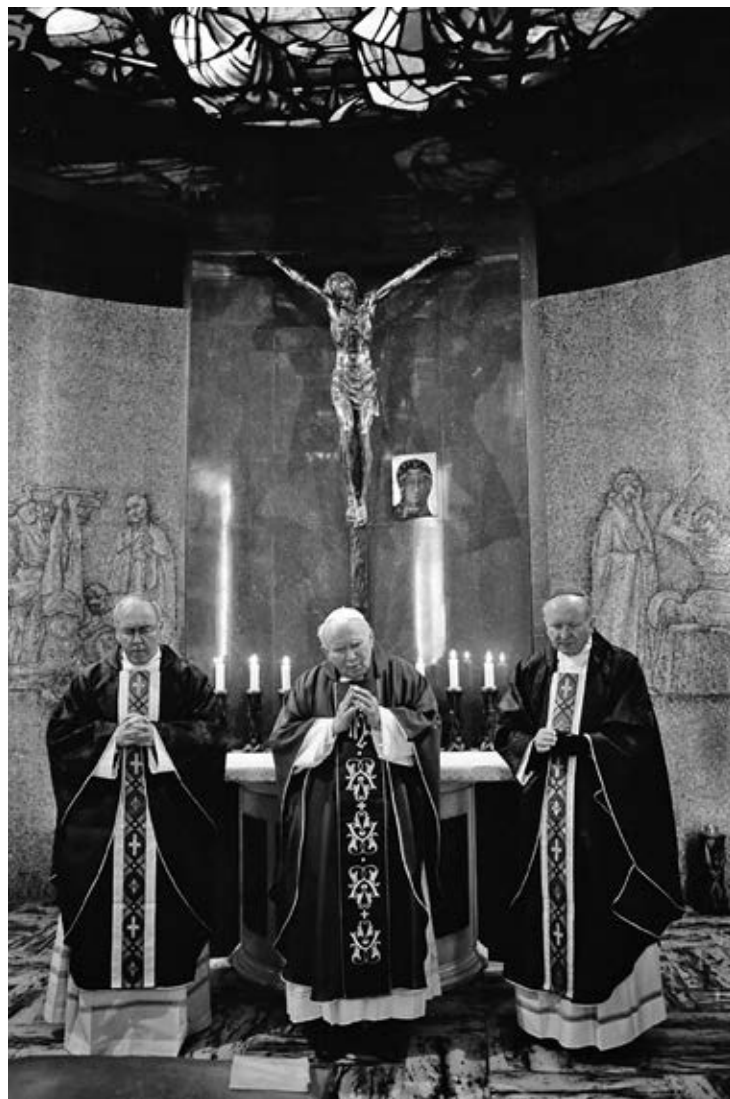
Byłeś bardzo blisko związany z arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem, dzieliłeś jego troski, cierpienia oraz trudy pasterskie na co dzień. Poprzez tę bliskość stajesz się dzisiaj szczególnym symbolem tej jedności, którą żywią kapłani i wierni rozproszeni po całej Polsce, a w pewnej części skupieni na terenie administracji apostolskiej w Lubaczowie. Symbol ten ma dla wszystkich wymowę sześciu stuleci, związanych z dziejami narodu, a także z doniosłą misją Kościoła. Przyjmij wraz z sakramentem święceń biskupich tę misję oraz to dziedzictwo”.

Pragnę Ci podziękować za wszystko, co poprzez lata Twojej pracy kapłańskiej i profesorskiej w Krakowie uczyniłeś dla sprawy nauki katolickiej w Polsce. Sprawę tę umiłowales całym sercem, wnosząc w nią całą precyzję i autentyczność znaczeń i zadań, których ta doniosła dla Kościoła i społeczeństwa sprawa się domaga.

W szczególności dziękuję Ci, Drogi Biskupie Marianie, za wytrwałe, cierpliwe i odważne podejmowanie tego wyjątkowego dziedzictwa, jakim jest Uczelnia Teologiczna w Krakowie – dziedzictwa błogosławionej Królowej Jadwigi, dziedzictwa wielu stuleci i pokoleń, które w naszych czasach zostało szczególnie zagrożone. Dziękuję z głębi serca wielokrotnemu Dziekanowi Papieskiego Wydziału Teologicznego, a z kolei pierwszemu Rektorowi Papieskiej Akademii Teologicznej. Pragnąłbym powtórzyć słowa wypowiedziane kiedyś pod adresem wielkiego Polaka: *sapere auso!* (Temu, który miał odwagę mądrości).

Ufam, że postęga biskupia wobec archidiecezji w Lubaczowie pozostawi nieco miejsca w Twoim pracowitym życiu dla umiłowanej Alma Mater krakowskiej.

W dniu konsekracji biskupiej łączę się całym sercem z Tobą, Drogi Biskupie Marianie, z konsekratorem i współkonsekratorami oraz wszystkimi uczestnikami tej doniosłej uroczystości. W Imię Trójcy Przenajświętszej udzielam błogosławieństwa Tobie i wszystkim”. Natomiast w rozmowie osobistej z biskupem Marianem papież miał powiedzieć: „Posyłam Cię tu, do tego miasta, które otworzyło swoje podwoje wygnañcom ze Lwowa i ocaliło depozyt wiary i nadziei”.



W KAPLICY PAPIESKIEJ





# Legendy starego Stanisławowa (cz. 99)

IWAN BONDAREW

## Singer

Po rozpadzie Związku Radzieckiego po miastach i wioskach zaczęli jeździć jacyś ludzie i masowo skupywać stare maszyny do szycia marki „Singer”. Jak na te czasy kryzysowe proponowali dość dobre pieniądze. Nikt nie rozumiał, po co komuś to stare żelastwo? Wysuwano różne wersje. Powiadano, że za „babci Austrii” pewne części tych urządzeń produkowano z platyny. Niby miał to być wówczas być tani metal i masowo wykorzystywano go przy produkcji maszyn do szycia.

Jest jeszcze inna, bardziej interesująca, legenda. Przed wojną czy nie co druga żydowska rodzina miała maszynę „Singer”, która w wielu wypadkach była karmicielką rodziny, przy szyciu czy naprawie odzieży. Chociaż Żydzi często narzekali na biedę, to jednak pieniądze mieli. Ktoś trzymał je skarpetkach, ale przeważna większość powierzała oszczędności bankom. Wówczas, zresztą jak i dziś, oddawano przewagę szwajcarskim czy austriackim bankom, a ich filie były w Stanisławowie. Często pieniądze deponowano „na okaziciela”, gdzie hasłem była kombinacja cyfr. Aby jej nie zapomnieć często wykorzystywano po prostu numery swoich maszyn do szycia – oczywiście marki „Singer”.

Gdy przyszli pierwsi sowieci, pozamykali prywatne banki. Potem niemiecka okupacja, getto, obozy śmierci i komory gazowe. Żydzi znikli. Ale ich wkłady powoli obrastały odsetkami. Ktoś na to wpadł. Nawet, jeżeli jedna na sto maszyn do szycia trafiła w hasło – tego było absolutnie dość, aby pokryć wszystkie wydatki.

## Legenda o dobrym pedale

W historii naszego miasta są bohaterowie formalni i nieformalni. Do pierwszej kategorii należą politycy, pisarze, architekci, czyli ci, którzy pozostawili po sobie jakiś ślad i trafili na karty historii. Ale są i tacy, którzy nie pisali książek, nie pojawiali się w telewizji, nie byli kierownikami, ale dobrze zapamiętano ich po śmierci. Nie dość tego – im dalej od ich zejścia z tego świata, tym bardziej ich życie obrasta legendami, fantazją czy interesującymi szczegółami.

Jednym z takich nieformalnych bohaterów był skromny stanisławowski Żyd Arkady Rogowy. Znało go mnóstwo ludzi. Mieszkał obok dzisiejszej kawiarni „Dziesiątka” i zmarł pod koniec lat 90. XX w. Był bardzo wykształcony i posiadał niezłą kolekcję antykwariatu. Artysta Igor Kosowycz wspomina, jak co rana obchodził księgarnię, a popołudniu – restaurację, a wieczorami walczył u Arkadego na stare szable.

Rogowy stale trafiał w jakieś nieprzyjemne historie, których



REKLAMA MASZYN DO SZYCIA „SINGER”

opis starczyłby na dobrą powieść. Rzeźbiarz Wsewołod Bażak opowiedział jedną z takich historii, która miała miejsce na początku lat 90. XX w. W tym czasie w mieście poważano kryminalne autorytety – „braciszków”. Aby spokojnie prowadzić jakikolwiek interes trzeba było mieć nad sobą ich tzw. „dach”. Kontrolowali wszystko – kioski z papierosami, restauracje, handel na bazarach. Rogowy miał coś do czynienia z walutą i przez to znał wielu kryminalistów, a z niektórymi nawet się przyjaźnił.

Pewnego razu popijał w ich towarzystwie w popularnej kawiarni „Kryształ”. Pomiędzy nimi zawiązała się ostra dyskusja i Arkady, będąc pod dobrą muchą, zarzucił jednemu z nich: – Ale z ciebie pedał! Za stołem zapadła martwa cisza. Nazwany tak „autorytet”, nie raz bywający w „miejscach odosobnienia” powoli wstał i zapytał dobitnie: – Coś ty powiedział?

Był dawniej bokserem, wysoki, mocny dobrze zbudowany, a samą pięść miał wielkości głowy Arkadego. Rogowy miał ledwo 160 cm na obcasach. Poczuł, że będzie gorąco. Wytrzeźwiał natychmiast. Poddańczo spojrzął w oczy bokserowi i z powagą odpowiedział: – Miałem na uwadze dobre znaczenie tego słowa!

„Autorytet” zastanowił się chwilę, przeanalizował odpowiedź, powiedział przeciągle: „A-a” i usiadł. Bankiet kontynuowano już bez zająć.

## Legenda o czarnym kulturyście

Będąc jeszcze uczniem na początku lat 1990., chodziłem na ćwiczenia w ciężkiej atletyce do uzdrowiskowo-gimnastycznego kompleksu na



„BRACISZKOWIE” Z BURZLIWYCH LAT 90. XX W.

Symonenki. Usłyszałem tam interesującą legendę.

Mieszkał we Frankiwsku chłopak trenujący z zapalem kulturystykę. Łykał proteiny, ćwiczył według metody Joe Weidera i marzył o tytule „Mister Olimpia”, wzorując się na Arnoldzie Schwarzeneggerze i Lee Haney. Do sali ćwiczeń przychodził jako pierwszy, a wychodził ostatni. Ulubionym jego ćwiczeniem był podrzut na leżąc – podnosił 250 kg.

Pewnego pochmurnego listopadowego wieczora ta nadzieja światowej kulturystyki zatrzymał się dłużej w sali. Reszta sportowców już dawno rozeszła się do domów, a on ciągle ćwiczył. Jednym z najbardziej niebezpiecznych ćwiczeń był właśnie podrzut na leżąc. Z zasady trener powinien był asekurować sportowca i wstrzymać ciężar, gdyby coś poszło nie tak.

Ale nasz bodybilder był tak pewien siebie, że nie potrzebował niczyjej pomocy. Położył się na ławce i zaczął w samotności podnosić ciężar. Tym razem przeliczył swoje możliwości i po którymś razie już nie mógł podnieść ciężaru. Proszę sobie wyobrazić, jak na ławce leży potężny chłopak, a na piersi spoczywa mu gryf z ciężarami. Nie mógł ruszyć się, by zrzucić z siebie sztangi, a nie miał mu kto pomóc. Ochroniarz wiedział, że chłopak długo pozostaje sam



STARY PAS STARTOWY, POCZĄTEK LAT 2000

jaką maksymalną prędkość osiąga. Najlepszym miejscem do tego był stary pas startowy. Samoloty już na nim nie lądowały i nie startowały z niego.

Oficer wziął ze sobą kolegów i ruszył na test-drive. Nie wziął pod uwagę, że działający pas startowy był w naprawie i ze starego „pożyczono” kilka betonowych płyt.

Podpułkownik o tym nie wiedział. Rozpędził swój samochód i na pełnej szybkości wpadł w 15-centymetrowy dół. Uderzenie wyrwało przedni most, samochód zaś kilka metrów jechał na „brzuchu”. Dzięki Bogu, nikomu nic się nie stało.

Oficer sprzedał wrak Tawrii (z przednim mostem na dodatek) za 20 dol. I był zadowolony, że znalazł kupca.

## Zapomniany biskup

W austriackim Stanisławowie bardzo mało ulic nosiło imiona ukraińskich działaczy. Jeżeli być dokładnym – to były dwie ulice: Szewczenki i Pelesza. Szewczenkę zna każdy, a kim był ów Pelesz?

Był pierwszym greckokatolickim biskupem Stanisławowa, rządzącym nowo powstałą diecezją w latach 1885–1891. Potem przeniesiono go do Przemysła, gdzie zmarł w 1896 r. Ale w naszym mieście nie zapomniano o nim. Po śmierci jego imieniem nazwano niewielką uliczkę, łączącą dwie obecne ulice Franki i Lepkiego.

Postać biskupa była na tyle apolityczna, że zgadzały się z nią wszystkie władze. Nazwa przetrwała Austro-Węgry, ZURL, II Rzeczypospolita, pierwszych sowieców i niemiecką okupację. Po wojnie jednak zmieniono nazwę na cześć Nadieżdy Krupskiej – małżonki Lenina.

Do realiów niezależnej Ukrainy Krupaska nie bardzo pasowała i w 1991 r. ulicę nazwano na cześć akademika Hnatiuka. Jego zasługą był wkład w badania ukraińskiej etnografii i na swoją ulicę jak najbardziej zasługiwał, ale... Urodził się przyszyły akademik na Ziemi Tarnopolskiej, mieszkał i działał we Lwowie i tam został pochowany. Z naszym miastem łączył go krótki okres nauki w gimnazjum. Wynika stąd pytanie dlaczego ul. Krupskiej nie przywrócono jej dawnej nazwy historycznej, a nadano jej obcego, chociaż zasłużonego patrona? Wiele było innych ulic, zastępujących na jego imię.

Zapytałem o to krajoznawcę Mychajła Gołowatoho, który był członkiem komisji nazewnictwa ulic. Odpowiedział szczerze. Na początku lat 1990. w mieście miała miejsce masowa dekomunizacja – przemianowano dziesiątki ulic. Do biskupa Pelesza nikt w komisji pretensji nie miał – ale przez wielką objętość prac, po prostu o nim zapomniano. Gdy wspomniano, ulica miała już innego patrona.



# Wizyta we Lwowie delegacji Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas (cz. I)

W listopadzie 2024 roku po raz kolejny Lwów odwiedzili przedstawiciele Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas (ZRD), mianowicie Mateusz Dzieduszycki, przewodniczący ZRD, Melania Dzieduszycka, sekretarz Rady ZRD, Jan Krzywdziński, koordynator projektów ZRD. Razem z nimi w spotkaniach z przedstawicielami strony ukraińskiej wzięły udział Katarzyna Sołek, dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego i Konrad Sawiński, dyrektor Muzeum w Jarosławiu „Kamienica Orsettich i Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczcu”. Tak liczna delegacja przybyła do Lwowa z powodu przygotowania do roku Włodzimierza Dzieduszyckiego (ur. 22 czerwca 1825 roku, zmarł 18 września 1899 roku).

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Włodzimierz Dzieduszycki jest wybitną postacią w dziejach Lwowa, Galicji i całej Polski – osoba wyjątkowa w różnych dziedzinach życia społecznego i politycznego, przyrodnik, mecenas nauki i sztuki, folklorysta oraz polityk, marszałek Sejmu Galicyjskiego, członek Izby Panów austriackiej Rady Państwa, członek i aktywny działacz Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego, organizator Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, które w 1880 roku przekazał na rzecz narodu i miasta Lwowa. Ogromne zasługi Włodzimierza Dzieduszyckiego zostały uznane jeszcze za jego życia – był on honorowym obywatelem miasta Lwowa, także Brodów, Sokala i Kołomyi. Akademia Umiejętności w Krakowie w dowód uznania naukowej działalności mianowała Włodzimierza Dzieduszyckiego w 1881 roku członkiem-korespondentem, zaś uniwersytet lwowski nadał mu w 1894 roku doktorat honoris causa za całokształt działalności naukowej. Dzięki naukowej i organizacyjnej działalności Włodzimierza Dzieduszyckiego, jego hojnym funduszom na cele naukowe, na zakup zbiorów, wydanie dzieł naukowych, stypendia dla młodych naukowców i artystów, powstały wspaniałe zbiory Muzeum Przyrodniczego. Razem z bogatą biblioteką o tematyce przyrodniczej muzeum ulokowano we Lwowie przy ul. Teatralnej 18 w zakupionym na ten cel pałacu. Cenna galeria sztuki (Galeria Dzieduszyckich-Miączyńskich) została rozmieszczona w pałacu Dzieduszyckich przy ul. Kurkowej 15. Tamże znajdował się niezwykle cenny archiwum Dzieduszyckich i ogromna biblioteka o tematyce



historyczno-artystyczno-kulturalnej. Wskutek tragicznych wydarzeń II wojny światowej zostało utraconych wiele cennych dzieł z tych wspaniałych zbiorów, zaś inne (zwłaszcza z pałacu na Kurkowej) zostały rozproszone i znajdują się w różnych lwowskich i polskich muzeach i bibliotekach. Na szczęście, prawie bez zniszczeń ocalały zbiory przyrodnicze i biblioteka Muzeum Przyrodniczego przy ul. Teatralnej.

Podczas wizyty do Lwowa polska delegacja spotkała się z przedstawicielami lwowskich ukraińskich instytucji kultury, muzeów i bibliotek. Tematem przewodnim rozmów była osoba Włodzimierza Dzieduszyckiego, jego wspaniałe dziedzictwo i wspólne upamiętnienie 200. rocznicy jego urodzin. Według przewodniczącego Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas Mateusza Dzieduszyckiego, rozmawiano i planowano liczne wystawy, konferencje naukowe, uroczyste akademie. Ze strony ukraińskiej w spotkaniu uczestniczyli: Taras Janicki – dyrektor Muzeum Przyrodniczego NAN Ukrainy we Lwowie oraz dr hab. Andrij Bokotej z Muzeum Przyrodniczego, Roman Czmełyk – dyrektor Muzeum Historycznego miasta Lwowa, Igor Kożan – dyrektor Muzeum Narodowego we Lwowie im. A. Szeptyckiego, Wasyl Fersztaj – dyrektor Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka, Taras Wozniak – dyrektor Lwowskiej Galerii Sztuki im. W. Woźnickiego, Bogdan Semczuk i Zwenisława Mamczur. Po zakończeniu tak reprezentacyjnego spotkania Mateusz Dzieduszycki m. in. zaznaczył: „Przedstawiciele Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas przebywają we Lwowie, żeby planować wspólne działania na kolejny rok 2025, a będzie to rok wyjątkowy, rok 200-lecia urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego. Coraz więcej osób wypowiada to imię i nazwisko z zaangażowaniem, fascynacją i bardzo dużą ekscytacją... Rok 2025 otwiera wiele perspektyw i okazji, aby zadbać o każdy element wspólnej historii Polaków i Ukraińców, który ma związek z osobą Włodzimierza Dzieduszyckiego – do czego i Państwa zachęcamy!”.

Obok spotkania z partnerami ukraińskimi ważnym etapem wyjazdu delegacji Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas było udokumentowanie postępu tegorocznych prac



ULIANA ROMANIW I JAN KRZYWDZIŃSKI

przy cennych polonikach we Lwowie i ustalenie planu przyszłorocznych działań. Chodzi przede wszystkim o unikatową bibliotekę Muzeum Przyrodniczego, część księgozbioru dawnej Biblioteki Poturzyckiej. Razem z Ulianą Romaniw, konserwatorką książek i Iryną Sosułowską, bibliotekarką, opiekunką cennego zbioru bibliotecznego Muzeum Przyrodniczego, ustalone zostały cenne książki, dokumenty i inne archiwalia, które mogą posłużyć do upamiętnienia Włodzimierza Dzieduszyckiego, zaś ze względu na swoją wyjątkową wartość powinny zostać podane konserwacji.

O tej żmudnej pracy opowiedział dla „Nawego Kuriera Galicyjskiego” Jan Krzywdziński, koordynator projektów w Związku Rodowym Dzieduszyckich herbu Sas:

– Wśród projektów, które w 2024 roku udało się nam zrealizować, przede wszystkim dzięki wsparciu warszawskiego Instytutu „Polonika” i środkom finansowym z polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego kontynuowaliśmy bardzo cenny projekt dzięki życzliwości we Lwowie dyrektorów bibliotek i konserwatorów ukraińskich. W 2024 roku wykonano z sukcesem projekt konserwacji 21 obiektów. Nie są to tylko książki, lecz

również dyplomy, które otrzymał Włodzimierz Dzieduszycki. Ukraińska konserwatorka Uliana Romaniw pracuje z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem, przywraca piękno tym książkom. Niektóre z tych książek mają bardzo bogate, unikatowe ilustracje – i to jest wielkie wyzwanie dla konserwatora. Dzięki zastosowaniu współczesnych metod konserwacji stare książki odzyskują dawny blask. Planujemy, jeśli Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego się zgodzi z naszą propozycją i przyzna nam fundusze w przyszłym roku, nadać rąkować to bezcenne wspólne dziedzictwo. Najstarsza wśród książek odnowionych w 2024 roku, to „Historia naturalna” słynnego rzymskiego autora Pliniusza Starszego wydana w 1554 roku w języku łacińskim. Poddać konserwacji też unikatowe atlasy, cenne stare mapy. Również dzieła Jana Jonstona, wybitnego przyrodnika i znawcy historii naturalnej, czy też Karola Linneusza, szwedzkiego lekarza i przyrodnika, który żył w XVIII wieku. Książki z ornitologii zawierają dużo oryginalnych, ręcznie wykonanych akwareli, przedstawiających ptaków. Znacznym wyzwaniem dla konserwatora było oczyszczenie samego papieru, na którym namalowano ptaszki. Wymagało to najnowszych metod



FRAGMENT BIBLIOTEKI MUZEALNEJ

konserwatorskich, żeby przy tym nie uszkodzić samego malunku akwarelowego. Obecnie razem z Ulianą Romaniw i Iryną Sosułowską wybieramy do konserwacji z tego ogromnego zbioru kolejne 20–30 pozycji. Przedstawimy nasz projekt Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Instytutu „Polonika” i gdy projekt będzie przyjęty zaczniemy działać.

Będzie to tylko jeden ze wspólnych polsko-ukraińskich projektów, realizowanych we Lwowie w 2025 roku, roku 200-lecia urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego, który właśnie zebrał tę unikatową bibliotekę na skalę europejską. Postać Włodzimierza Dzieduszyckiego wszystkich nas łączy, i Polaków, i Ukraińców, zwłaszcza pracowników lwowskiego Muzeum Przyrodniczego. Współpracujemy ze sobą już od lat i mamy plany na dalszą owocną współpracę. Bardzo chcemy, aby w tym jubileuszowym roku postać Włodzimierza Dzieduszyckiego zaistniała w szerokiej przestrzeni publicznej. Ta inicjatywa naszego Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas cieszy się wielką życzliwością ze strony polskiej i ukraińskiej, wszystkich lwowskich instytucji muzealnych i bibliotek, z którymi rozmawialiśmy. Również ze strony władz województwa Podkarpackiego i dyrekcji Muzeum w Jarosławiu „Kamienica Orsettich” i Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczcu. Konrad Sawiński, dyrektor Muzeum w Jarosławiu i oddziału Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczcu, uczestniczył również w rozmowach z kierownikami lwowskich instytucji muzealnych i bibliotecznych. Dyrektor m. in. przypominał, że Włodzimierz Dzieduszycki został 23 września 1899 roku pochowany właśnie w Zarzeczcu, w kryptach kościoła pw. św. Michała Archanioła. Kościół został ufundowany staraniem Włodzimierza Dzieduszyckiego i jego małżonki Alfonsyny Dzieduszyckiej z Miączyńskich, zaś zbudowany według projektu Juliana Zachariewicza, wybitnego architekta lwowskiego. 23 kwietnia 2008 roku w dawnym klasycystycznym pałacu Morskich-Dzieduszyckich w Zarzeczcu otwarto Muzeum Dzieduszyckich, oddział Muzeum w Jarosławiu. Muzeum wspólnie ze Związkiem Rodowym Dzieduszyckich herbu Sas prowadzi znaczną pracę naukową nad spuścizną naukową Włodzimierza Dzieduszyckiego i innych przedstawicieli tej rodziny. W Zarzeczcu odbywają się coroczne konferencje naukowe, w których nie zabrakło referatów lwowskich naukowców. Obecnie w przygotowaniu jest program obchodów jubileuszowych, związanych z 200-leciem urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego.

(cdn.)





„...80 lat przeleżały w ziemi, mogą przeleżeć jeszcze tyle...” (cz. 2)

# Ocena prawna i gorzka prawda

## Kolejność działań potrzebnych do otrzymania zezwolenia na prace poszukiwawcze i ekshumacje:

1. Polska strona powinna wybrać sobie partnera na Ukrainie – wyspecjalizowaną firmę lub organizację, która zgodnie ze swym statutem ma prawo do prowadzenia tego rodzaju prac;

2. Organizacja partnerska podaje do obwodowego wydziału kultury program badań na rok, gdzie wskazane jest miejsce i wymienieni są uczestnicy badań;

3. Uzgodniony w obwodowym wydziale kultury program skierowany jest do Ministerstwa Kultury Ukrainy w celu otrzymania zezwolenia na prace. Ministerstwo Kultury w ciągu miesiąca zatwierdza prace lub odmawia w zezwoleniu;

4. W przypadku uzgodnienia, wniosek rejestruje się w obwodowym wydziale kultury poprzez centrum zezwoleniowe;

5. Po otrzymaniu obwodowego zezwolenia uzgadnia się prawo dostępu do terenu prac, skierowuje się pisma do ich właścicieli lub organów samorządowych;

6. Po otrzymaniu obwodowego zezwolenia strony ukraińska i polska informują Ministerstwo Kultury i Państwowej międzyresortowej komisji (PMK) o miejscu, terminie prac i składzie ekspedycji;

7. W przypadku natrafienia na pochówki składa się odpowiedni Akt, podpisany przez kierowników ekspedycji i przewodniczącego organów samorządowych, a sekretarz obwodowej Komisji uczczenia ofiar wojny i represji politycznych go zatwierdza;

8. Zatwierdzony Akt wraz z pismem na zezwolenie na prowadzenie ekshumacji i ponowny pochówek skierowuje się PMK. PMK w ciągu miesiąca zatwierdza prace lub odmawia zezwolenia;

9. Partnerzy uzgadniają miejsce prac i miejsce ponownego pochówku z lokalnym organem samorządowym. Ten rejestruje zezwolenie, a na swojej sesji uchwała decyzję o konieczności ponownego pochówku, gdzie określa się miejsce pochówku;

10. Ukraiński partner powinien przedstawić Akt o ekshumacji, który zatwierdza sekretarz obwodowej Komisji uczczenia ofiar wojny i represji politycznych;

11. W przypadku, gdy ponowny pochówek ma odbyć się na istniejącej nekropolii, będącej zabytkiem historii i przebywa na takiej liście, należy otrzymać zezwolenie na prowadzenie stosownych prac na tej nekropolii w obwodowym wydziale kultury;

12. Po dokonaniu ponownego pochówku ukraiński partner składa „Protokół ponownego pochówku osób”, który przekazuje do obwodowej PMK.

Interesujący jest tu niemiecki przykład prowadzenia tego rodzaju prac. W odróżnieniu od Polski strona niemiecka nadaje wyłączone prawo na poszukiwania, ekshumację i ponowny pochówek organizacji „Niemiecki Związek Narodowy” lub upoważnionej przez nią organizacji (osobie). Ta organizacja samodzielnie prowadzi pertraktacje z Ministerstwem Kultury Ukrainy na otrzymanie zezwolenia na prace archeologiczno-ekshumacyjne i z PMK na otrzymanie zezwolenia na ekshumację.

## Gorzka praktyka

Na Ukrainie prace archeologiczno-ekshumacyjne w ramach ustawodawstwa prowadzi szereg organizacji, mających w statucie zapis o tej działalności. Są to: KP LOR „Dola”, T. z OO „Wołyńskie starożytności”, OS „Towarzystwo poszukiwania ofiar wojny „Pamięć”. Partnerami w poszukiwaniach i ekshumacji szczątków obywateli polskich występowały

również i placówki muzealne. „Wołyńskie starożytności” wspólnie z ukraińsko-polską ekspedycją prowadzili badania na starym mieście we Włodzimierzu (masowe groby Polaków-ofiar NKWD i Żydów – ofiar Gestapo), w byłych wioskach Ostrówki i Wola Ostrowiecka (ofiary 1943 r.), byłej kolonii Gaj we wiosce Kaszówka (ofiary 1943 r.), w wiosce Gaiki Syteńskie (żołnierzy poległych w 1939 r.), na pojezierzu Szackim: wioski Szack, Melnyki, Położewo, Glinianka, Piszcz, Grabowo (żołnierze KOP-u i policjantów z 1939 r.), wioski Tynne (żołnierze KOP-u z 1939 r.), wioski Kostiuchnówka, Kukły, Wielka Jabłonia (żołnierze Legionów z I wojny światowej), wioska Żurawniki (poszukiwania szczątków prezydenta Poznania Tadeusza Rugego z 1939 r.), byłej wiosce Puźniki (ofiary 1943 r.).

Zaprzestanie prac polsko-ukraińskich ekspedycji poszukiwawczych zaczęło się w kwietniu 2017 r. W tym czasie w stosunkach polsko-ukraińskich na najwyższym szczeblu wybuchł skandal wokół pomnika żołnierzom UPA w miejscowości Hruszowice w Przemyskim. Strona polska twierdziła, że pomnik wystawiony został nie na miejscu pochówku, a na pustym, bowiem nie istnieje potwierdzonych danych archiwalnych o istnieniu zbiorowej mogiły w tym miejscu. Przeprowadzono badania archeologiczne pod pomnikiem, do udziału w tym zaproszona została strona ukraińska. Wyniki tych badań przedłożono na dwóch oddzielnych konferencjach prasowych. Strona polska twierdziła, że wyjawiono cywilne pochówki z lat 1950-1960 (świadczył o tym sposób ułożenia szczątków i materiały odnalezione przy szczątkach – hełm motocyklisty). Strona polska zaproponowała ukraińskiej pobranie DNK ze szczątków, by przekonać się, że nie ma wśród nich żołnierzy UPA. Strona ukraińska odmówiła, bo, rozumiały, że było niemożliwością przeprowadzenie takich badań. Prawdę powiedziawszy, przedstawiciele Ukrainy nie bardzo wiedzieli nawet w jaki sposób można pobierać DNK.

Natomiast na swojej konferencji prasowej przedstawiciele Ukrainy ogłosili, że znaleziono co najmniej trzy groby żołnierzy UPA, o czym – według nich – świadczy nietypowa głębokość pochówku (1 m) trzech ciał, charakter uszkodzenia czaszki (akurat u „motocyklisty”) i... i „odnaleziony w pobliżu ludzkich szczątków guzik z niemieckiej koszuli, którą nosili żołnierze UPA”. Prawdę powiedziawszy, nawet nie wiem jak skomentować te trzy „argumenty”, ale to od nich wszystko się zaczęło.

Obecnie o Hruszowicach już nikt nie wspomina, a więcej uwagi poświęcono słynnemu pomnikowi na górze Monastyr w woj. podkarpackim. Pomnik odnowiła strona polska, ale bez 62 nazwisk poległych. Z innej strony, UIPN nałożył moratorium na prowadzenie prac archeologiczno-poszukiwawczych, ekshumacji i nawet sprzątanie polskich cmentarzy (taki zakaz wydały władze Dubna). Pod zakaz trafiły badania wszystkich polskich pochówków, a nie jedynie pochówki z lat 1943-1944.

W taki sposób wstrzymane zostały badania pochówków żołnierzy Legionów Polskich z lat 1914-1918, którzy, jak i ukraińscy Strzelcy Siczowi, walczyli w armii austriackiej. Nie ma możliwości zbadania pochówków żołnierzy ukraińskich i polskich, walczących wspólnie przeciwko bolszewikom w 1920 r. To samo dotyczy pochówków żołnierzy polskich, żołnierzy KOP-u czy policjantów poległych w 1939 r. Już nawet nie wspominać o tym, że równoległe można by badać i grzebać ponownie żołnierzy Armii Czerwonej, względem których istnieją oddzielne ustalenia prawne. I nic złego,

według mnie, w tym przypadku by nie było. Ale cały, solidaryzujący się z nami naród, znalazł się pod takim ohydny zakazem.

W 2015 r. podczas budowy leśnej drogi koło wołyńskiej miejscowości Kropiwniki, na granicy z Białorusią, koparka wykopała ludzkie szczątki. Grupa policyjna, przybyła na miejsce, zebrała wykopane szczątki. Ekspertcy określili, że są to dawne pochówki i należą do kilku osób. Zebrane szczątki pochowano później na wiejskim cmentarzu w miejscowości Prypeć. Jednak większość szczątków pozostała nadal w ziemi obok tej drogi.

Nikt wówczas nie zwrócił uwagi na to, że przy szczątkach natrafiono na polskie guziki wojskowe z 1939 r. Mało tego, polscy żołnierze zostali zamordowani przez sowieńców i zakopani. Proszę wybaczyć mi emocje, ale przez ten stosunek do nich zostali ponownie zamordowani. Tym razem nasi sprytni „czarni archeolodzy” rozryli pochówek i pozabierali wszystko co miało dla nich jakąś wartość materialną – nagrody, naszywki, guziki, broń. W styczniu 2020 r. jeden z takich „archeologów” zwrócił się do Szackiego archeologa Serhija Demediuka z propozycją kupna znalezionych przedmiotów. Wówczas na miejsce wydarzeń wyjechałem ja, jako przedstawiciel „Wołyńskich starożytności”, a również przedstawiciel Konsulatu Generalnego RP w Łucku, wicekonsul Marek Zapur. Serhij Demediuk pokazał nam zdjęcia znalezionych przedmiotów, miejsce pochówku, rozmiary mogiły i kości. 15 stycznia 2020 r. zwróciłem się w imieniu „Wołyńskich starożytności” do kierownika wydziału kultury Administracji wołyńskiej z informacją o pochówku i jego lokalizacji. Detalizowałem, że prawdopodobnie jest to pochówek polskich żołnierzy z 1939 r. Do informacji dodałem Akt o ustaleniu miejsca pochówku (z mapą rozmieszczenia szczątków, ich zdjęciami i zdjęciami znalezisk). W liście zwróciłem się z prośbą, zgodnie z istniejącym ustawodawstwem, o odnotowaniu pochówku i zabezpieczeniu go. Równoległe poinformowałem IPN w Warszawie o znalezionym pochówku.

Zgodnie z ustawami, podałem do Ministerstwa Kultury Ukrainy program o plan prac poszukiwawczych, gdzie wskazałem miejscowości Kropiwniki i Prypeć. IPN zwrócił się do Ministerstwa Kultury Ukrainy z prośbą o pozwolenie na prace ekshumacyjne w Kropiwnikach wspólnie z „Wołyńskimi starożytnościami”.

24 lutego 2020 r. wydział kultury Administracji wołyńskiej odmówił uzgodnienia programu prac w miejscach polskich pochówków (w tym w Kropiwnikach). W odmowie podkreślano, że decyzję podjęto „w celu przeprowadzenia prac poszukiwawczych i ziemnych na bardziej kwalifikowanym poziomie”. Rozumiemy – w przyszłości.

25 lutego przepisałem na nowo program prac badawczych „Wołyńskich starożytności”, wskazując jedynie punkty wspólnych prac z IPN (w tym w Kropiwnikach) i podałem go do wydziału kultury Administracji wołyńskiej. Równocześnie zwróciłem się do przewodniczącego Administracji wołyńskiej p. Pogulajka z prośbą o wsparcie starań ukraińsko-polskich prac archeologiczno-historycznych na Wołyniu. W liście przedstawiłem problemy z uzgodnieniem programu i wyłączenie prac na polskich pochówkach – w tym i w Kropiwnikach. Do listu dołączyłem wykaz wykreślonych punktów (wykreślałem osobiście, ale na podstawie realnych zakazów): rejon Maniewiczze (Kostiuchnówka, Kukły, Jabłonówka, Mała Jabłonówka – pochówki legionistów 1915-1916), rejon Kamień Kaszyrski (Małe Gołoby – pochówki księży katolickich, ofiar UPA 1943 r.), rejon Turyski

(Turopin – pochówki rodziny polskiej 1943 r.), rejon Lubomlski (Równe, Ostrówki, Wola Ostrowiecka – pochówki 1943 r.), rejon Kowelski (Werbka – pochówki polskich legionistów 1916 r. Do dziś niszczone są przez prace ziemne), rejon Horohowa (Żurawniki – grób ostatniego prezydenta Poznania, Tadeusza Rugego 1939 r.), rejon Szacki (Melnyki, Kropiwniki, Prypeć – groby 1939 r.), rejon Lubieszowa (Derewok – pochówki 1943 r.), rejon Iwanicze (Pawłówka – pochówki 1943 r.).

W odpowiedzi na moją prośbę otrzymałem z wydziału kultury list z pogrozkami. Mowa była o tym, że wydział kultury nie może wziąć pod ochronę odnalezioną mogiłę polskich żołnierzy, ale zwrócił się do organów ścigania w celu sprawdzenia faktu naruszenia przez „Wołyńskie starożytności” przebiegu prac poszukiwawczo-ziemnych. Czyli działalność „czarnych archeologów” zupełnie nie wywołała reakcji Administracji wołyńskiej, a fakt znalezienia mogiły i zadbanie o jej ochronę – to uważane jest za przestępstwo!

1 marca 2020 r. znów przestałem do wydziału kultury prosić o uzyskanie publicznej informacji stosownie poprzedniej reakcji na informację o odnalezieniu pochówki polskich żołnierzy KOP-u w miejscowości Kropiwniki i konieczności jego zabezpieczenia przed dewastacją. Na tego rodzaju prośbę, według ustawodawstwa Ukrainy, odpowiedź powinna nadejść w ciągu 5 dni. Uprowadzając fakty powiem, że urzędnicy wydziału kultury tego terminu nie dotrzyali.

30 marca 2020 r. otrzymałem w końcu odpowiedź na moją prośbę. W odpowiedzi dydaktycznie wyjaśniono mi, co powinienem zrobić, aby ten pochówek mógł zostać wniesiony na listę spuścizny kulturowej Ukrainy. Ale żadnej odpowiedzi na postawione w prośbie konkretne pytania nie było. Ten ostatni list potwierdził jedynie, że cała moja korespondencja i apele o pochówki we wsi Kropiwniki, ze strony urzędników są jedynie „twórczością literacką”. Ich odpowiedzi „Wołyńskim Starożytnością” były tak sformułowane, abym nie miał podstawy podać ich do sądu za brak działalności. A wstąpienie na taką drogę sądową już rozpatrywałem.

Kolejny list od wydziału kultury otrzymałem 12 maja 2020 r. Zawarta była w nim informacja, że wydział nie może zatwierdzić programu działań „Wołyńskich starożytności” na rok 2020, bowiem otrzymano okólnik od Ministerstwa Kultury Ukrainy. Samego tekstu mi nie przytoczono, ale domyślałem się, że mowa w nim o tym, że ja w 2017 r. prowadziłem prace poszukiwawczo archeologiczne ze stroną polską bez względu na moratorium UIPN, wobec tego w 2020 r. nie otrzymam zezwolenia na takie prace. Teraz obawiam się, że taki zakaz będzie dla „Wołyńskich starożytności” już dożywotny, a przynajmniej do czasu, gdy w kijowskich kabinatach nie zmieni się polityka i ludzie.

5 czerwca 2020 r. zwróciłem się do wydziału kultury o pozwolenie na ewakuację szczątków z pochówku w Kropiwnikach w trybie awaryjnym. Należy tu podkreślić, że ukraińskie ustawodawstwo przewiduje trzy sposoby poszukiwania i ekshumacji szczątków. Często łączone są one w jedno. Czasami działa jednak wariant dołączenia do prac śledczej grupy policji. Jest w tym pewne ryzyko, bowiem w ukraińskiej policji nie ma praktycznie specjalistów od prac poszukiwawczych i ekshumacji. Dla badacza stwarza to zagrożenie narażenia się na oskarżenia kryminalne. Ale taki wariant istnieje. Mając poparcie pewnych kół we władzy (nie mogę zdradzić jakich) postanowiłem skorzystać z tego wariantu. Wyjazd na ekshumację zaplanowałem na 16 czerwca.

W liście wydziału kultury z dnia 11 czerwca otrzymałem odpowiedź, że nie

zaprzeczają takiemu awaryjnemu zabezpieczeniu pochówku w Kropiwnikach. Ważne jest tu to, że w ciągu pół roku korespondencji nareszcie wydział kultury zwrócił się do władz rejonowych w Szacku, samorządu Szacka i policji z prośbą o zabezpieczenie nieznanego miejsca pochówku. Niestety nie widziałem ani tych listów, ani reakcji na nie.

15 czerwca, gdy sytuacja wyszła już na poziom międzynarodowy i zbadanie pochówku zostało wpisane do programu działań IPN na Ukrainie, o czym poinformowało Ministerstwo Kultury Ukrainy, „Wołyńskie starożytności” stosownie do umowy pomiędzy Polską i Ukrainą, nie mogły prowadzić prac w Kropiwnikach bez specjalistów z Polski. Odpowiednie pismo odesłałem do wydziału kultury z prośbą przesunięcia ekshumacji w terminie i wpisanie swojej decyzji miejsca pochówku na oddzielną listę. Odpowiedzi nie otrzymałem.

29 września na cmentarzu polskich żołnierzy KOP-u w Melnikach w rej. szackim odbyły się uroczystości ku czci poległych, w których wzięły udział delegacje władz polskich i ukraińskich na zaproszenie konsula generalnego w Łucku. Wspólnie z Serhijem Demediukiem i przewodniczącym gminy Prypeć Iwanem Ginczukiem pokazaliśmy delegacjom pochówek w Kropiwnikach. O sytuacji wokół tego pochówku rozmawiałem z konsulem generalnym RP w Łucku, wicekonsulem RP, wiceprzewodniczącym Administracji wołyńskiej, przewodniczącym Rady obwodowej, urzędnikami w Szacku. Prosiłem o udzielenie zezwolenia na ustawienie tymczasowego znaku, upamiętniającego pochówek. Przedstawiciele władz ukraińskich obiecali swe poparcie.

Jest to właściwie niepełna chronologia wydarzeń dotyczących zniszczonego pochówku polskich żołnierzy z 1939 r. w Kropiwnikach. Niepełna, bo gdybym opisał wszystkie działania i wydarzenia wokół tej małej wioski na Ukrainie i zniszczonej tu mogiły, to można by przygotować potężną monografię. Powiem, że do dziś na miejscu pochówku nie zrobiono nic, a biorąc pod uwagę bliskość granicy z Białorusią – nie będzie robione jeszcze długo. Bo, według niektórych ukraińskich „naukowców” jeżeli te szczątki „...80 lat przeleżały w ziemi, mogą przeleżeć jeszcze tyle...”.

Dwukrotnie władze Ukrainy dawały pozwolenie na poszukiwanie szczątków na prośbę strony polskiej: w 2019 r. na poszukiwania pochówków żołnierzy z 1939 r. na Zboiskach koło Lwowa i po raz drugi – na poszukiwania pochówku osób cywilnych z 1944 r. w Puźnikach koło Koropca w obw. tarnopolskim. Wiązano to z długim oczekiwanym „ociepleniem” w stosunkach pomiędzy sąsiednimi narodami. Dwukrotnie groby poległych zostały odnalezione i otwarte. Ale cynicznie dwukrotnie nie otrzymano zezwolenia na ekshumację. Podobna sytuacja, jak w Kropiwnikach, ale gorsza przez to, że antropologiczny materiał (szczątki), które zetknęły się z powietrzem, ciągle zaznają zmian w badaniach DNK poległych, przyczyn ich śmierci i innych badań. Nie wykluczone jest to, że szczątki mogą też „niepokoić” rabusie.

W czasie, gdy pisałem ten materiał, rozpoczęła się nowa epopeja z przeciąganiem liny nad mogiłami. Na razie znany jest jeden z wariantów kontynuacji prac ekshumacyjnych. Związany jest on z inicjatywą Karoliny Romanowskiej. A więc... dalszy ciąg będzie.

*Artykuł przygotowany został w ramach projektu „Przeszłość ukraińsko-polska: rekontekstualizacja i wyzwanie czasu”. Projekt współfinansowany jest przez Centrum Mieroszewskiego w ramach II Konkursu Otwartego. Autor – Ołeksij Złatohorski, dyrektor Stowarzyszenia „Specjalistyczna instytucja „Wołyńskie starożytności”, wojskowy ZSU.*



# Okopisko



ZA DRUGICH SOWIETÓW CMENTARZ ZACZAŁ NISZCZEĆ

Cokolwiek byśmy mówili, ale Stanisławów był miastem żydowskim. Prawie połowę jego mieszkańców stanowili mieszkańcy wyznania mojżeszowego. Wcześniej lub później wszyscy oni znaleźli się w bejt olamie, czyli „domu wieczności”. Tak nazywany jest po żydowsku cmentarz. Dziś opowiem o historii żydowskiego cmentarza w Stanisławowie – niestety, dziś już nieistniejącego.

IWAN BONDAREW

## Zdażyć przed zachodem słońca

W pierwszych miesiącach istnienia Stanisławowa Żydów grzebano w Tyśmienicy. Trwało to do 17 września 1662 r., kiedy to Andrzej Potocki wydał gminie żydowskiej przywilej. Pośród ich praw i obowiązków Żydom: „...na groby swoich przeznaczono okopisko, nieopodal miasta”. Leżało ono przy drodze tyśmienickiej, w miejscu dzisiejszego kina „Kosmos”. „Okopiskiem” określano w Galicji żydowskie cmentarze. Na pewno dlatego, że okopane były rowem i otoczone niewielkim wałem ziemnym. Czyniono tak, aby świat żywych odgrodzić od świata zmarłych, a także, aby zwierzęta domowe nie bezczęściły uświęconej ziemi.

Żydowskie obrzędy pogrzebowe nieco różniły się od chrześcijańskich i warto zatrzymać się na nich dokładniej. Według legendy biblijnej pierwszego pochówku dokonał znany wszystkim Kain. Po zabójstwie swego brata Abla, złoczyńca nie namyślał się długo, co zrobić z ciałem. Zobaczył, jak kruk zakopuje do ziemi martwego kruk. Powtórzył więc to co widział i odtąd grzebalna zasada narodu wybranego to „proch do prochu, ziemia do ziemi”.

To właśnie dlatego Żydzi nie uznają trumien. Ciało owijają w płótno i spuszczaają do grobu. Słynny Całun Turyński jest właśnie zwojem takiego płótna pogrzebowego – Chrystus był bowiem po Matce Żydem.

W latach późniejszych, gdy Żydów zmuszano do grzebania zmarłych w trumnach, robili oni w ich wieku niewielkie otwory lub wrzucali do trumny grudkę ziemi.

W odróżnieniu od chrześcijan, Żydzi nie czekają z pogrzebem trzy dni. Za optymalny uważany jest pochówek jeszcze tego samego dnia przed zachodem słońca. Żydzi omywają zmarłego, ubierają w specjalnie przygotowane białe szaty – spodnie, koszulę i kipe. Nie zapominają i o białych pantoflach. Twarz zakrywana jest kawałkiem płótna. Mężczyzn zawiązują w tales – rytualną narzutkę z frędzlami, w której za życia chodzili do synagogi. Przed pochówkiem rabin obcina jeden z frędzli na świadectwo, że została odmówiona ostatnia modlitwa. Kobiety grzebane są w wielkich sześciokątnych kawałkach płótna koloru czarnego z gwiazdą Dawida.

Zmarły grzebany jest szybko, bez muzyki. Dzieciom i kobietom, bliskim zmarłego, nie poleca się uczestnictwa w pogrzebie. Stypa jest skromna – wypija się kieliszek wódki i przegryza czymś słodkim – może być to leikich (coś w rodzaju placka miodowego) lub strudel.

Zmarłych wypomina się na 7 i 30 dzień. W kalendarzu żydowskim jest też specjalny miesiąc na wypominki – Emuł, przypadający na sierpień-wrzesień. Wówczas przy macewach na grobach stawia się świeczki. Palić papierosy, jeść i śpiewać na cmentarzach zabrania się – nic nie powinno



FUNDAMENT POMNIKA CZEKISTOM UŁOŻONY BYŁ Z MACEW

zakłócać spokoju zmarłych. W soboty i wielkie święta religijne odwiedzanie cmentarzy jest zabronione.

## Owoce i upiory

W połowie XVIII w. zaważyła się stara synagoga. Gmina żydowska miasta zwróciła się do lwowskiego arcybiskupa katolickiego Wacława Sierakowskiego z prośbą o zezwolenie na wybudowanie nowej. Zgodził się, ale wysunął szereg warunków, znacznie ograniczających i poniżających gminę żydowską. Niektóre punkty, odnosiły się również do stanisławowskiego okopiska:

„Żeby ci Żydzi pościnali wszystkie drzewa, zwłaszcza owocowe, na swoim cmentarzu i żeby utrzymywali cały plac cmentarza goły. To w tym celu, by owoce nie kusily ludzi chrześcijańskich godzić się na prace na cmentarzu. Chałupę (tzn. tagorę – budynek, gdzie omywa się zmarłych) przy cmentarzu zezwalamy posiadać, ale żeby do niej chrześcijan nie wpuszczano.

Żeby na przyszłość terenu tego cmentarza nie poszerzać i ziemi nie dołączać.

Pogrzeby żeby czyniono przed wschodem lub po zachodzie słońca”.

Ale najgorsze dopiero miało nadejść. W 1808 r. na cmentarzu pojawiły się... upiory. Historyk Sadok Barącz pisze, że rankiem

mogily były rozkopane, a trupy odkryte i rozszarpane. Przerażona straż nocna mówiła, że co nocy z sąsiedniego cmentarza chrześcijańskiego przychodzą dwa upiory, by znęcać się nad zwłokami. W końcu okopisko pozostało bez straży, bo nikt z Żydów nie chciał mieć nic wspólnego z ciemnymi siłami, a i chrześcijanie niezbyt się do tego kwapili. Tymczasem znęcanie się nad zwłokami wciąż trwało. Nareszcie sprawą zajęło się stanisławowskie starostwo – ochronę cmentarza objęła austriacka warta wojskowa.

Pierwszej nocy żołnierze zauważyli, jak od strony miasta dwie białe postacie szybko przeskoczyły rów. Otworzono do nich ogień i oba potwory zabito. Okazało się, że były to dwa białe psy panów Wirtelmarcha i Rotkegla. Prawdopodobnie właściciele słabo karmili swe pupile, więc szukały one dodatkowego pożywienia na okopisku. Po tym incydencie cmentarz otoczono wysokim murem.

## Tu byli najlepsi ludzie

Nagrobek na żydowskiej mogile nazywa się macewa lub macewot. Zrozumiałe, że krzyży na nich nie ma. Religia zabrania Żydom przedstawiać na macewach postacie ludzkie. Stąd żydowscy rzeźbiarze starali się te zakazy pominąć. Na przykład, na macewach Lwa czy Lejby

przedstawiano kamienne lwy, niedźwiedzie chroniący wieczny odpoczynek Bera czy Dowa. Wolfa przedstawiał wilk, jelen – Gersza lub Cwi, gołąb – Jone, ryba zaś – Fisza. Badacz symboliki żydowskich nagrobków Dmytro Panajir pisze, że na nagrobkach dziewic przedstawiano łanie lub jednorogi – symbole czystości i cnoty. Pochówki kobiet zamężnych można łatwo poznać po pięcioramiennych świecznikach z ptakami po bokach. Ptak bowiem to alegoria rodzinnego gniazda.

Na starym okopisku znalazły wieczny spoczynek liczne znane postacie. Pochowano tu kilka pokoleń rabinackiej dynastii Horowitzów, władających darem przekleństwa. Spoczęli tu burmistrz Stanisławowa Artur Nimgin, założyciel fabryki drożdży i spirytusu Filip Liberman, poseł do sejmiku austriackiego Karol Halpern. Do tej szacownej kompanii dołączyło dwóch wolnomularzy. Czcigodni panowie Mejer Sager i Gedali Fejer byli członkami lwowskiej loży „Szczera przyjaźń” i pierwszymi żydomasonomami Stanisławowa.

Z czasem cmentarz zapętnił się całkowicie i pod koniec 1920 r. został zamknięty. Odtąd Żydzi grzebali swych zmarłych na nowym cmentarzu, a dzisiejszym miejskim jeziorem. Na okopisku pozostało jednak wiele wykupionych (czyli zarezerwowanych) miejsc, pochówki więc odbywały się tu do 1941 r.

## Kino może wszystko

Pierwsza masowa egzekucja ludności żydowskiej Stanisławowa miała miejsce właśnie na okopisku. Świadek Wołodmyr Baran wspomina, jak we wrześniu 1941 r. Niemcy spędzili tu około stu ludzi i z zimną krwią rozstrzelali ich z muru cmentarnego. Pozostała po nich na ziemi wielka krwawa plama, która przez kilka dni świadczyła o straszliwej tragedii.

Na początku lat 60. XX w. władze sowieckie przystąpiły do systematycznego niszczenia cmentarza. Niebawem wybudowano tu szerokoformatowe kino „Kosmos” – wprost na kościach. Mieszkańcy wspominają, jak przed pierwszym seansem była ulewa i część sfitu w foyer zaważyła się. Wielu powiązywało to wydarzenie z niewłaściwym wyborem miejsca budowli – zmarli nie lubią, gdy się niepokoi ich wieczny sen.

Szczytem bluźnierstwa stał się los starych macew. Wykorzystano je jako krawężniki na wielu ulicach miasta. Kamieniami nagrobkami wybrukowano część ul. Króla Daniela. Gdy w 1991 r. zwalono pomnik poległym czekistom, okazało się, że jego fundament w całości złożony jest z macew.

Dziś stare okopisko poza kinem „Kosmos” już nic nie przypomina. Z wyjątkiem chyba zachowanego fragmentu starego ogrodzenia, prawie niewidocznego zza kubłów na śmieci.

Może warto byłoby ustawić tu przynajmniej jakiś znak upamiętniający to miejsce.



NAJSTARSZE ZDJĘCIE ŻYDOWSKIEGO CMENTARZA, LATA 30. XX W.

ARCHIWUM RABINA MOISZE LEIB KOLESIKA

ARCHIWUM MUZEUM KRAJOWANOWICZEGO





# Jak renesansowi kartografowie zmienili Gródek Podolski na jedno z najważniejszych miast Rzeczypospolitej

## Wielka geograficzna zagadka małego miasta na brzegach Smotrycza

Kartografowie z przełomu XVI-XVII w. przedstawiali na swoich mapach wyłącznie najważniejsze i najbardziej znaczące punkty geograficzne. Zwłaszcza, gdy dotyczyło to najbardziej oddalonych obszarów Europy, jak na przykład Podola. Odpowiednio, większość miast i miasteczek (nie mówiąc już o wioskach) nie miały zaszczytu trafić na mapy, które w tych czasach wyglądały raczej jak schematyczne plany.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

**T**a sytuacja zawiera jeden wyjątek – małe miasteczko nad Smotryczem o nazwie Gródek, co wymownie wskazuje na jego rozmiar. Wśród społeczności polskiej Ukrainy do dziś nosi ono nazwę „mała Warszawa”. Wiadomo, że trudno je porównać z najbardziej nawet oddalonymi obrzeżami stolicy. Ale to określenie było centrum rejonu w obw. chmielnickim zawdzięcza swojej bardzo prężnej polskiej społeczności stanowiącej liczebnie 1/3 jego mieszkańców. Ponadto mamy w tym miasteczku trzy kościoły katolickie, jeden z nich został niedawno podniesiony do rangi sanktuarium, Instytutu Teologicznego Niepokalanej oraz szkoły o pogłębionym poziomie nauczania języka polskiego. Do niedawna w Gródku znajdowało się jeszcze seminarium rzymskokatolickie – pierwsze na terenach Ukrainy. Obecnie zostało ono przeniesione do Centrum św. Jana Pawła II do Szaroweczki w obw. chmielnickim.

**Jeżeli wierzyć kartografom z przełomu XVI i XVII ww., ówczesny Gródek można było umieścić na jednym poziomie z Warszawą lub przynajmniej obok. Gdzieś obok Lwowa... Mamy zadziwiającą i trudną do pojęcia sytuację – niewielkie podolskie miasteczko, które nigdy nie wyróżniało się rozmiarami czy wpływami, figuruje na absolutnej większości map**



OLBRZYMA MAPA CASPRA VOPELIUSZA (NA 20 ARKUSZACH), OBEJMUJĄCA EUROPE, PÓŁNOCNĄ AFRYKĘ I ZNACZNĄ CZĘŚĆ AZJI. NA NIEJ TEŻ ZNALAZŁO SIĘ MIEJSCE DLA MAŁENKIEGO GRÓDKA

### z XVI w. ukazujących wschodnie tereny Rzeczypospolitej.

Faktycznie jest to zadziwiające – w 1570 r. Gródek liczył zaledwie 196 „dymów”

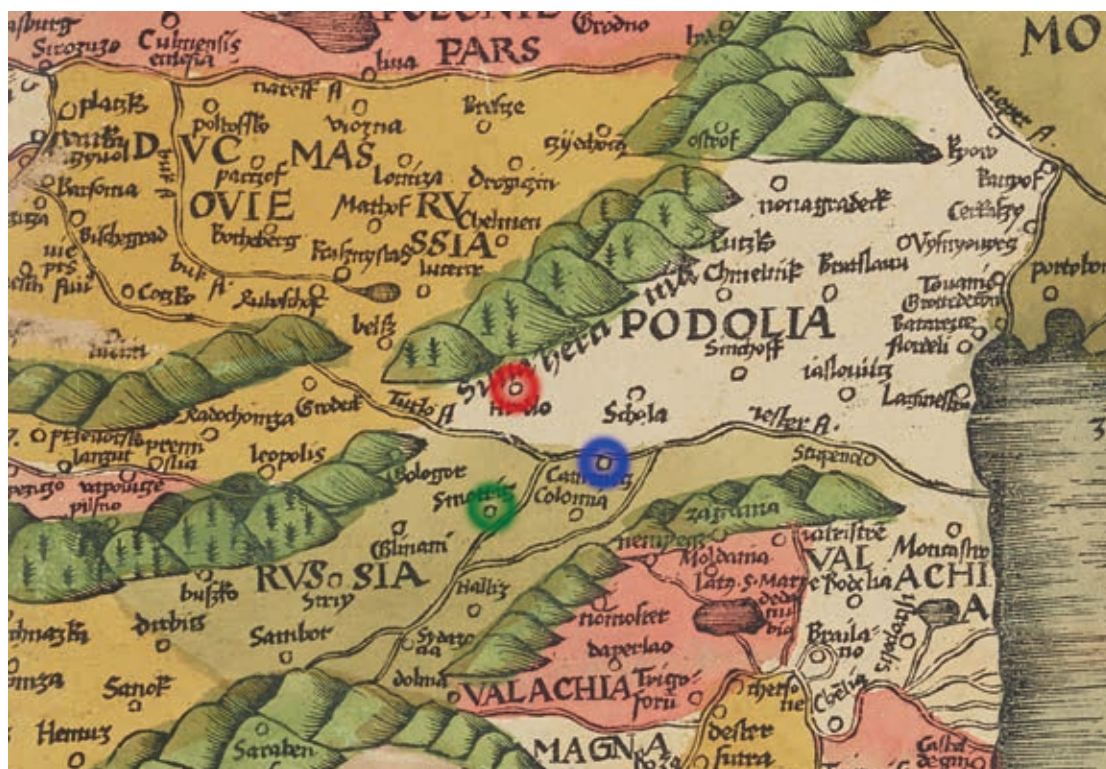
(budynków), z tym, że nie były to wcale piętrowe kamienice. Jak wykazały wykopaliska z 2021 r. były to zwykłe wiejskie chaty – gliniane ściany na drewnianym szkielecie. Z elementów miejskich były tam chyba jedynie

wspaniale ornamentowane kafele piecowe. Pobliski Satanów, który był prawie pięciokrotnie większy, na mapach oznaczany jest epizodycznie.

Obecność Gródku na mapach można byłoby jeszcze jakoś

zrozumieć, gdyby geografowie oznaczali na nich setki podobnych miejscowości. Ale nie! Nawet na najbardziej dokładnych mapach wschodnich ziem Rzeczypospolitej wskazywano przeważnie nie więcej niż trzydzieści miejscowości (posiadłości Osmanów i Chanatu Krymskiego nie wchodzi tu w rachubę). Najczęściej wskazywana jest lokalizacja około dziesięciu miejscowości... Na niektórych – sześć. Na jednej z map z końca XVI w. ukazane są jedynie Kijów, Sokal i... Gródek! Dlaczego tak się działo – możemy tu jedynie puścić wodze fantazji.

**Po raz pierwszy nasz Gródek (jako Hrodlo) zaznaczył na mapie Marco Beneventano w „Tabula moderna Polonie, Vngarie, Boemie, Germanie, Russie, Lithvanie” (Mapa nowoczesna Polski, Węgier, Bohemii, Niemiec, Rusi i Litwy).**



FRAGMENT MAPY MARCA BENEVENTANO Z 1507 R. DOBRZE WIDAĆ, ŻE EUROPEJSCY KARTOGRAFOWIE DOŚĆ MGLIŚCIE PRZEDSTAWIALI TERENY PODOLA. KAMIENIEC (WYDZIELONY NIEBIESKIM KOLOREM) LEŻY NA PRAWYM BRZEGU DNIESTRU, A SMOTRYCZ (KOLOR ZIELONY) W GŁĘBI BUKOWINY

Jest ona ilustracją rzymskiego wydania „Geografii” Ptolomeusza z 1507 r. Ruś w tym przypadku – to



dzisiejsza Ukraina, zaś Rosja oznaczona jest na mapie jako „Moscovia”. Po kilku latach (1513 r.) w Lotaryngii prawie analogiczną mapę pod nazwą „Tabvla Moderna Sarmatiæ, Evr Sive Hvangariæ, Poloniæ, Rvssiæ, Prvssiæ et Valachiaë” opublikował Marcin Waldzemüller.

**W ramach naszej opowieści te mapy są interesujące z powodu szeregu okoliczności. Gródek oznaczony jest na nich jako „Hrodlo”. Na następnych mapach mamy już Grodek, Grodec czy Grodecki. Na tych mapach ukazane są jedynie cztery miasta – Kamieniec, Smotrycz, Skała i Gródek.**

Są tu też ciekawe błędy, wskazujące na bardzo mgliste pojęcie zachodnioeuropejskich kartografów o tych terenach. Na przykład: Skała (dziś Skała Podolska) czemuś została tu przeniesiona na wschód od Gródka, chociaż leży na zachodzie. Kamieniec dziwnym sposobem przemieścił się z brzegów Smotrycza nad brzegi Dniestru – przy tym na prawo, w miejsce Chocimia. Miasteczko Smotrycz (pierwszą stolicę Podola) geografowie w ogóle przenieśli na tereny Bukowiny (lub co najmniej Pokucia).

Mamy tu jeszcze jedną dziwną rzecz. Na wszystkich prawie mapach przełomu XVI-XVII w. Gródek przedstawiano na brzegu olbrzymiego jeziora Amadoka. O tym legendarnym jeziorze (prawie słodkowodnym morzu) opowiadałem już na łamach „Nowego Kuriera Galicyjskiego”. Przypomnę jedynie: po raz pierwszy w V p.n.e. w 4 tomie swojej historii to olbrzymie jezioro wspomina Herodot.

W II w., już naszej ery, słynny astronom, matematyk i geograf Klaudiusz Ptolomeusz wskazuje na swej mapie dokładne współrzędne wspomnianego przez Herodota jeziora (siatki współrzędnych na mapach są jego wynalazkiem). Wówczas też narodziła się nazwa „Amadoka”. Według Ptolomeusza na jego brzegach mieszkało plemię Amadoków, zaś Towty-Miodobory, ciągnące się wzdłuż jego brzegów nazwano Amadoci montes – Amadockie kurhany.

Prawie półtora tysiąclecia Ptolomeusz pozostawał niepodważalnym autorytetem w dziedzinie matematyki, geografii i astronomii, a jego geocentryczna teoria (według której Ziemia jest centrum Wszechświata) do narodzin heliocentrycznej teorii Kopernika miała wszechstronne uznanie w świecie zachodnim i arabskim. Odpowiednio, przedstawiona przez niego na mapie Europy Amadoka, koczowała po różnych późniejszych mapach do początku XVII w. Amadoki na mapach z 1507 i 1513 roku nie ma – co nie dziwi.

Pośród dość licznej (ponad dwudziestu map) „spuścizny”



MAPA „O KRÓLESTWIE POLSKIM, LEŻĄCYM W SARMACJI, Z PRZEDSTAWIENIEM INNYCH ZIEM, NALEŻĄCYCH DO TEGO KRÓLESTWA” SEBASTIANA MÜNSTERA, BAZYLEA, 1544 R. MAŁENKI GRÓDEK ZNALAZŁ SIĘ WŚRÓD 19 NAJZNACZNIJSZYCH MIAST RZECZYPOSPOLITEJ

kartograficznej Gródka chcę wyodrębnić mapę „Sarmacji” Sebastiana Münstera, znaną pod nazwą „VON DEM KÖNIGSREICH POLAND das In Sarmatia auch Begriffenwird samt andren Landern diesem Königsreich zugehörig” (O Królestwie Polskim, leżącym w Sarmacji, z przedstawieniem innych ziem, należących do tego Królestwa), a wydanej w Bazylei w 1544 r. na tej mapie, oprócz Amadoki, widzimy jeszcze jeden spadek po Ptolomeuszu – zaznaczone dawno już nie istniejące Sarmacja, Scytia i Kremania. Pośród ówczesnych ruskich miast wskazane są na niej jedynie najważniejsze grody: Kijów, Lwów,

Przemysł, Kamienic, Łuck i... Gródek – i tyle!

Najbardziej zadziwia jednak mapa Rusi i Moskowii autorstwa znanego kartografa Gerarda Merkatora, ułożona przez niego w 1596 r. i wydana w 1625 r. w Amsterdamie przez Hendrica Hondiusa. Merkator główny akcent zrobił na terenach Moskowii, gęsto wypełnionej nazwami miejscowości. Przedstawiając ziemie Rusi, w sposób oczywisty wprowadził bałagan. Jaką logiką kierował się – dziś już nikt się nie dowie, ale na terenach dzisiejszej Ukrainy przedstawił jedynie Kijów, Sokal i... Gródek! Według tej mapy, innych miast

na tych terenach nie było. Mógł to być również błąd wydawcy mapy. Klisze do druku map rzeźbiono ręcznie na płytach miedzianych, a była to ciężka praca. Na podobnej mapie, wydanej również przez Hondiusa, ale już w 1633 r., liczba miast na tych terenach znacznie wzrasta. Wprawdzie nie tak kardynalnie, ale do około piętnastu. W tym wydaniu na Podolu mamy już Bakotę, Trembowłę, Braclaw, Bar i Gródek. Natomiast Kamieniec został zignorowany. Zresztą podobnie jak Satanów i inne miejscowości.

Jeżeli przedstawione mapy są do pewnego stopnia lokalne, to mapa Europy (z częściami



FRAGMENT MAPY POLSKI I WĘGIER SEBASTIANA MÜNSTERA, BAZYLEA 1560 R. OPRÓCZ GRÓDKA NA PODOLU ZAZNACZONE SĄ JEDYNI BAKOTA I RÓW (BAR). PRZY TYM KARTOGRAF UMIEŚCIŁ GRÓDEK NA WYSPIE

Afryki i Azji), ułożona przez Caspara Vopeliusza, wydana przez Bernarda van der Putte w 1566 r. w Antwerpii, o której warto jedynie wspomnieć, jest dość potężnym projektem. Składa się ona z dwudziestu dużych arkuszy. I również tu mamy Gródek! Jak i wcześniej – na brzegu Amadoki. Na terenach Ukrainy zlokalizowano około dwadzieścia miejscowości.

Mapa Caspara Vopeliusza interesująca jest jeszcze tym, że kartograf umieścił na niej sporą liczbę alegorycznych rysunków. Na przedstawionym fragmencie widzimy alegorię panowania osmańskiego na Morzu Czarnym – sultan turecki wierzchem na „złotym delfinie”, (motyw był dość popularny w okresie Renesansu). Podobny wizerunek możemy oglądać we Lwowie na kamienicy przy Rynku 2.

W jednym ręką sultan trzyma zdobyty jako trofeum sztandar w herbem Paleologów – ostatnich władców Wschodniego Imperium Rzymskiego. Palcem ręki, trzymającej berło, wskazuje na pochyłony sztandar podbitego Bizancjum. Symbolizuje to władzę osmańską, która zamieniła byłych rzymskich władców tych terenów.

Nie mniej interesującą jest alegoria chana krymskiego (również na „złotym delfinie”). Ten wesoło przygrywa sobie na „kemencze” – tureckim instrumencie smyczkowym. Aby przedstawić dzikość Tatarów Caspar Vopeliusz przedstawił go całkowicie nagim, owiniętym jedynie w płaszcz. Interesująco przedstawił moskiewskiego cara – malutka figurka w tureckim turbanie i tatarskim chałacie. Tak widziała moskowitów Europa. Mapa Caspara Vopeliusza jest najpiękniejszą mapą, na której widnieje Gródek.

**Zadziwia uwaga dawnych kartografów do małego miasteczka na Smotryczu. Jest to swego rodzaju zagadka. Swymi rozmiarami – jak już pisałem – miasto pochwalić się nie mogło. Przypuszczam, że obecność Gródka na dawnych mapach związana jest w jakiś sposób z zagadkową Amadoką. Gdy legendarne jezioro „wyparowuje” z map, znika i Gródek, który od razu uważany jest za trzeciorzędną miejscinę, nie wartą uwagi.**

Po raz pierwszy widzimy to na mapie Stanisława Sarnickiego „Descriptio veteriset novae Poloniae” z roku 1585 – jednej z pierwszych map europejskich z końca XVI w., gdzie brak już Amadoki. Ale na późniejszych mapach znów widzimy wymyślone przez Herodota jezioro i znów widzimy Gródek w towarzystwie najważniejszych miast tej części Europy.





# Jak PPS spotykało zimę 1924 r.

Zajrzyjmy, jakimi materiałami spotykał zimę organ PPS „Dziennik Ludowy”, wydawany przez naczelnego redaktora Bronisława Skalaka, a drukowany w Ludowym Społecznym Towarzystwie Wydawniczym przy ul. Sapiehy 77 we Lwowie.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**G**azeta opublikowała informacje o wstępnych obradach w Warszawie, dotyczących Kresów...

## Sanacja stosunków na kresach wschodnich

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się narada w sprawie sytuacji na kresach wschodnich z współudziałem ministrów Thugutta i Ratajskiego oraz wojewodów terenów kresowych. Celem narad, które potrwać mają dwa dni jest uzgodnienie opracowywanych już od dłuższego czasu projektów sanacyjnych województw wschodnich. Projekty te wejdą pod obrady Rady Ministrów. Część z nich ukaże się następnie jako Rozporządzenie Rządu inne zaś przeprowadzone będą na drodze ustawodawczej.

...i podaje informację o stosunkach na tym terenie.

## Problem kresowy

W przedrozbiorowych dziejach Polski, problem wschodnich ziem odgrywał w jej życiu państwowym pierwszorzędną rolę, a w ostatniej swej fazie, w okresie rozbiorów dał niejako podstawę do interwencji rosyjskiej, pod pozorem obrony innowierców. Ponieważ i dziś sprawa kresowa stała się już piekącą, należałoby społeczeństwu i rządowi uprzytomnić te wszystkie ciemne karty (bo jasnych nie było), jakie historia Polski zapisała w ubiegłych wiekach i z ówczesnych błędów uczyć, jak dziś postępować należy.

Trzeba przypomnieć, że bunt koczowniczy z początku sporadyczny, następnie przemieniony w wielką i ciężką wojnę z Chmielnickim to rezultat tyranii i buty magnaterji polskiej, królewiat, organizujących krwawe wyprawy na wschód dla podboju wolnego koczactwa.

Historyczne „Dzikie pola”, po których grasowały polskie i niepolskie watahy, żywo przypominają stan rozbojów, jaki tam i obecnie usiłuje się wprowadzić. Wszzechwładza jezuitów w Polsce i nietolerancja całego kleru wobec innowierców spowodowała obcą interwencję do rozkładającego się organizmu państwowego. Kto chce dziś Polskę rządzić, musi dokładnie wyczytać się w dzieje tych ziem, aby historia spełniła rolę, właściwą jej rolę nauczyciela.



WYGLĄD ULICY WIELU KRESOWYCH MAŁYCH MIASTECZEK

Podłoże ówczesnych nie-szczęść i niepowodzeń, było tylko pozornie inne, stosunki i ustrój społeczny był wówczas więcej pierwotny, treść zagadnienia była jednak identyczna, a polityka ówczesnej, despotycznej, barbarzyńskiej Rosji była w swej bystrości analogiczna z tą, jaką dziś prowadzi sowiety. Polsce współczesnej nie wolno popełnić starych błędów, jeżeli nie chce po raz drugi przeżywać okresu rozbiorów. A niewiele jeszcze lat naszej niepodległości i rozwoju stosunków na kresach dowodzi, że niczego się nie nauczyliśmy, nawet bowiem pisma reakcyjne stwierdzają, że wśród ludności kresowej, przed czterema i pięciu laty przychylniej państwowości, wytworzył się nastrój wrogi. A przyczyny tego stanu rzeczy nie należy szukać poza nami, nie wolno tego przypisywać wpływom obcym, a sobie, naszej złej polityce gospodarczej i społecznej, naszej fatalnej administracji.

Forsowane przez reakcję polską wprowadzenie stanu

wyjątkowego na kresach było tylko rozdrapywaniem ran, gdy tam leczyć je trzeba. W Warszawie wiele się obecnie mówi o potrzebie zwrócenia uwagi na kresy i z tych narad musi wyjść śmiały, dalekowzroczny program działania. Wskazują je postowie socjalistyczni. Nie wolno tchórzyć przed trudnościami, ale trzeba je chcieć i umieć pokonać, bo tylko wtedy z kresów nie staną się drugie „Dzikie pola”.

Początek grudnia to przede wszystkim najbardziej oczekiwany przez dzieci św. Mikołaja. Co o tym pisali socjaliści.

## Święto dzieci w Teatrze Wielkim

W sobotę specjalnie o godzinie 6 popoł. daje Teatr nasz dla milusińskich Lwowa przedstawienie przemiłej sztuki Szukiewiczza „Św. Mikołaj”. Na onegdajszym przedstawieniu tej sztuki widownia teatru wypełniona była najmiłszymi widzami, których złote główki

wychylały się z łóż, a drobne postacie zajęły wszystkie miejsca w parterze. Zachwytom nie było końca, a najgoręcej oklaskiwano sceny, w których pojawiał się Robinson, zaczarowane grotty i śpiący rycerze w Tatrach.

Każde pojawienie się pocziwego djabełka Filipka wywoływało burzę oklasków, głośny srebrny śmiech i uwagi wypowiedziane do obok siedzących mamusi i tatusia. Istotnie najmiłsze przedstawienie! W sobotę raz jeszcze wszystko to się powtórzy, gdyż jest to przecież właściwy dzień św. Mikołaja, który raz do roku zjawia się i na deskach scenicznych.

Należy jednak wcześniej postarać się o bilety, gdyż widownia może być wcześniej wysprzedana.

## Mikołaj u prac. gminnych

W niedzielę 7. bm. odbyła się uroczystość św. Mikołaja w Związku Zawodowym pracowników gminnych. Obie sale były wypełnione licznie zebraną dżiatwą, która na zabawę

tę przybyła w towarzystwie rodziców. Tow. Wroński (św. Mikołaj) przemówił w serdecznych słowach do zebranych, poczem rozdzielił podarunki między uradowanych dzieci. Związek pracowników gminnych nie zapomniał o sierotach po swoich członkach i obdarzył je za pośrednictwem św. Mikołaja, potem odbyta się ochocza zabawa dla dzieci, którą zajęła się tow. Marja Drobotowa.

Ale św. Mikołaj odwiedzał nie tylko dzieci. Starsi też chcieli coś z tego mieć, więc urządzili sobie...

## Noc św. Mikołaja połączona z danciem

urządza w sobotę dnia 6. b. m. w Kawiarni „Udziałowej” (róg ul. Piekarskiej) Zw. Leg. Polsk. Okr. Lwów na cele kulturalno-oświatowe. W programie kuplety i monologu wygłoszone przez znanych lwowskich kuplecistów, oraz miłe niespodzianki. – Orkiestra salonowo-koncertowa. – Bliższe szczegóły w programach. – Początek o godz. 8-iej wiecz.

Gazeta publikowała w kilku numerach okolicznościową reklamę (oczywiście dla dorosłych):

Piękne i praktyczne podarunki na świętego Mikołaja poleca znany magazyn mód męskich.

The gentleman, Lwów, pl. Halicki 12. (róg Batorego).

O zdrowiu dzieci przygotowywano również specjalne odczyty:

## O witaminach

Dr. Kazimierz Funk, twórca teorii witaminów, uczonego badacz, znany w całej Europie i w Ameryce, wygłosił w Warszawie odczyt z przeżroczami „O witaminach”, urządzony przez lekarzy, przyrodników, profesorów, inżynierów i literatów.

Witaminy są to składniki pokarmów również konieczne do życia, jak białko i sole mineralne. Stanowią one znikomy odsetek pożywienia i nie są źródłem energii. Bez nich jednak, z braku ich życie niemal jest niemożliwe. W Indiach, Chinach, Japonii ludzie zapadają tysiącami na ciężką, śmiertelną chorobę „beri beri”, jeśli spożywają ryż biały, a nie ryż w stanie naturalnym, nie pozbawiony podczas czasu przemiatu swej warstwy zewnętrznej.

W Danji zauważono setki wypadków „kserotaumii”, kończącej się ślepotą, a nawet i śmiercią wśród dzieci, którym dawano zbierane mleko.

Znany jest powszechnie „gnilec skorbut”, tak bardzo grasujący podczas ostatniej wojny wśród żołnierzy, którym nie jedli jarzyn, sałat, owoców, zdrowych kartofli.

Dowiedzione dziś jest, że „krzywica” (rachityzm, angielska choroba), tak groźna i rozpowszechniona u nas wśród dzieci,



DZIECI NA ŚW. MIKOŁAJA CZEKAŁY WSZĘDZIE



pochodzi także z braku witamin, ze złego odżywiania się. Dr. Funk głośno woła na alarm, oburza się, że w Polsce jeszcze panuje krzywica, skoro ją tak łatwo usunąć, dając niemowlętom pożywne mleko, a później dzieciom odpowiednie pożywienie świeże, naturalnie i tran, który zawiera witaminy przeciwkrzywicowe, oraz promienie ultrafioletowe, promienie słońca naturalnego albo i sztucznego – lampy kwarcowej.

Podług dra Funka dziś już dowiedzione i sprawdzone jest, że niezberane dobre mleko, jajka, ziarna mielone w całości, dobry chleb, mięso, dobre ziemniaki, jarmuż świeży, masło, owoce, pomidory, zawierają witaminy oraz, że pokarmy te są najbardziej odpowiednie w stanie naturalnym i świeżym.

W rubryce „Z sali odczytowej” zamieszczono informację o interesującym odkryciu literackim.

Na posiedzeniu naukowym Polskiego Towarzystwa Historycznego wygłosił Dr. Antoni Prochaska. odczyt pt. „Paszkwil na hetmana Żółkiewskiego na sejmiku wiszeńskim 1618 r.”.

Autor znalazł w rękopisach biblioteki Krasieńskich nieznaną dotąd paszkwil wniesiony na sejmiku wiszeńskim przeciw Żółkiewskiemu. Autentyczność jego stwierdza nastrój opozycyjny, jaki wśród szlachty krzewił się przeciw hetmanowi, z powodu jego jakoby kunktatorstwa wobec Turków pod Oryninem czy Buszą.

Żółkiewski od czasu gdy podczas rokosa stanął po stronie króla, stracił popularność wśród szerokich mas szlachty. Nienawidziło go swawolne żołnierstwo, które trzymał w korbach surowej dyscypliny. Nienawidzili magnaci, karceńi bezwzględnie za samowolne „chadzki” na Wołoszczyznę, które ściągają na Polskę nawale turecką.

Nawoływania do wojny z Turcją i przestrzeganie przed groźnym niebezpieczeństwem nie budziły echa, tylko niechęć i niezadowolone szlachty zajętej wewnętrznymi sprawami i szerzyły się głosy, że właśnie hetman nie umie bronić granic i jest wskutek tego sprawcą nieszczęść ziem kresowych.

Zarzuty te zebrał autor paszkwila, pochodzący ze sfer opozycji magnackiej. W formie ordynarnej napaści osobistej atakuje Żółkiewskiego, że napady tatarskie, spustoszenie ziem ukraińskich, zawarcie niekorzystnego traktatu z Turkami i to wszystko wina niedbalstwa, tchórzostwa hetmana. Dba on tylko o dostatek, o wygodę, a ucieka z pola bitwy.

Są zaś inni dostojni, waleczni, godni mężowie, którym król winien oddać władzę, a napędzić hetmana. Na zarzuty te odpowiada Żółkiewski wspaniałą, cyferońską mową na sejmie 1619 roku. Dowodzi przekonująco, że Tatarów pobić nie mógł, bo siły były przeważające, bo ryzykując przyjęcie bitwy, ryzykował bezpieczeństwo ogołoconej Rzpltej. Jakkolwiek z walki tej wyszedł



ULICE NIE SĄ NA GONITWY SAMOCHODÓW, CHYBA, ŻE SĄ TO MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI SAMOCHODOWE WE LWOWIE

hetman zwycięsko, bo zyskał na sejmie aplauz powszechny i zaufanie króla, przeciw paszkwil ów miał swe smutne znaczenie, bo podkopywał powagę hetmańską. Kto wie, czy tu nie należy szukać przyczyn wicherzeń w wojsku podczas wyprawy cecorskiej, które przyprowadziły Żółkiewskiego o zgon tragiczny. Po odczycie, który stanowi część monografii autora o Żółkiewskim, niedługo mającej się ukazać w nakładzie Kasy im. Mianowskiego w Warszawie, nastąpiła dyskusja, w której zabierali głos prof. Finkel, dr. Tyszkowski i prelegent.

Złe się dzieje w Kosowie, a winien temu... dr Tarnawski.

#### Tragiczne położenie saliny w Kosowie

Kosowskie saliny znalazły się w poważnym niebezpieczeństwie. Robotnikom tych salin zagraża poważna redukcja i bezrobocie.

Oto saliny te próbuje wydzierżawić właściciel Sanatorjum w Kosowie Dr. Adam Tarnawski. Z chwilą, kiedy ta transakcja zostałaby dokonana, około 60 robotników zostałoby wyrzuconych na bruk, a to z tego powodu, że wszystkim im prawie braknie pełnych 10 lat do stabilizacji.

Pan Tarnawski zamierza podobno włączyć źródła solankowe do swoich zakładów leczniczych, a w tym kierunku spotyka się z pomocą dzisiejszego zarządu, który robi wszystko co można, ażeby produkcję soli w Kosowie unieruchomić. Pomaga się p. Tarnawskiemu tym sposobem, że wysyła się bardzo mało zamówień (dyspozycji)



TAK WYGLĄDAŁ ZNISZCZONY POMNIK HETMANA ŻÓŁKIEWSKIEGO W ŻÓŁKWI

na wyprodukowaną sól i bardzo rzadko w stosunku do innych Wschodnich salin, i to w czasie wielkiego zapotrzebowania. Należy stwierdzić, że w tym czasie wszystkie saliny pracują dzień i noc, a nie mogąc dostarczyć soli, odsyłają zamówienia do Zarządu saliny w Kosowie. I tak przed kilkoma dniami zarząd saliny w Dolinie, przysłał zamówienie na jeden wagon soli dla Borszczowa, której to soli sam nie mógł wystać z powodu braku wyprodukowanej soli. Salina w Kosowie stoi beczynnie od 16 listopada, magazyny są pełne soli, a robotnicy chodzą bez pracy, kiedy inne saliny pracują z wytężeniem, nie mogąc podołać zamówieniom.

Wysiłki w celu zabezpieczenia sobie pracy na dotychczasowych warunkach spełzły na niczym, chociaż p. dyrektor Pełtowski na wizytacji saliny w Kosowie obiecał, że salina w Kosowie dostanie pewien procent przydziału zamówień na sól z Jugosławii i robotnicy będą mieli pracę.

Jak się obecnie przedstawia ta obietnica p. Pełtowskiego? Salinarze kosowscy muszą znaleźć pomoc w opinii społeczeństwa, w sejmie i u czynników rządowych.

„Nowiny dnia” – była to rubryka krótkich informacji, najchętniej czytanych przez Czytelników:

**Wysokość czynszów w grudniu 1921 r.** Mnożnik czynszowy pozostaje na grudzień w tej samej wysokości, jak w październiku i listopadzie. Czynsze przeto nie mogą być podwyższone przez gospodarzy. Inwalidzi, wdowy i sieroty po nich,

emeryci i uczestnicy powstań 1863 i 1831 zwolnieni są od opłaty podatku od lokali. Wskutek tego mnożnik dla tych osób będzie o 2.22 punktów mniejszy.

**Ofiary zdziczałych instynktów.** Nieznany nożowiec napadł w ulicy Zamarstynowskiej na 18-letnią Jadwigę Peszkównę i wbił jej nóż w biodro. Paweł Łoziński uderzył młotkiem w głowę Stefana Romaniszyna, zatrudnionego w restauracji Zwolińskiego, raniąc go ciężko.

**Chcesz się pozbyć swoich trosk?** Dobra książka pociesza i pobudza energię do życia. W doborowe dzieła najobficiej zaopatrzona jest wypożyczalnia książek „Vita”, Lwów, pasaż Hausmana 1. 8. I. piętro. Poleca swój olbrzymi księgozbiór najnowszych i najpoczytniejszych powieści. Bogaty jest dział naukowy. Abonament 2 zł. miesięcznie. Kaucja 5 zł.

**Przepiękna wystawa starzych mistrzów** w salonach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych ciesząca się olbrzymią frekwencją zwiedzających zostanie w krótkim już czasie zamkniętą. Kto z miłośników sztuki nie zwiedził dotychczas tejże wystawy powinien to uczynić w tych dniach.

**Karygodne harce właścicieli samochodowych.** Marcin Domański, robotnik miejskiej elektrowni w niedzielę o godz. 5 rano czyścił szyny tramwajowe na pl. Marjackim i tym czasie nadjechał w szalonym pędzie, samochód nieoświetlony, który przejechał Domańskiego. Osobnik kierujący autem zbiegł, nie udzieliwszy pomocy ofierze swej zbrodniczej nieostrożności. Numer samochodu nie został ustalony. Nieszczęśliwego odstawił następnie posterunkowy do szpitala. Stwierdzono tam, że Domański doznał złamania obu nóg oraz licznych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych.

Samochodem Nr. 7279 jechało wczoraj dwóch mężczyzn z jakąś kobietą z Brzuchowic do Lwowa. Jadący trzymali w ręku duże gałęzie bili niemi każdego napotkanego po drodze.

Auto wojskowe Nr. 3834 potrafiło u zbiegu ulic Gródeckiej i Janowskiej 14-letniego Wilhelma Kaczkego który został ciężko poraniony.

**Miejskie Muzeum przemysłu artystycznego we Lwowie.** W niedzielę, dnia 14. grudnia o godz. 11-tej otwarta zostanie „Wystawa gwiazdkowa” połączona z wysprzedażą eksponatów (wyroby krajowe) po cenach przystępnych. Bliższe szczegóły na fiszce.

**Epidemia czkawki rozszerza się w mieście.** Nie tyle groźna, ile nieprzyjemna dla pacjenta ta epidemia zainteresowała kółka lekarskie jako niebywała dotychczas dolegliwość. Zdaje się, że rozprzestrzenia się ona za pomocą nieznanymi dotychczas zarazków. Nie jest to choroba niebezpieczną dla życia pacjentów, gdyż przy użyciu odpowiednich środków lekarskich ustępuje bez następstw po kilku dniach.

Została zachowana oryginalna pisownia

## Humor żydowski

Kupiec łódzki w przededniu rozprawy sądowej zmuszony był wyjechać do Krakowa. Prosi więc mecenas o telegraficzną wiadomość o przebiegu procesu.

Po rozprawie adwokat nadaje depeszę: „Sprawiedliwość zwyciężyła!”.

W dwie godziny potem otrzymuje odpowiedź: „Natychmiast wnieś pan apelację!”.

Motke Chabad znalazł się w obcym mieście goły jak święty turecki. Czując nękający go głód, wszedł do restauracji i zjadł tam suty obiad, za który policzono mu jednego rubla.

Otrzymałszy rachunek, zwrócił się do właściciela lokalu z pytaniem:

- Czy w tym mieście istnieje sąd?
- A jakże.
- A czy wymierza grzywny?
- A jakże.
- A ile wynosi grzywna za spoliczkowanie człowieka?
- Pięć rubli.
- To zamalujcie mnie w gębę i wydajcie mi cztery ruble reszty!

Po zaginięciu ekspedycji generała Nobile szereg państw europejskich włączyło się do akcji ratunkowej.

Między innymi w polskich urzędach telegraficznych widniał przez dłuższy czas napis: „Depesze w sprawach ekspedycji gen. Nobile przyjmują się nieodpłatnie i bez kolejki!”.

Do okienka podchodzi Żyd.  
- Ja w sprawie generała Nobile...  
- Proszę bardzo.

Otrzymałszy blankiet telegraficzny, Żyd pisze: „Ajzyk Wunderman. Radom. Panie Wunderman, pan jedź na pomoc generałowi Nobile. A jeżeli pan nie możesz, to przyslij mi dwieście par butów bez cholew. Idelson!”.

Woznica Lejzor zwykł był kłąć na czym świat stoi.

Pewnego dnia miał zawieźć rabina do gubernialnego miasta. Dobrotliwy duszpasterz, zamiast należnych trzech rubli, przyrzekł zapalczywemu bałagule sześć karbowanów w srebro, jeśli przez cały czas jazdy powstrzyma się od przekleństw i plugawych słów.

Tuż za rogatką, na widok wlocypedu, spłoszyły się konie.

- Aj, niech was... – zaczął kłąć furman, ale sam się przywołał do porządku: - Sza, sześć rubli to pieniądz!

Przy zjeździe z góry zaciął się hamulec.  
- Aj, żeby cię... – krzyknął Lejzor, ale zamiarował się po chwili: - Sza, sześć rubli to pieniądz!

Dwie mile przed celem podróży oblużowało się tylne koło, a konie zaryły w błocie. Bałagula zeskoczył z wozu i ryknął nieswoim głosem:

- Ażeby was pokreć! Ażeby was jasna cholera!!! Ja wiem, że sześć rubli to pieniądz, ale moje zdrowie jest mi droższe!

Właściciel sklepu wysyła subiekta do odbiorcy, który od dłuższego czasu zalega z zapłatą dwustu złotych.

- Ale podaj mi pan nazwisko i adres.  
- W księgach zapisano: Goldblat, ulica Wschodnia dwadzieścia dziewięć.

- Subiekt wraca po godzinie i relacjonuje:  
- Byłem tam osobiście, ale pod tym numerem mieszka aż trzech Goldblatów i żaden z nich nie przyznaje się do jakiegos długu. A jeden z nich to mnie nawet wyrzucił za drzwi.

Szef:  
- Idź pan szybko do niego. To na pewno nasz dłużnik!

MISTRZOWIE HUMORU.  
ANECDOTY ŻYDOWSKIE,  
WYBÓR KRZYSZTOF ŻMUDA





## Ostatnie lata J. H. Rosena we Lwowie 1934–1937 (cz. 2)

**W latach 1930–1934 Jan Henryk Rosen nawiązał współpracę z poznańskim wydawnictwem „Księgarnia św. Wojciecha” i przygotował serię okładek dla małych książeczek pod ogólnym tytułem „Żywoty świętych”.**

JURIJ SMIRNOW

Można sugerować, że jedną z pierwszych okładek J. H. Rosen wykonał dla eseju S. Jedlińskiego o św. Janie Chrzycielu. Jej reprodukcję już w 1930 roku opublikowało czasopismo „Tęcza”. W następnym 1931 roku została opublikowana reprodukcja wizerunku św. Jana od Krzyża. Teksty na pewno były pisane kilka lat później i książeczki okazały się drukiem w 1934 roku. Obydwie sceny wyróżniała precyzyjność w rysunku i przemyślany charakter kompozycji. Św. Jan Chrzyciel był przedstawiony na kolanach, odziany tylko w brązową owczą skórę. Scenę tę tak opisał historyk sztuki Władysław Kozicki: „W górną część jego postaci... siłą nadziemskiego cudu wlewa się mistyczne życie. Prawa ręka jest podniesiona ruchem kaznodziejskim. Palce rozstawione w znaku „V” – „victoria”. W miejscu odciętej głowy zajaśniała aureola świętości w kształcie słonecznej monstrancji przeciętej smugami promiennego krzyża i okoloną tęczowymi kołami rajskiego światła”. Bez żadnego wątplenia postać świętego ma swój prototyp w malowidle „Ścięcie głowy św. Jana Chrzyciela” w Katedrze Ormiańskiej, również w obrazie „Św. Jan Chrzyciel po ścięciu” („Wizja Katarzyny Emmerich”, 1925 r., obraz znajduje się we lwowskiej Galerii Sztuki). Druga figura na okładce – to sztywna oparta o miecz Salome. Jej hieratyczna i ekspresyjna postać wywołała wielkie wrażenie. Jednak dojrzałość, umiejętność kompozycji niewielkiej okładki jednoznacznie wygrywa w porównaniu z obrazem Rosena na ten sam temat, wykonanym w 1925 roku.

W obrazie „Św. Jan od Krzyża” artysta umieścił postać świętego w habitach na tle krzyżanki i gwiazdzistego nieba. Obok świetlista postać ducha, który w całkiem realnej ręce trzyma pochodnię. Kompozycja okładki żywo przypomina ulubioną manierę artystyczną J. H. Rosena wykorzystaną np. w „Pogrzebie św. Odyłona” i w projekcie witraża „Św. Jan od Krzyża” (1925 rok, witraż nie został realizowany). Na części okładek Rosen wykonał całkiem oryginalne kompozycje i przedstawił postacie świętych spoza kręgu swoich ulubionych bohaterów, jak

również tradycyjnych schematów kompozycyjnych. Na przykład, kompozycja okładki książki „Św. Ludwik król francuski” znacznie różniła się od przedstawienia tegoż króla na malowidle w kaplicy na Kahlenbergu.

Okładki zaprojektowane w 1934 roku były już ostatnimi, które J. H. Rosen wykonał do tej serii. Wyjazdy zagraniczne, praca w różnych częściach kraju, projektowanie monumentalnych polichromii nie zostawiały artysty czasu na dalszą współpracę z wydawnictwem „Księgarnia św. Wojciecha”. Wydawnictwo kontynuowało cykl „Postacie świętych” do 1939 roku. Kilkadziesiąt okładek zaprojektowała znana lwowska artystka Aniela Pawlikowska. Wykonała m. in. postacie św. Klary, św. Elżbiety, św. Franciszka z Asyżu, św. Michała, św. Anny, św. Krzysztofa, św. Jerzego, św. Barbary, św. Róży z Limy, św. Dominika, św. Mikołaja, św. Łukasza, św. Cecylii, św. Radegundy, św. Jana Nepomucena, św. Joanny d’Arc. Prace dla wydawnictwa „Księgarnia św. Wojciecha” są tylko częścią (i to mało znaną) twórczości artystki w tematyce religijnej. Aniela Pawlikowska ilustrowała książki, projektowała karty pocztowe, np. bożonarodzeniowe, wydane w „Książnicy – Atlas” w 1938 r., obrazki drukowane na kartonie, np. „Pamiętka pierwszej Komunii świętej” wydana w „Księgarni św. Wojciecha” (ok. 1938 r.).

W 1936 roku Jan Henryk Rosen znów jedzie do Włoch. Tym razem był on personalnie zaproszony do udziału w Międzynarodowej Wystawie Prasy Katolickiej. Dla polskiego działu wystawy artysta wykonał dziesięciometrowy fryz. Malowidło było głównym akcentem sali polskiej i przedstawiało Polskę uczoną i Polskę bohaterską, „Polskę matkę świętych, tarczę chrześcijaństwa”. To nowe monumentalne dzieło J. H. Rosena miało dobrą opinię w prasie. Po zakończeniu wystawy artysta podarował go do rezydencji prymasa Polski w Warszawie. Warszawska „Kultura” pisała, że bardzo okazale przedstawia się „dekoracja polskiego działu wystawy, w której zostały



JAN HENRYK ROSEN, AUTOPIRET

silnie podkreślone zarówno moment religijny, jak i narodowy”. W tym nie ostatnią rolę odegrał „olbrzymi fryz, bogato zdobiony, pędzla znanego polskiego malarza Jana Henryka Rosena... Fryz przedstawia „Polską matkę świętych, tarczę chrześcijaństwa”. Tę Polskę symbolizuje Wawel, malowany złotem, po którego bokach umieszczono postacie wielkich Polaków: św. Jana Kantego, Jana Kochanowskiego, kardynała Ledóchowskiego, św. Stanisława Kostki, św. Józefa Kuncewicz, księdza Skorupki, króla Jana III Sobieskiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na pięknym brokacie rozpina skrzydła wielki Orzeł Biały i świeci napis: „Polonia antemurale christianitatis”.

W ostatnich dwóch latach pobytu w kraju J. H. Rosen dostał kilka zamówień na ozdobienie prowincjonalnych kościołów w województwie lwowskim. Artysta na długo wyjeżdżał ze Lwowa, był bardzo zajęty. Może dlatego w latach 1935–1937 nie brał udziału w krajowych wystawach artystycznych. Tymczasem artysta przeżył tragiczne wydarzenia rodzinne. 8 listopada 1936 roku podczas

krótkiego wyjazdu do Warszawy zmarł jego 82-letni ojciec Jan Bogumił Rosen, znany malarz-batalista. Matka Wanda Henryeta Rosen przeżyła męża tylko na kilku miesięcy i zmarła we Lwowie. Została pochowana na cmentarzu Łyczakowskim. Na jej grobie w 1937 roku Jan Henryk z siostrą Zofią ufundowali pomnikową płytę z piaskowca, która zachowała się do dziś. W tychże latach artysta prowadził pertraktację we Lwowie w sprawach wykonania kilku kolejnych projektów, zaś w każdym kolejnym przypadku i z różnych powodów nie doszło do ich realizacji. Na przykład, rozmawiano o ozdobieniu mozaikami wnętrza Kaplicy Orłat na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Także interesująco wyglądała propozycja ozdobienia malowidłami ściennymi kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Józefa klasztoru Karmelitanek Bosych przy ul. Potockiego, do czego jednak również nie doszło.

Mało znanymi dla badaczy twórczości J. H. Rosena pozostają jego witraże w katedrze pw. Świętej Rodziny w Częstochowie. Świątynia została wzniesiona w latach 1902–1908

według projektu architekta Karola Wojciechowskiego. Jest to duży neogotycki ceglany kościół założony na planie krzyża. W oknach prezbiterium w 1928 roku wprawiono cztery witraże autorstwa artysty malarza Jerzego Edwarda Winiarza, wykonane w Zakładzie witraży S. G. Żeleńskiego w Krakowie. Przedstawiały one Matkę Boską z Dzieciątkiem i św. Józefem, hołd Trzech Króli, hołd pasterzy i hołd różnych ludzi małemu Chrystusowi. Śmierć artysty przeszkodziła dalszej współpracy z częstochowską parafią i w 1929 roku parafia zwróciła się do J. H. Rosena z prośbą wykonanie projektów kolejnych czterech witraży do dużych lukowych okien prezbiterium. Już w 1930 roku artysta pokazał na wystawie warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (TZSP) wykonane projekty, mianowicie „Małżeństwo Najświętszej Maryi Panny” (karton do witraża, gwasz), „Św. Rodzina szuka daremnie mieszkania” (karton do witraża, grisaille), „Ucieczka do Egiptu” (karton do witraża, grisaille), „Święta Rodzina w Egipcie” (karton do witraża, gwasz) i dwa szkice kolorowe, akwarelowe. Zamówienie na wykonanie złożono warszawskiej pracowni witraży Franciszka Białkowskiego, co miało miejsce chyba nie bez udziału Rosena, który w tych latach właśnie z tym warsztatem współpracował. Już w tymże 1930 roku wszystkie cztery witraże zostały wykonane w szkło i wstawione w okna katedry. Oprócz sceny głównej w każdym witrażu występują sceny górne i dolne. W dolnej części umieszczono również sygnatury autora i zakładu F. Białkowskiego oraz banderole z inskrypcjami łacińskimi.

Kolejne zespoły witraży J. H. Rosen zaprojektował do świątyń w miejscowościach dalekich od Lwowa, mianowicie w Podkowie Leśnej pod Warszawą (1936) i w Skarżysku-Kamiennej (1938–1941). Ostatnie zamykają polski, a także europejski okres w twórczości artysty. W 1937 r. na zaproszenie ambasadora Rzeczypospolitej w USA Jerzego hr. Potockiego Jan Henryk Rosen wyjechał do Stanów Zjednoczonych i nigdy więcej do ojczyzny nie wrócił.



POLSKA MATKĄ ŚWIĘTYCH, TARCZĄ CHRZEŚCIJAŃSTWA



# Jan Jerzy Pinsel – dumą Galicji

Jan Jerzy Pinsel (Johann Georg Pinsel) był rzeźbiarzem, twórcą w Galicji w XVIII w., przedstawicielem późnego baroku i rokoka. Uważany jest za założyciela lwowskiej szkoły rzeźby. Jego dzieła cechuje wyrazistość, emocjonalność, dynamika i naturalność, co znacząco je odróżnia od stylu artystów tego okresu.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Mało jest wiadomości o jego drodze życiowej. Niewiele jest materiałów archiwalnych na jego temat. Miejsce i data urodzin oraz przyczyny jego pojawienia się w Galicji nie są znane. Prawdopodobnie urodził się w Italii – stąd jego prace przypominają dzieła Michała Anioła. Inna wersja głosi, że był pochodzenia niemieckiego lub czeskiego (na to wskazują niemieckie brzmienie jego nazwiska). Prawdopodobnie był katolikiem, bowiem swe prace wykonywał dla świątyń katolickich.

Taras Woźniak zaproponował takie wersje biografii artysty:

„Wariant „patriotyczny” – Rusin lub Polak Pinsel, jak i Skoworoda, spędził młode lata na wędrowkach i studiach w Europie. Zwiedził Rzym i Wenecję, był w Wiedniu i Pradze, by nareszcie osiąść we Lwowie. Zdziesiątka zbignęła okoliczności – Skoworoda również milczy o tych latach.

Wariant „czesko-niemiecki” – urodzony w Bohemii, Bawarii lub Szwajcarii, Pinsel w poszukiwaniu możliwości nauki, jak i Bernard Meretyn, wędrował po Italii, ale siłą pewnych okoliczności znalazł się w Galicji. Czy uciekł tu, by rozpocząć nowe życie?

Wariant „rodem z Italii” – mieszkaniec Wenecji czy Florencji, o nazwisku podobnym do Pozzi czy Pinzi, wskutek niejasnych okoliczności trafił przez Wiedeń, Monachium czy Pragę do Lwowa, gdzie zaczyna swe drugie życie twórcze. Tu znów dziwna spójność stosunków Mistrza Pinsla i Mistrza Meretyna może być pewnym śladem.

Zniszczenie znacznej części jego dorobku w okresie władzy sowieckiej utrudnia pełną ocenę jego sztuki. Na podstawie niewielu istniejących śladów historykom udało się w przybliżeniu odtworzyć jego drogę artystyczną. Jako twórca jest postacią zagadkową.

Pinsel do Rzeczypospolitej przybył pod koniec lat 1740. na zaproszenie tegoż Meretyna w celu wykonania prac rzeźbiarskich w majątku Mikołaja Bazylego Potockiego. Inne źródła twierdzą, że pojawił się po roku 1740 na dworze Potockiego, który został jego głównym pracodawcą i patronem.

Z zapisów metrykalnych wiadomo, że 3 maja 1751 r. zawarł w Buczaczu związek małżeński z Marianną Elżbietą z Majewskich Kieytową (wdową po Janie), z którą miał synów: Bernarda (ochrzczony w Buczaczu 4 VI 1752, ojcem chrzestnym był architekt Bernard Meretyn) i Antoniego (ochrzczony tamże 3 VI 1759).

W grudniu 1756 r. pobrał 360 zł, a w kwietniu 1757 – 630 zł za prace w kościele Św. Trójcy (trynitarzy) we Lwowie. Tylko w pierwszym przypadku sprecyzowano, że była to zapłata za wykonanie ołtarza Ojców Św.



OFIARA ABRAHAMA

W latach 1750-1760. (przeważnie wspólnie z Meretynem) działał we Lwowie, Hodowicy, Horodence, Gwoźdźcu, Monasterzyskach i Buczaczu. Przed kwietniem 1756 r. wspólnie z Janem Jerzym Gertnerem rozpoczął pracę przy ołtarzu Ojców Św. (według innych danych – św. Feliksa de Valois i Jana de Matha) we Lwowskim kościele trynitarzy, które nie zachowały się. Prace zakończył w 1757 r. i w tym roku otrzymał za nie zapłatę (990 złotych). Dodatkowo dla tych ołtarzy wykonał niewielkie figury św. Jana Nepomucena i św. Jakuba.

Pod koniec lat 1750. Meretyn zamówił u Pinsla prace zdobnicze w swoim kościele w Hodowicy, nie dokończył jednak wykonania zamówienia z powodu przedwczesnej śmierci architekta (oprócz ambony – uproszczonej wersji ambony w Horodence). W latach 1759-1761. tworzy monumentalne postacie św. Atanazego i św. Leona oraz konnej postaci św. Jerzego dla cerkwi św. Jura we Lwowie, za które otrzymał 36 896 złotych. Przed śmiercią Meretyn zlecił Pinslowi wykonanie dwóch konsoli balkonowych z męskimi torsami dla kamienicy nr 40 przy Rynku we Lwowie. Przebudowana kamienica miała służyć jako rezydencja grekokatolickiego arcybiskupa Lwa Szeptyckiego i w 1761 r. była już na ukończeniu (nakryta dachem).

W 1761 r. Mikołaj Potocki ofiarował 100 tys. złotych na wykonanie prac rzeźbiarskich w wybudowanym kościele dominikanów we Lwowie i zobowiązał Pinsla do

ich wykonania. Przewidywano wykonanie dwóch bocznych ołtarzy w kaplicach na poprzecznej osi świątyni (do dziś nie zachowały się). Ocalały natomiast postacie św. Mikołaja, św. Józefa (?), św. Augustyna i św. Dominika, wykonane przed samą konsekracją świątyni. Pinsel wykonał również figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem dla klasztornej oratorium za wielkim ołtarzem. Od wiosny 1764 r. trwały prace zdobnicze fasady kościoła.

Polski historyk sztuki Jan Juliusz Ostrowski pisze: „Pinsel z pewnością kierował kilkuosobowym warsztatem. Jego uczniem był Maciej Polejowski, a współpracownikiem w ostatnich latach życia Antoni Sztyl. Większość dzieł Pinsla była przeznaczona do budowy projektowanych przez architekta Bernarda Meretyna, z którym blisko współpracował. Pewna liczba jego prac wykonana była w kamieniu (w tym rzeźby w Buczaczu i w katedrze św. Jura we Lwowie), ale ze szczególnym mistrzostwem artysta opanował technikę obróbki drewna, zgodnie z tradycją sycyjskiej śródki europejskiej (gł. południowoniemieckiej), sięgającą późnego średniowiecza. Niektóre z jego figur zdobi naturalistyczna polichromia i złocenia (Hodowica), inne pokryto jednolitą białą farbą (Horodenka), choć nie wiadomo, czy było to rezultatem świadomego zabiegu artysty, czy wynikało z braku środków na ich wykończenie. W dwóch przypadkach (figury Samsona z grupy Samsona z lwem i Izaaka z Ofiary Abrahama z ołtarza głównego kościoła w Hodowicy) draperie



SAMSON WALCZĄCY Z LWEM. KONIEC LAT 50. XVIII W., DREWNO LIPOWE. LWOWSKA GALERIA SZTUKI IM. B. WOŹNICKIEGO



RZEŻBA ŚW. JERZEGO Z KATEDRY ŚW. JURA WE LWOWIE

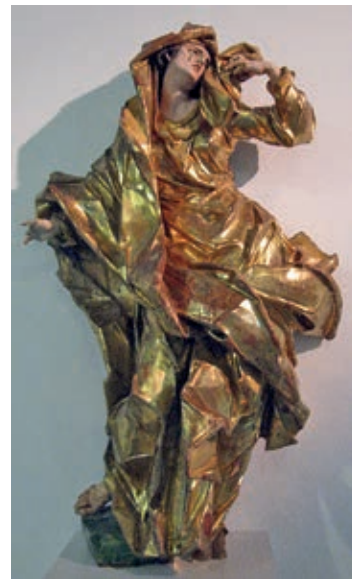


FIGURA MATKI BOSKIEJ Z KOŚCIOŁA W HODOWICY. KONIEC LAT 50. XVIII W., DREWNO LIPOWE. LWOWSKA GALERIA SZTUKI IM. B. WOŹNICKIEGO. EKSPONOWANA NA WYSTAWIE „WIELKIE I WSPANIAŁE”. 2013 R.

nałożone wtórnie na gotowe już rzeźby zostały wykonane przez Pinsla z tkaniny usztywnionej gipsową zaprawą i pozłoczonej. Główne cechy stylistyczne sztuki Pinsla to dynamika kompozycji, silna ekspresja wyrażająca głębokie przeżycia religijne, finezyjne wykonanie szczegółów oraz dekoracyjne traktowanie draperii. Słabszą stroną rzeźb była konstrukcja anatomiczna figur. W wielu posągach występuje charakterystyczny typ ascetycznej twarzy z wydatnym nosem i potężną zmarszczką ponad brwiami”.

W 1761 r. Pinsel ukończył swe prace przy cerkwi św. Jura. 16 września 1761 r. otrzymał zapłatę za prace, wykonane w kościele w Monasterzyskach, które uważane są za ostatnie prace mistrza.

Zmarł pomiędzy 16 września 1761 r. a 24 października 1762 r., prawdopodobnie w Buczaczu.

Zgodnie z panującym wówczas zwyczajem, wdowa miała przez rok pozostawać w żałobie. Według odnalezionych dokumentów, 24 października 1762 r. Marianna Elżbieta Pinslowa po raz trzeci wychodzi za mąż za Johanna Berensdorfa. Możemy przypuścić, że kolejny jej mąż był czeladnikiem Pinsla, a po jego śmierci, przez małżeństwo z wdową, staje się właścicielem pracowni.



ŚW. ANNA Z KOŚCIOŁA W MONASTERZYSKACH. 1761 R., DREWNO LIPOWE. EKSPONOWANA NA WYSTAWIE „MISTRZ PINSEL – LEGENDA I REALNOŚĆ” WE LWOWSKIEJ GALERII SZTUKI IM. B. WOŹNICKIEGO

Działalność Pinsla w Galicji sprzyjała rozwojowi talentu Tomasza Guttera, Konrada Kutschenreitera, Jerzego Markwarta, Krystiana Seina czy Sebastiana Fesingera. Ukierunkowało to ich twórczość w stylu rozwiniętego rokoka. Pracownia Pinsla, mieszcząca się najprawdopodobniej w Buczaczu, sprzyjała rozkwitowi (oprócz Antoniego Schtila, Fabiana Fesingera i Jana Nepomucena Berechta) takich artystów młodszej generacji lwowskiej szkoły rzeźbiarzy jak Antoni Osiński, Jan i Mateusz Polejowscy, Jan Obrocki czy Franciszek Ołędzki.

## Na podstawie:

1. Возницький Б. Микола Потоцький староста Канівський та його митці архітектор Бернанд Меретин і сницар Іоан Георгій Пінзель. – Львів: Центр Європи, 2005.

2. Возняк Тарас. Пропозиції до життєпису та інтелектуальної біографії Майстра Пінзеля (?-1761). [https://www.ji-magazine.lviv.ua/gallery/pinsel/about\\_pinsel.htm](https://www.ji-magazine.lviv.ua/gallery/pinsel/about_pinsel.htm)

3. Agata Dworzak: Lwowskie środowisko artystyczne w XVIII wieku w świetle ksiąg metrykalnych i sądowych. Kraków: Wyd. Attyka, 2018, s. 148, 502.

4. Jan K. Ostrowski, Pinsel (Penzel, Pilse, Pilze, Pilznaw, Pinzel, Pinzenl) Jan Jerzy, s. 196-197.

## Partnerzy medialni







## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Lwów – Lewandówka**, parafia Najświętszej Maryi Panny Cudownego Medalika – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP, godz. 17:00

**Mościska – Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

**Dolina**, kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – 11:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Stryj**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Skalat**, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

**Czyżki** (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

**Iwano-Frankiwsk** (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Katusz**, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

**Tarnopol**, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

**Czortków**, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

**Równe**, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Zytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Odessa**, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

**Mikołajów**, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

**Izmail**, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków** (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00



Wieloletniemu Prezesowi Towarzystwa  
Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich  
w Poznaniu

**Panu Stanisławowi Łukasiewiczowi**  
składamy wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu utraty Małżonki

**ŚP. Ewy Łukasiewicz**

Zarząd i prezes Katolickiego Uniwersytetu  
Trzeciego Wieku  
we Lwowie Marian Frużyński



Otrzymałmy smutną wiadomość o śmierci

**ŚP. Marii Osiniak**

Zmarła w Krakowie w wieku 105 lat  
lwowianka, członek Armii Krajowej,  
udzielała się w pomocy Polakom  
pozostałym we Lwowie.



Składamy szczere kondolencje Synowi  
Andrzejowi Osiniakowi oraz Rodzinie.

Zarząd i prezes Katolickiego Uniwersytetu  
Trzeciego Wieku we Lwowie  
Marian Frużyński

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

### Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI

## Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu  
Lwowa, przy ul. Czajkowskiego  
37. Wyśmienita polska kuchnia,  
ciepła rodzinna atmosfera,  
nastrojowe wnętrza i muzyka.  
Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupol” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

Kontakt: +380506746784  
mail: kupollviv@ukr.net

## Polski Zespół Pieśni i Tańca Lwowiacy



Zaprasza dzieci i młodzież  
do nauki polskich tańców narodowych

Taniec ludowy to:  
- żywa tradycja  
- aktywność fizyczna  
- wspaniali ludzie

Trwa nabór do grup:  
- młodsza 8-11 lat  
- starsza 12-16 lat



Zgłoszenia przyjmujemy pod nr tel.:  
097 296 47 17

Kierownik zespołu Renata Kupycz  
**Serdecznie zapraszamy!**

Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej  
w konkursie „Polonia i Polacy Za Granicą 2024 - Media i Struktury”  
Zdaniem publicznego panelu oceny „Polonia odzyska. Wzmocnienie organizacji polskiej na Ukrainie - ca. 17” realizowane przez Fundację  
Współpracy i Rozwoju



## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



### Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

### Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [slowopolskie.org/program-radiowo](http://slowopolskie.org/program-radiowo)

### Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

### Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny [rowne.pl.ua](http://rowne.pl.ua), strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Радио Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

### Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org) „Polskie Radio Berdyczów” - tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org)

## nowy Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)

Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Sała  
koordynator TV  
i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Sała  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16  
telefon: +38 057 7578801  
faks: +38 057 7578-804  
e-mail: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

### Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15  
Przyjęcia w sprawach wizowych,  
MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami:  
9.00 do 13.00;  
Odbiór Kart Polaka:  
wtorek 10.00 do 12.00,  
środa 11.00-13.00  
Inne sprawy: wizyta możliwa  
po uprzednim umówieniu.

### Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa  
Tel: +38 048 718 24 80  
Fax: +38 048 722 77 01  
e-mail: [odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.  
telefony: +380 432 507 411 -  
sprawy wizowe i paszportowe  
+380 432 507 412 -  
sprawy Karty Polaka i polonijne  
+380 432 507 413 -  
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat  
faks: +380 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
e-mail dyżurny:  
[winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl)

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00  
W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica - kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

16.12.2024, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	41,50	41,90
1 EUR	43,60	44,30
1 PLN	9,90	10,40
1 GBR	51,80	53,30



### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)

Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Sała  
koordynator TV  
i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Sała  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie autorskie 4.0 Międzynarodowe. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

### Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kottobulatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медія Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29





## Zapraszamy do nabycia „Kalendarza Kresowego” na rok 2025

Drodzy Czytelnicy! Ukazał się „Kalendarz Kresowy” na 2025 rok, wydany przez Stowarzyszenie „Kuriera Galicyjskiego”. W kalendarzu umieściliśmy zdjęcia autorstwa naszych dziennikarzy. Osoby zainteresowane nabyciem kalendarza prosimy kontaktować się z nami za pośrednictwem maila: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com) lub telefonicznie +380 980712564

Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”

Dziękujemy! Łączymy pozdrowienia ze Lwowa!

